NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 333 (1446) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA, 4 GRUDNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

ROSNĄ SIŁY POKOJU I DEMOKRACJI!

Przemysł cukrowniczy wykonał roczny plan produkcji

W dniu 30 listopada 75 cukrowni, biorących udział w bieżącej kampanii, wykonało roczny plan produkcji, zamykający się cyfrą 520 tys. ton czystego cukru. W tej chwili przemysł cukrowniczy produkuje już ponad plan.

Na odbytym w ostatnich dniach zjeździe delegatów robotników i pracowników przemysłu cukrowniczego w Toruniu, uchwalono doprowadzić produkcję cukru w bieżącej kampanii do 600 tys. ton, co równa się zaplanowanej produkcji na rok 1949.

Przodująca kopalnia „Bielszowice“

GLIWICE. Kopalnia „Bielszowice“, która pierwsza w Gliwickim Zjednoczeniu Węglowym wykonała państwowy plan wydobycia na rok 1948, wyprzedzając o niecałą dobę kopalnię „Zabrze-Wschód“, otrzymała telegram od ministra Przemysłu i Handlu tow. H. Minca, wyrażający podziękowanie i uznanie załodze.

„Jestem przekonany — depeszuje minister Minc — że zapewnienia załogi o gotowości do dalszych wysiłków nad realizacją planu 3-letniego będą dotrzymane.“

Jednocześnie minister Minc polecił Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowemu wypłacić nagrody dla najbardziej wyróżniających się spośród załogi kopalni „Bielszowice“. C. Z. P. W., spełniając polecenie ministra, asygnował na tel cel 2.000.000 zł.

Dalsze meldunki o wykonaniu zadań przed terminem

W dalszym ciągu z całego kraju napływają meldunki o wykonaniu rocznego planu produkcji przez poszczególne zakłady fabryczne.

Monopol Zapałczany wykonał roczny plan produkcji już 20 listopada, a dla uczczenia Kongresu postanowił wzmóc produkcję i wyprodukować do końca roku dodatkowych 27.000 skrzyń. Do dnia 1 grudnia zrealizowano już znaczną część dodatkowej produkcji, wyrabiając 7.470 skrzyń zapałek wszelkich gatunków.

1 grudnia o godzinie 11 wykonany został roczny plan produkcji ropy naftowej. Roczny plan przemysłu naftowego według wartości wykonany został 30 października r.b.

Zakłady przemysłowe podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego nadsyłają stale meldunki o wykonaniu planu rocznego.

W ostatnich dniach dwa zakłady, produkujące podstawowe środki mineralne, a mianowicie Zakłady Gipsu w Nowym Lądzie i zakłady piasku szklarskiego w Lutynce, pow. Żegań — zameldowały, iż wyznaczony im plan produkcji wykonały dnia 24 listopada b.r.

Chrzanowska Fabryka Lokomotyw, znana pod skrótem „Fablok“ wykonała roczny plan produkcji, wartości ok. 36 miln. zł według cen z 1937 r. Zakłady te w okresie swej najlepszej koniunktury (1937 r.) wytworzyły artykułów tylko za 11.333 tys. zł.

Dyrekcja i Rada Zakładowa Państwowej Fabryki Obić Zgrzeblarskich w Bielsku, jedynej tego rodzaju fabryki w Polsce, zameldowały o wykonaniu planu rocznego w dniu 25 listopada b. r.

Zakłady Przemysłowe Bydgoskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego uzyskały łącznie na dzień 1 listopada b.r. 105,7% rocznego planu produkcji. Najwyższy poziom wykonania planu osiągnęły zakłady branży chemicznej, papierniczej i metalowej, następnie drzewnej i mineralnej.

Wykonanie maszyn rolniczych w czynie przedkongresowym

Załoga Zakładów Przemysłowych w Płocku wykonała przedterminowo w czynie przedkongresowym roczny plan produkcji oraz 120 młockarń, 200 wialni, 80 kieratów i 400 wozów. Jako dalsze zobowiązania, załoga przyjęła na siebie wyprodukowanie do końca r. b. dalszych 140 młockarń, 300 wialni, 90 kieratów, 500 wozów oraz 500 zestawień kołowych.

Powiat Żegań postanowił uczcić Kongres likwidacją ugorów. Pierwsze stanęły do orki gminy Iłów i Witoszyn. Zmobilizowały one 180 par koni i zorały w pierwszym dniu 80 ha ugorów. Przykład Iłowa i Witoszyna przeniósł się do Świętoszyna i innych gmin pow. żegańskiego. Plan zlikwidowania 1.500 ha ugorów w tym powiecie jest bliski urzeczywistnienia.

W Malborku pracownicy wszystkich instytucji miejskich i chłopi z całego powiatu biorą udział przy odgruzowaniu miasta. Od 15 listopada przy odgruzowaniu miasta pracowało już ponad 2.500 osób.

Celem uczczenia Kongresu Zjednoczenia w Grudziądzu nastąpi przedterminowe uroczyste otwarcie nowego Teatru Miejskiego, na który społeczeństwo Grudziądza z niecierpliwością czeka.

Z inicjatywy kół PPS i PPR pracownicy Min. Żeglugi postanowili uczcić zjednoczenie klasy robotniczej przez pokrycie kosztów zradiofonizowania wsi Makowiec w powiecie Maków Mazowiecki, gdzie już rozpoczęto instalowanie 40 głośników.

Robotnicy łódzkich warsztatów kolejowych realizują swój czyn kongresowy. Lada dzień zakończone będą 4 naprawy wagonów osobowych, 79 napraw bieżących wagonów towarowych, rewizja 56 wagonów towarowych i wreszcie 730 drobnych napraw wagonów.

Do podobnych czynów przedkongresowych zobowiązali się również robotnicy warsztatów lubelskich, radomskich, wrocławskich, szczecińskich i olsztyńskich, bydgoskich i białostockich.

200 uczniów i uczennic IV Państw. Gimn. i Liceum w Gdańsku, dla uczczenia zbliżającego się dnia zjednoczenia partii robotniczych przystąpiło do uporządkowania i wykarczowania terenu na Siankach, gdzie gdańscy kolejarze budują swój szkoleniowo-wypoczynkowy dom na 1000 osób. Prace budowlane są wykonywane przez gdańskich kolejarzy poza planem.

Junacy 24 brygady „SP“ im. Wincentego Pstrowskiego, pracujący przy załadunku i wyładunku towarów w porcie Gdynia, na wspólnym zebraniu w sprawie połączenia partii robotniczych postanowili: 1) uczcić połączenie Partii Robotniczych przez zwiększenie wydajności prac załadunkowych i wyładunkowych na statkach i podwyższyć wydajność pracy do 1000 kg w ciągu godziny na 1 junaka; 2) pracować po 6 godzin dziennie, co da ogólną cyfrę 1200 ton załadunku, względnie rozładunku towarów w ciągu 1 dnia pracy.

Załoga Państwowych Zakładów Graficznych ma wykończyć na dzień Kongresu „Monografię Warszawy“, dzieło obrazujące dni walki stolicy i jej odbudowy.

Anglosasi odrzucają postulaty Francji w sprawie Ruhry

Nasi przodownicy pracy



Tow. Kazimierz Włodarczyk — cieśla, został przodownikiem pracy na terenie budowy Wspólnego Domu
Reportaż o Wspólnym Domu podajemy na str. 7

W. Brytania i USA nie zgadzają się na międzynarodową kontrolę

LONDYN (PAP). Dnia 1 grudnia br. odbyła się kolejna sesja sześciu mocarstw zachodnich w sprawie Zagłębia Ruhry. Rozpatrywano propozycje francuskie w kwestii „międzynarodowej“ kontroli Zagłębia Ruhry.

Propozycje te zostały przez delegatów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii — odrzucone.

Postulaty francuskie wniesione zostały na porządek dzienny sesji mimo wyraźnych sprzeciwów Anglików i Amerykanów, którzy stosują taktykę odwlekania tej sprawy.

Delegacje krajów Beneluxu poparły w pełni żądania francuskie jednakże stanowisko delegacji brytyjskiej i amerykańskiej nie pozostawiło żadnych złudzeń, że zarówno St. Zjednoczone jak i Anglia nie zgodzą się na żadne ustępstwa wobec krajów kontynentalnych.

Delegacja brytyjska, mimo wyrażenia pozornej zgody na postulaty Francji dotyczące bezpieczeństwa, wysunęła własne propozycje, które faktycznie oznaczają całkowite odrzucenie propozycji francuskich. Delegacja brytyjska sprzeciwiła się stanowczo międzynarodowej kontroli nad przemysłem twierdząc, że bezpieczeństwo Francji może być rzekomo zapewnione w ramach okupacyjnego zarządu wojskowego nad Zagłębiem Ruhry.

Delegacja amerykańska nie usiłowała nawet zamaskować swego sprzeciwu wobec postulatów Francji, odmawiając dyskusji w sprawie jej propozycji. Delegacja amerykańska ograniczyła się tylko do podkreślenia że „propozycje francuskie komplikują problemy związane z przyszłą organizacją przemysłu Ruhry i zagadnieniem współpracy europejskiej“.

W kołach delegacji francuskiej w Londynie po sesji zapanowała wyraźna konsternacja. Rzecznicy ambasady francuskiej w Londynie, w swych komentarzach na konferencji prasowej, usiłowali pomniejszyć istotne znaczenie negatywnego stanowiska mocarstw anglosaskich wobec propozycji francuskich.

Schuman jest zachwycony oddaniem Niemcom Ruhry

Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego poświęconym dyskusji nad interpelacjami w sprawie Zagłębia Ruhry przemawiał minister spraw zagranicznych Schuman, który w ogólnikowych zwrotach starał się uniknąć konkretnych odpowiedzi na postawione zarzuty. W szczególności jeśli chodzi o zarzuty deputowanego komunistycznego Billoux, Schuman nie udzielił wyjaśnień pod pretekstem, że zarzuty te dotyczą całości polityki zagranicznej Francji, a nie tylko sprawy Zagłębia Ruhry.

Dalej Schuman wywodził, że „Odbudowa gospodarki niemieckiej jest niezbędna dla odrodzenia Europy“ i że „Niemcy powinny znaleźć miejsce w demokratycznej organizacji europejskiej“. Francuski minister spraw zagranicznych starał się też udowodnić, że nie rezygnuje z demontażu fabryk niemieckich, a zaprzeczając faktom, stwierdzonym przez źródła oficjalne i powtórzonym przez całą prasę paryską, usiłował wykazać, że produkcja stali niemieckiej nie przekroczyła produkcji stali we Francji.

Dopuszczenie Francji do zarządu przemysłu Niemiec Zachodnich jest według Schumana „wielkim sukcesem dyplomacji francuskiej“. Wreszcie Schuman wychwalał projekty utworzenia Trizonii, które — jak mówił — będzie można wkrótce zrealizować „dzięki planowi Marshalla“.

Po przemówieniu ministra Schumana toczyła się dalsza dyskusja, w której przemawiał m. in. deputowany komunistyczny Rosenblatt poddając ostrej krytyce politykę rządu. Deputowany republikańskiej grupy Ruchu Oporu de Chambrun stwierdził, że odbudowa Zagłębia Ruhry jest doskonałym interesem dla kapitalistów amerykańskich.

6.557.304 tony węgla wydobyto w listopadzie rb.

Przemysł węglowy wydobył w ciągu ub. miesiąca 6.557.304 tony węgla kamiennego wykonując plan państwowy w 111,5%, podczas gdy w październiku przekroczenie wynosiło tylko 3,1%.

Górnicy francuscy dziękują polskim związkowcom za pomoc w walce

Górnicy francuscy nadesłali do KCZZ list następującej treści:

„Potwierdzamy odbiór za pośrednictwem Banku Polskiego kwoty czterech milionów osiemset osiemnastu tysięcy dwunastu franków (4.818.012) dla strajkujących towarzyszy górników.

Bardzo wzruszeni tym gestem solidarności międzynarodowej prosimy, abyście zechcieli podziękować gorąco wszystkim polskim towarzyszom w imieniu górników francuskich.

Raz jeszcze dziękujemy i zapewniamy Was, drodzy Towarzysze, o naszych najlepszych uczuciach“.

Reakcja niemiecka chce organizować armię dla „obrony Zachodu”

Bezczelne wystąpienie przywódców SPD i CDU

BERLIN (PAP). W czasie debaty w parlamencie Wuertenberg-Baden w sprawie wyboru delegata do Rady Gospodarczej Bizonii, dr Fritz Eberhard (SPD) wypowiedział się za odrodzeniem niemieckich sił zbrojnych dla — jak oświadczył — „obrony Zachodu“.

W obłudny i cyniczny sposób Eberhard oświadczył, że „obrona Zachodu jest gorzkim obowiązkiem Niemiec, którego nie mogą w nieskończoność przerzucać na innych“.

Przedstawiciel CDU dr Vogel poparł stanowisko Eberharda, domagając się jednocześnie, aby Niemcy zachodnie włączone zostały do paktu atlantyckiego.

Oświadczenia obu mówców wywołały oburzenie i wrzawę na lewicy, wskutek czego posiedzenie zostało przerwane.

Po wznowieniu obrad 32 głosami przy 35 powstrzymujących się delegatem do Rady Gospodarczej Bizonii wybrany został dr Vogel (CDU). Przeciwko kandydaturze tej wystąpili posłowie komunistyczni, którzy przedstawili dowody udziału Vogla w kampanii podżegania do wojny.

Przebieg debaty opublikowany został przez prasę niemiecką, wydawaną na podstawie licencji amerykańskiej, na czołowych miejscach pod prowokacyjnymi tytułami.

BERLIN (PAP). Premier prowincji Wirtembergia-Baden oświadczył oficjalnie, że w sprawie przyjęcia „konstytucji“ uchwalonej w Bonn nie odbędzie się referendum ludowe, jak było uprzednio planowane. Konstytucja ta ma zostać przyjęta w zachodnich strefach Niemiec „drogą administracyjną“.

Postępowa prasa niemiecka komentując to oświadczenie, stwierdza, że zarówno władze okupacyjne jak i niemieccy autorzy konstytucji mieli dosyć okazji, aby przekonać się, że lud niemiecki jest przeciwko podziałowi Niemiec. I dlatego w obawie przed całkowitą kompromitacją władze okupacyjne Niemiec zdecydowały się nie ryzykować referendum nad konstytucją uchwaloną w Bonn, przypieczętowującą rozbicie Niemiec.

Chińska armia ludowa forsuje ostatni przyczółek Nankinu

Beznadziejna sytuacja 12-ej armii Kuomintangu

LONDYN. (PAP). — Agencja Reutera donosi o zaciekłych walkach na północ od Peng-Pu, ostatniego punktu oporu Czang-Kai szeka przed Nankinem, a zwłaszcza nad rzeką Kuo, którą chińskie wojska ludowe usiłują sforsować.

Wokół Nankinu, a przede wszystkim na północ od miasta, wojska Czang-Kai szeka budują w dalszym ciągu umocnienia obronne.

Na froncie północnym wojska ludowe czynią przygotowania do ostatecznej ofensywy w kierunku Pekinu.

Według depesz korespondentów pism amerykańskich, sytuacja na froncie pomiędzy Suczou a Nankinem przedstawia się następująco:

Między tymi miastami znajdują się 3 armie Czang-Kai szeka, przedzielone przeważającymi siłami armii ludowej. Oddziały 6-ej i 8-ej armii Kuomintangu bronią miasta Peng-Pu. Są to ostatnie oddziały Czang-Kai szeka, oddzielające wojska ludowe od Nankinu.

80 klm. na północ w rejonie Su-Sien otoczona jest przez silne oddziały wojsk ludowych 12-ta armia Kuomintangu. 40 klm. dalej na północ 3 potężne kolumny armii ludowej blokują odwrót wojsk Kuomintangu z rejonu Suczou.

Korespondenci dzienników amerykańskich podkreślają, że ostatnią nadzieją Czank-Kai szeka jest połączenie oddziałów, wycofujących się z rejonu Suczou z 12-tą armią, otoczoną koło Su-Sien. Jest jednak bardzo mało szans, by armie Czang-Kai szeka mogły się połączyć wobec liczebnej przewagi sił wojsk ludowych w tym rejonie.

Chaos i panika w Szanghaju i Nankinie

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja France Presse w Szanghaju z godziny na godzinę wzmaga się panika i chaos. Wielcy bogacze chińscy ewakuują się w pośpiechu na Formozę i do Chin południowych.

WYZWOLILIŚMY WIEŚ Z PAŃSZCZYZNY OBSZARNICZO-KARTELOWEJ, WYZWOLIMY MASY CHŁOPSKIE OD WYZYSKU WIEJSKICH KAPITALISTÓW

Oświadczenie tow. min. Z. Modzelewskiego, wypowiedziane wczoraj na Sejmowej Komisji spraw zagranicznych drukujemy na str. 2.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

nr 333 Warszawa, 3 grudnia 1948 r. Rok 54

Walka Greków

DZIEWIĘTNAŚCIE miesięcy temu Amerykanie, wprowadzając na terenie Grecji doktrynę Trumana, sądzili, że w krótkim stosunkowo czasie uda im się ujarzmić kraj, tym bardziej, że mieli do swej dyspozycji marionetkowy parlament ateński, rywalizujących w służalczości ministrów oraz aparat policyjny, na czele którego stał Zervas, wypróbowany od długich już lat agent Intelligence Service, a w czasie wojny bliski współpracownik wywiadu włoskiego. Pewność siebie zgubiła jednak Amerykanów, którzy zapomnieli o najważniejszym czynniku — o ludzie greckim.

Lud grecki zrozumiał, że monarcho-faszystowski reżim ateński zaprzedaje kraj imperialistom amerykańskim. Zrozumiał, że głód, terror i wojna domowa — to wynik interwencji anglo-amerykańskiej. Zrozumiał, że istnienie monarcho-faszystowskiego reżimu ateńskiego stanowi groźbę dla pokoju światowego, że imperialiści anglosascy usiłują z Grecji utworzyć własną kolonię. Naród grecki zrozumiał, że jego walka jest walką o niepodległość narodową i o wolność. Imperialiści anglosascy srodze się zawiedli, sądząc, że uda im się uczynić z Grecji kolonię, że uda im się łatwo zlikwidować bohaterski opór narodu greckiego.

Równolegle do interwencyjnej akcji wojskowej w Grecji, imperialiści anglosascy podjęli akcję na forum ONZ. Narzędziem, którym operują, jest Komisja Bałkańska, mająca za zadanie „udowodnić", na rozkaz Marshalla, że patrioci greccy otrzymują pomoc od sąsiednich krajów bałkańskich.

MIMO najszczerszych chęci, mimo wielu wysiłków członkowie komisji nie zdołali znaleźć w strefie działań wojennych ani jednego obywatela państw sąsiadujących. Natomiast jedyną bronią jaką znaleźli były karabiny, czołgi, armaty pochodzenia amerykańskiego lub angielskiego.

Komisja przesłuchała około 500 „świadków", dostarczonych przez policję grecką. Przy przesłuchaniu był zawsze obecny przedstawiciel władz ateńskich. „Świadkowie" rekrutowali się z osób skazanych na śmierć lub na długoletnie więzienie, a treść ich zeznań złożonych członkom Komisji Bałkańskiej decydowała o ewentualnym ułaskawieniu. Komisja skwapliwie przyjęła do wiadomości wszystkie kłamstwa władz ateńskich i nie zawahała się nawet przed wzięciem pod uwagę tak śmiesznych i niepoważnych „dowodów" pomocy wojskowej, udzielanej patriotom jak „ślady kroków prowadzące w kierunku granicy grecko-albańskiej". Natomiast Komisja pominęła milczeniem dowody przedstawione przez północnych sąsiadów Grecji i wyraźnie wykazujące liczne akty prowokacji i pogwałcenia granicy przez monarcho-faszystowskie wojska greckie.

Raport przedstawiony przez Komisję Bałkańską był do tego stopnia tendencyjny i fałszywy, że jeden z członków Komisji, przedstawiciel Australii odmówił złożenia swego podpisu pod częścią raportu, dotyczącą rzekomej pomocy, udzielanej patriotom greckim przez państwa sąsiadujące.

PRZEDSTAWICIEL ZSRR, wiceminister Wyszyński i delegat Polski dr Suchy poddali ostrej krytyce działalność Komisji Bałkańskiej, stwierdzając, że jej raport jest stronniczy i fałszywy. Dr Suchy oświadczył, że Grecja jest dziś amerykańską kolonią, w której władza sprawowana jest przez amerykańskich oficerów.

Jasne jest, że działalność Komisji Bałkańskiej nie doprowadziła i nie doprowadzi do normalizacji stosunków na półwyspie helleńskim. W swej obecnej postaci Komisja jest narzędziem interwencyjnym planów amerykańskich. Podstawowym warunkiem, prowadzącym do rozwiązania tzw. problemu greckiego jest wycofanie obcych wojsk z Grecji. Wówczas dopiero naród grecki będzie mógł swobodnie wypowiedzieć się na temat rządu i ustroju, którego pragnie. Olbrzymia większość narodu greckiego pragnie jak najszybciej zakończenia działań wojennych. Ale naród grecki nieraz już dał dowody umiłowania wolności. Nie ugnie się on przed imperialistami i ich pachołkami z Aten. Potrafi poprowadzić swą walkę do zwycięskiego końca.

Anglosasi wytworzyli w Berlinie stan szkodliwy dla pokoju

Oświadczenie tow. Modzelewskiego na sejmowej komisji spraw zagr.

Dnia 2 bm. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych tow. minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski złożył sprawozdanie z działalności delegacji polskiej na III sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Paryżu.

W sprawozdaniu tym na marginesie sprawozdania z działalności naszej delegacji na III Sesji N. Z. tow. min. Modzelewski poruszył nieco szczegółowiej tzw. sprawę Berlina, powiedział przy tym m. in.:

Jak wiadomo 29.IX 1948 r. Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji skierowały do Rady Bezpieczeństwa wniosek o rozpatrzenie przez Radę tzw. sprawy Berlina.

Posunięciu temu towarzyszyła wielka kampania propagandowa, rozpętana przez reakcyjne koła polityków amerykańskich i zachodnio-europejskich, podchwycona przez takież elementy w Zachodnich Niemczech. Kampania ta przedstawiała tę sprawę jako konflikt, wywołany rzekomo przez Zw. Radziecki, wskutek czego ingerencję Rady Bezpieczeństwa przedstawiano jako konieczność.

W ten sposób usiłowano odsunąć zainteresowanie narodów, po pierwsze od postawionego przez delegację Zw. Radzieckiego wniosku o zakazie używania broni atomowej i redukcji zbrojeń 5 Wielkich Mocarstw o 1/3 w ciągu roku, po drugie od problemów ogólno-niemieckich, których sprawa Berlina jest tylko sztucznie wyodrębnionym fragmentem.

Separatystyczne posunięcia 3 Mocarstw

Sytuacja w Berlinie nie ma odrębnego rodowodu. Wynikła ona na tle szeregu separatystycznych działań 3 mocarstw zachodnich. Bezpośrednio powstała na skutek jednostronnego przeprowadzenia odrębnej reformy walutowej w Niemczech Zachodnich oraz w zachodnich sektorach Berlina, znajdującego się — jak wiadomo — wewnątrz radzieckiej strefy. Separatystyczna reforma walutowa była wyrazem jawnego wyodrębnienia Niemiec Zachodnich wznosząc — jak określiło oświadczenie Konferencji Warszawskiej — „mur między zachodnią częścią Niemiec, a resztą Niemiec", powodując „nowe i liczne trudności w likwidacji rozsprzężenia gospodarczego i odbudowy gospodarki narodowej Niemiec". Wprowadzenie odrębnego systemu pieniężnego w zachodnich sektorach Berlina zmierzało do rozbicia jedności gospodarczej, a następnie — jak to widać dziś — do rozbicia administracji miasta.

Aby uchronić swoją strefę przed próbami wprowadzenia tam chaosu gospodarczego, powstała konieczność zarządzeń radzieckich władz okupacyjnych w postaci ograniczeń transportowych między strefami zachodnimi i Berlinem, połączonym naturalnymi więzami z gospodarką radzieckiej strefy.

3 Mocarstwa — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja stanęły na stanowisku, że ten stan rzeczy narusza ich uprawnienia w Berlinie, co jest tym trudniejsze do zrozumienia, że zarządzeniami swymi pogwałciły one te czterostronne porozumienia, z których prawa ich wynikały.

W rezultacie Berlin stał się odcinkiem, na którym skutki separatystycznych posunięć 3 Mocarstw ujawniły się ze szczególną jaskrawością. Wszystkie elementy reakcyjne, rewizjonistyczne opierające swoje rachuby na rozbieżności między władzami okupacyjnymi podniosły głos, rozpętały niesłychaną akcję podburzania. Podżegacze wojenni wykorzystywali ten stan rzeczy dla wzmożenia napięcia i wywoływania niepokoju w świecie, do czego w niemałym stopniu przyczyniły się reakcyjne amerykańskie i angielskie pisma oraz radiostacje. W międzyczasie sytuacja w Berlinie stała się przedmiotem długich rokowań między przedstawicielami rządów czterech wielkich mocarstw w Moskwie. W wyniku tych rokowań doszło 30 sierpnia br. do porozumienia, polegającego na jednoczesnym wprowadzeniu w życie zarządzeń znoszących ograniczenia transportowe oraz wprowadzeniu w całym Berlinie marki strefy radzieckiej, jako jedynej obowiązującej waluty.

Mimo osiągnięcia porozumienia

Mimo osiągnięcia porozumienia na szczeblu międzynarodowym, poniżej którego rozmowy mogły dotyczyć już tylko techniki realizacji porozumienia na podstawie instrukcyj wspólnie wysłanych przez 4 mocarstwa — sprawa Berlina po zdezawuowaniu swego własnego stanowiska została przekazana przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji do Rady Bezpieczeństwa, jako sprawa, dla której nie ma żadnej płaszczyzny porozumienia.

Jak wiadomo, postanowienia art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych wyłączają kompetencje Rady Bezpieczeństwa w sprawie Niemiec, a więc i w sprawie Berlina, dla których to spraw jedynie właściwą jest Rada 4 Ministrów Spraw Zagranicznych.

Wniesienie sprawy na Radę Bezpieczeństwa nie mogło dać nic realnego poza kampanią prasową, potrzebną podżegaczom wojennym w warunkach, gdy jednocześnie mówiło się w N. Zjedn. o rozbrojeniu, niebywale popularnym wśród wszystkich narodów. Ponadto posunięcie 3 Mocarstw nie spotkało się z jednomyślnym stanowiskiem członków „większości", na którą Stany Zjednoczone i Anglia zwykle mogły liczyć i w tym wypadku liczyły. Dalszy rozwój wypadków wykazał nawet w obozie ich zwolenników wahania przed powzięciem odpowiedzialności za stwierdzenie, że możliwości porozumienia między 4 Wielkimi Mocarstwami w sprawie Berlina zostały całkowicie wyczerpane. Pojawiła się również obawa przed odpowiedzialnością wobec wszystkich narodów pragnących przywrócenia atmosfery pokoju, tym bardziej, że postawa Związku Radzieckiego, jego gotowość do porozumienia się na zasadzie wspólnie powziętych zobowiązań była oczywista.

W tych warunkach zrodziła się inicjatywa większości Rady Bezpieczeństwa w celu doprowadzenia do porozumienia, przyjmując za punkt wyjścia porozumienie osiągnięte w Moskwie między przedstawicielami 4 Mocarstw. Gdy jednak rozmowy prowadzone nieoficjalnie doprowadziły do porozumienia — 3 Rządy Zachodnie w ostatnim momencie porozumienia tego nie uznały, usiłując głosowaniem na Radzie wymusić decyzję, odrzucającą podstawy porozumienia z 30 sierpnia. Jak wiadomo, przeszkodziła temu manewrowi zasada jednomyślności wielkich mocarstw, obowiązująca w Radzie. Druga z kolei próba mediacji, podjęta przez przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i Generalnego Sekretarza ONZ, zakończyła się odrzuceniem przez 3 Mocarstwa propozycji rozmów ze Związkiem Radzieckim. 3 Zachodnie Mocarstwa wysuwały ciągle zastrzeżenia pozostające w sprzeczności z porozumieniem osiągniętym w Moskwie (30.8 1948 r.).

Dlaczego Mocarstwa zachodnie nie chcą dopuścić do porozumienia

Przebieg wydarzeń dotyczących kwestii Berlina w negocjacjach przez Sesję N. Z., jak i już w czasie trwania Sesji N. Z. narzuca pytanie: jakie są przyczyny negatywnego stanowiska Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii a także Francji wobec każdej akcji, mogącej porozumienie przyspieszyć lub ułatwić.

Ta, tak konsekwentnie negatywna postawa każe wyciągnąć wniosek, że:

3 Rządy nie dążą do uregulowania sprawy Berlina, lecz ją przewlekają i komplikują, wycofując się z każdego dotychczasowego porozumienia, lub możliwości porozumienia,

że unikały rozstrzygnięć zarówno w rokowaniach bezpośrednich, jak i w ramach organu jedynie kompetentnego do spraw Niemiec — Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa, jedynie po to, by stworzyć pozory dążenia do uregulowania sprawy, a to zarówno ze względu na zaniepokojenie wśród sąsiadów Niemiec i wschodnich i zachodnich, jak i wobec opinii wszystkich narodów pragnących ugruntowania pokoju,

że tym sposobem podtrzymują sztucznie atmosferę napięcia w stosunkach międzynarodowych, na której żerują podżegacze wojenni.

Stanowisko Rządu polskiego

Rząd polski stoi na stanowisku, że sprawa Berlina nie jest zagadnieniem samym w sobie; wiąże się ona ściśle z całokształtem stosunków istniejących obecnie w Niemczech. Natomiast specjalne wyodrębnienie tego zagadnienia przez 3 Mocarstwa, przedstawianie go światu w postaci „wojny o Berlin", „blokady", widowiska „Luftbruecke" — ma na celu odwrócenie demokratycznej opinii świata od sedna sprawy, tj. od pospiesznie realizowanej przez 3 Rządy polityki podziału Niemiec i budowy reakcyjnego państwa z Niemiec Zachodnich w warunkach widocznego naruszenia obowiązujących porozumień międzynarodowych, nawet wbrew wyraźnemu poczuciu zagrożenia jednego z partnerów. Zagrożenia tego nie osłonią żadne papierowe obietnice, zwłaszcza na tle ostatnich posunięć w Zagłębiu Ruhry

Obecny stan wytworzony przez posunięcia 3 mocarstw w Berlinie jest szkodliwy dla potrzebnej wszystkim atmosfery pokoju, jest niebezpieczny dla demokratyzacji narodu niemieckiego. Dlatego też Rząd polski uważa, że uregulowanie sprawy Berlina, jako fragmentu sprawy niemieckiej na zasadzie poszanowania wspólnych zobowiązań, miałoby bardzo pozytywne znaczenie jako wstęp do uregulowania całokształtu sprawy Niemiec — a więc dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa. Z tego założenia wychodząc, Rząd polski odnosi się pozytywnie do wszelkich szczerych wysiłków podejmowanych w celu doprowadzenia do porozumienia 4 mocarstw w sprawie Berlina i powita przychylnie pozytywny wynik, mogący się stać realnym zapoczątkowaniem pokojowego uregulowania całości problemu Niemiec".

Dyskusja nad sprawozdaniem tow. min. Modzelewskiego

Nad sprawozdaniem Ministra Spraw Zagranicznych rozwinęła się dyskusja, w czasie której odpowiadając na pytanie jednego z posłów jakie są perspektywy współpracy 4 Mocarstw na terenie Berlina — Minister Modzelewski powiedział:

Jak długo istniała chęć współpracy ze strony Mocarstw Zachodnich, tak długo organa powołane do kontroli Niemiec mogły działać. Weźmy dla przykładu Radę Kontroli Niemiec, która w okresie od lipca 1945 r. do marca 1947 r. wydała trzy proklamacje, 53 ustawy, 4 zarządzenia, 48 dyrektyw i przeszło 100 instrukcji. Jeśli chodzi o Komendanturę Berlina, to zdołała ona w okresie od jesieni 1945 r. do lata 1946 r. wypracować wspólny program pracy, zorganizować dostawę żywności i węgla, uzgodnić racje żywnościowe i nigdy w tym okresie nie było w Berlinie takiego chaosu, jaki zaistniał na skutek odrębnych zarządzeń 3 Mocarstw. Pozytywne rezultaty współpracy trwały jednak tak długo, jak istniała ze strony Mocarstw Zachodnich chęć i wola współpracy. Z chwilą gdy ta ustała i Mocarstwa Zachodnie weszły na drogę łamania uzgodnionych decyzji, rzecz jasna, sytuacja się zmieniła.

Chcę dodać, że podstawą prawną czterostronnej obecności w Berlinie są wspólne zobowiązania powzięte w Jałcie i Poczdamie, deklaracja z 5.VI 1945 r. i wspólnie później powzięte uchwały i decyzje.

Rząd polski uważa jednak, że nie tyle prawna strona winna decydować o sprawie Berlina, ile istota rzeczy. Ta zaś wykazuje, że sprawa Berlina może być uregulowana. Wcale nie jest jeszcze za późno, aby uregulowanie tej sprawy stało się początkiem uregulowania całości problemu Niemiec.

Po dyskusji Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu uchwaliła wniosek wyrażający uznanie dla polityki zagranicznej Rządu R. P.

Na marginesie

Dyskryminacja

Słowo „dyskryminacja" coraz częściej powraca na łamy dzienników. O dyskryminacji mówi się niemal każdego dnia w czasie przewlekłych, burzliwych nieraz obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Trudne to słowo. Znaczy ono mniej więcej tyle, co upośledzenie. Upośledzenie, jakże często stosowane przez możnych tego świata, nie chcących się pogodzić z faktem, że nadchodzące jutro niechybnie przyniesie wszystkim ludom możność swobodnego rozwoju na zasadach całkowitej równości.

Różnymi względami uzasadniają kraje imperialistyczne swe „prawo" do gorszego traktowania ludzi i całych narodów. Bywa więc dyskryminacja podyktowana uprzedzeniami rasowymi. Człowiek o odmiennym kolorze skóry, człowiek innej rasy — to człowiek gorszy, niezdolny do samodzielnego życia. Więc u siebie w domu spycha się go na same dno bytowania, zaś na t.zw. terenach kolonialnych, otacza „czułą" opieką. Oczywiście opieką w sensie kapitalistycznym, przynoszącą opiekunom poważne zyski. Bywa dyskryminacja narodowościowa, dzieląca narody na wyższe i niższe. Doprowadzili ją do perfekcji Niemcy. Mniej jaskrawo, ale również skutecznie hołdują jej wyniośli, patrzący z góry na inne nacje, synowie dumnego Albionu.

Czymże, jeśli nie dyskryminacją tym razem podyktowaną względami religijnymi, było stanowisko kościoła, zabraniające wiernym utrzymywania stosunków z przedstawicielami innych, nawet chrześcijańskich wyznań? Dyskryminacja była i jest nieszczęściem ludzkości, rodzącym wyzysk, ucisk i zbrodnię. Znieść ją może jedynie sprawiedliwy ustrój społeczny, socjalizm nie uznający różnic między ludźmi, każdemu jednakie przyznający prawa.

Obecnie mamy do czynienia z innym rodzajem dyskryminacji, z dyskryminacją gospodarczą. Kraje nią dotknięte nie mogą otrzymać zezwoleń na wywóz ze Stanów Zjednoczonych szeregu niezbędnych im artykułów, mimo, że płacą za nie gotówką. Nie mogą kupić m.in. lamp radiowych, przyrządów mierniczych, igieł do przemysłu włókienniczego. Nie sprzedaje się im również urządzeń do fabrykacji penicyliny, czy streptomycyny, zdolnej uratować życie setkom zagrożonych śmiercią ludzi. Politykę dyskryminacyjną stosuje wytrwale Międzynarodowy Bank Odbudowy, który wbrew swym statutowym celom, odmawia przyznania niektórym, nawet najbardziej zniszczonym przez wojnę krajom, pożyczek.

Oczywiście chodzi tu o kraje Europy Wschodniej, kraje, które odrzuciły „dobrodziejstwa" planu Marshalla, które ujawniają prężność gospodarczą dzięki dokonanej przebudowie ustroju, które nie uznają dyktatury Wall Street.

Oczywiście dyskryminację gospodarczą pozoruje się, jak każdą inną, różnymi względami. Raz postanowieniami planu Marshalla, to znowu „obawą" przed wzmocnieniem... potencjału wojennego dotkniętych nią państw. Zapewne dlatego zakazuje się wywozu... penicyliny.

Zasługą delegatów polskich na ONZ jest, że nie bawiąc się w dyplomatyczne zawijasy, postawili kropkę nad i, udowadniając, że stosowane przez politykę handlową USA metody dyskryminacji, biją po prostu w Europę, która, aby się rozwijać, musi zwiększać produkcję i handlować, a nie wznosić między poszczególnymi krajami chińskie mury.

Bezspornej tej prawdy nie zmienią wyniki głosowania w ONZ. Zresztą odczują ją niedługo na własnej skórze dzisiejsi klienci USA. Dyskryminacja pod każdą postacią jest złem, z którym wypada toczyć bezpardonową walkę.

ALFA

Zadania koła partyjnego

Józef Machno

Projekt statutu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej — przyszła konstytucja czołowego, bojowego oddziału zorganizowanej klasy robotniczej — stawia przed kołem partyjnym bardzo ważne i odpowiedzialne zadania. Czym jest to koło w partii nowego typu, w partii marksistowsko-leninowskiej?

Koło partyjne jest podstawową komórką organizacyjną, która wiąże całą Partię i jej kierownictwo z klasą robotniczą i masami ludowymi. W zespołowej pracy koła realizuje się leninowska zasada aktywizacji każdego członka partii w życiu partyjnym, zasada przynależności każdego członka partii do jednej z jej podstawowych komórek organizacyjnych.

Przez pracę członków Partii, prowadzoną w ramach koła partyjnego, wciela się w życie program Partii i wywiera wpływ na bezpartyjnych towarzyszy pracy, dla których członkowie koła stanowią zespół ofiarnych i awangardowych bojowników, przodujących w walce klasowej mas robotniczych i w budownictwie socjalistycznym.

Jakie zadania stawia Partia do wykonania kołom partyjnym?

Koło przewodzi w pracy nad wykonaniem planów gospodarczych, nad wzmożeniem wydajności i dyscypliny pracy, nad rozwojem współzawodnictwa socjalistycznego. Koło troszczy się o materialne i kulturalne warunki życia ludzi pracy, o zaspokojenie ich codziennych potrzeb życiowych; koło tępi nadużycia, walczy z marnotrawstwem i biurokratyzmem na swoim terenie pracy.

Koło partyjne troszczy się o podniesienie poziomu ideologicznego swoich członków, zwalcza reakcyjną propagandę, gospodarcze szkodnictwo, wzmacnia czujność klasową wobec wszelkich działań elementów wrogich klasie robotniczej i Polsce Ludowej. Wreszcie koło prowadzi akcję uświadamiającą bezpartyjnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych o słuszności polityki i haseł Partii, mobilizuje masy bezpartyjne do wykonania zadań, stawianych przez Partię na drodze walki o socjalizm.

Wykonując te zadania koło partyjne jest organizatorem pracy rady zakładowej, miejscowej spółdzielni i innych organizacji gospodarczych i społecznych, których działalność wiąże się z terenem pracy koła. Koło prowadzi akcję szkoleniową, uświadamia członków i kandydatów na członków o zasadach wychowania ideologicznego w duchu marksizmu-leninizmu. Do zadań koła należy czuwanie nad politycznym, moralnym i zawodowym wychowaniem młodzieży pracującej. Koło wreszcie jako dołowa, terenowa komórka partyjna sprawuje szereg zleconych funkcji organizacyjnych, a m.in. przyjmuje do partii nowych kandydatów i członków.

Te ważne i odpowiedzialne zadania, które ma wykonać koło partyjne, wymagają systematycznej, świadomej i zorganizowanej pracy nie tylko zespołu powołanego do kierownictwa, lecz również wszystkich członków koła. Systematyczne zebrania, na których podejmuje się uchwały i ustala sposób ich wykonania, z równoczesnym określeniem zadań każdego członka koła, i dalej, sprawowanie kontroli nad wykonaniem powierzonych zadań — oto jedna z form pracy tej komórki organizacyjnej. Prawdziwe jednak członkostwo Partii — i związana z tym przynależność do koła — wymagają codziennego urzeczywistniania programu, taktyki i organizacyjnych poleceń Partii w podstawowej komórce organizacyjnej.

Po Hitlerze — Amerykanie germanizują radzieckie dzieci

MOSKWA (PAP). Berliński korespondent czasopisma „Litieraturnaja Gazieta" donosi, że brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech przeciwstawiają się wszelkimi środkami repatriacji dzieci radzieckich, wywiezionych w czasie wojny przez hitlerowców.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej znajduje się około 4 tys. dzieci radzieckich, a w strefie amerykańskiej ponad tysiąc. Większość tych dzieci ma rodziców lub krewnych w Zw. Radzieckim, którzy niejednokrotnie już domagali się ich powrotu, lecz napotykali zawsze na cały szereg trudności, stawianych przez amerykańskie i angielskie władze okupacyjne.

Dzieci mieszkają w sierocińcach, nie otrzymują żadnej nauki, zapominając ojczystego języka i często oddawane są na wychowanie do rodzin niemieckich. Obecnie władze amerykańskie przystąpiły do wysyłania dzieci radzieckich — nawet tych, których rodzice odnaleźli się — do Stanów Zjednoczonych.

„Litieraturnaja Gazieta" protestuje energicznie przeciwko postępowaniu brytyjskich i amerykańskich władz okupacyjnych i domaga się stanowczo umożliwienia powrotu dzieci radzieckich do ojczyzny.

Mimo zakończenia strajku Queuille prześladuje górników

PARYŻ (PAP). Pomimo podjęcia pracy atmosfera w zagłębiach węglowych pozostaje napięta z powodu represji rządowych wobec licznych górników.

W zagłębiu Nord 3.000 górników zostało oficjalnie zwolnionych z pracy. W zagłębiu Moselle zwolniono 1.200 górników. W zagłębiu Gard zwolniono z pracy 27 sztygarów oraz 3 urzędników. W zagłębiu Lcary wydalono kilkudziesięciu górników oraz 17 majstrów.

Wyroki na strajkujących górników nie ustają. Sąd w St. Etienne skazał górnika Sotton z Chambon Feugerolles na 2 miesiące aresztu oraz 5 tysięcy fr. grzywny, a syna jego Louis Sotton na 2 miesiące aresztu.

Na skutek presji ze strony rządu, sąd administracyjny w Dijon podwyższył wymiar kary 9 górnikom z Montceau les Mines, skazując ich na kary aresztu od 2 miesięcy do 1 roku oraz na kary grzywny od 15—30 tysięcy fr.

Rada Ministrów uchwaliła odszkodowania dla łamistrajków w wysokości 50 milionów fr.

7 zabitych, 80 rannych w czasie strajku w Damaszku

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że w Damaszku i w innych miastach Syrii odbyły się strajki oraz demonstracje pracujących, skierowane przeciwko zagranicznym towarzystwom naftowym.

W Damaszku doszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Robotnicy zorganizowali pochód, udając się do dyrekcji amerykańsko-brytyjskiego towarzystwa naftowego, by zażądać podwyżki płac. Policja nie dopuściła strajkujących do gmachu towarzystwa.

W czasie starć, do jakich doszło w Damaszku i w innych miastach Syrii między strajkującymi a policją, 8 osób zostało zabitych a około 70 odniosło rany.

Niemieccy socjaldemokraci w wywiadzie angloamerykańskim

BERLIN (PAP). Radzieckie Biuro Informacyjne w Berlinie ujawniło szczegóły dotyczące organizacji sieci szpiegowskiej prowadzonej pod nazwą „Biura Wschodniego" kierowanej przez niemieckch socjal-demokratów na rzecz wywiadu angloamerykańskiego.

Zeznania o działalności Biura złożył b. agent Karol Schmiedl — student, który pragnąc odkupić swoją występną działalność zgłosił się dobrowolnie do władz radzieckich.

Schmiedl przyznał, że pod wpływem propagandy socjal-demokratycznej dał się zwerbować jako kurier „Biura Wschodniego" i zbierał informacje dotyczące przede wszystkim wiadomości o ruchach wojsk w strefie radzieckiej, o ich liczebności, uzbrojeniu itd.

Schmiedl zeznał, że oprócz działalności szpiegowskiej „Biuro Wschodnie" prowadziło również przez swoich agentów rozległą akcję sabotażową w strefie radzieckiej Niemiec, usiłując dezorganizować jej gospodarkę i nasyłając prowokatorów do partii politycznych i do organizacji masowych.

Schmiedl zakończył swoje zeznania oświadczeniem, iż po przekonaniu się o zbrodniczej działalności uprawianej w Niemczech przez ludzi Schumachera postanowił zerwać ostatecznie z socjal-demokracją, która prowadzi walkę w interesie angloamerykańskiego imperializmu przeciw interesom ludu niemieckiego i postępowych żywiołów Niemiec.

Aferzysta twórcą organizacji do walki z komunizmem

LONDYN (PAP). W procesie b. ministrów brytyjskich, oskarżonych o branie łapówek, zeznawał znany aferzysta — Sydney Stanley. Stanley, którego łączyły przyjacielskie stosunki z b. prezesem Banku Anglii — Gibsonem, przyznał się do udziału w tworzeniu t. zw. organizacji dla „walki z komunizmem".

Świadek zeznał, że Gibson zaprosił go pewnego razu na obiad, na którym obecni byli również czterej członkowie parlamentu brytyjskiego oraz przewodniczący Komitetu Wykonawczego Labour Party — Morgan Phillips. Na obiedzie tym Stanley oświadczył, że może uzyskać każdą sumę pieniędzy, „niezbędną do walki z komunizmem". W czasie następnego spotkania, które odbyło się już w domu Stanley'a utworzono nową organizację pod nazwą „wolność i demokracja".

Z zeznań Stanley'a wynika, że inicjatywa powałania do życia tej organizacji wyszła z Kongresu brytyjskich Trade-Unionów. Szczególnie ożywioną działalność w związku z utworzeniem tej organizacji rozwijał prawicowy poseł do Izby Gmin z ramienia Labour Party i katolicki działacz związkowy — Tom O'Brien.

Front postępowych dziennikarzy przeciw podżegaczom wojennym

MOSKWA. (PAP). Opisując w dzienniku „Prawda" przebieg obrad Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy w Budapeszcie, wybitny publicysta radziecki Zasławski szczegółowo omawia rezolucję, wniesioną przez delegata polskiego red. Kowalczyka.

„Nikt nie głosował przeciwko tej rezolucji — pisze Zasławski. 10 delegacyj głosowało za nią. Wstrzymali się od głosowania przedstawiciele Austrii, Holandii, Belgii, Szwecji i Anglii. Delegat amerykański i delegat duński byli nieobecni.

Niemal tak samo przeszła rezolucja protestująca przeciwko prześladowaniu postępowych dziennikarzy. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy pracowała w warunkach rzetelnej demokracji i w atmosferze prawdziwej wolności prasy. Demokratyczne skrzydło Międzynarodowego dziennikarstwa zademonstrowało światu, że w walce przeciwko reakcji, przeciwko podżegaczom wojennym i przeciwko monopolistom, uczciwi i postępowi dziennikarze znajdują wspólny język i występują zwarcie".

Delegacja polskich górników wyjechała na Węgry

KATOWICE — Na kongres górników węgierskich w Budapeszcie wyjechali delegaci górników polskich członkowie Zarz. Gł. ZZG tow. Sławutowa Maria, Sabas Józef i Bugdoł Bernard.

Delegacja polska zabawi na Węgrzech około 10 dni, gdzie spotka się z tamtejszymi górnikami i pozna ich warunki pracy.

Polityka anglosaska w Niemczech jest zbrodnią wobec narodów

Postępowa prasa francuska żąda denazyfikacji Niemiec

PARYŻ (PAP). Postępowa prasa francuska potępia politykę mocarstw zachodnich w Niemczech, twierdząc, że prowadzi ona konsekwentnie do podziału między wschodem i zachodem. Pisma stwiedzają, że polityka taka jest zbrodnią wobec narodów, pragnących pokoju.

„Humanite", omawiając zagadnienie Niemiec, pisze: „Istota rzeczy polega na stworzeniu Niemiec demokratycznych i pokojowych, w których, zgodnie z decyzjami poczdamskimi, faszyzm winien być wyrwany z korzeniami. Naród niemiecki w strefie radzieckiej przystąpił do tej operacji. Jest rzeczą oczywistą, że bez narodu niemieckiego nie można jej dokonać.

Tezy tej broni konsekwentnie minister Mołotow, który wskazywał że faszyzmu nie można wykorzenić w Niemczech bez jednoczesnego umożliwienia narodowi niemieckiemu uwolnienia się od jego b. władców: trustów, wielkich właścicieli ziemskich i kasty wojskowej.

Wszystkiego tego dokonano w strefie radzieckiej i dlatego ludność jej może przystąpić do budowy swej demokratycznej ojczyzny."

Istnieje możliwość porozumienia

LONDYN (PAP). Premier australijski Chifley wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym nawiązał m. in. do niedawnego apelu ministra Evatta i sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie w sprawie uregulowania problemu Berlina.

Mówca stwierdził, iż apel ten spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem ze strony małych i średnich państw, odzwierciedlając w ten sposób powszechne pragnienie znalezienia rozwiązania problemu berlińskiego.

Premier Chifley podkreślił, że Australia w dalszym ciągu jest przekonana o możliwości znalezienia porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie Berlina.

Gubernatorzy Trizonii nie doszli do porozumienia

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Frankfurtu n-Menem, iż konferencja trzech gubernatorów wojskowych zachodnich mocarstw, która miała miejsce 30 listopada — została nieczekiwanie przerwana.

Gubernatorzy nie uzgodnili m. in. następujących zagadnień: 1) organizmu arbitrażowego przy ewentualnych kwestiach, związanych z zastosowaniem „statutu okupacyjnego"; 2) kosztów okupacyjnych. Anglicy i Amerykanie pragną powierzyć zbiórkę i rozdział kontrybucji rządowi niemieckiemu, zaś Francuzi rządom prowincji.

WASZYNGTON (PAP). Przyszły przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych senator demokratyczny Thomas Connally przyznał (na konferencji prasowej), że państwa zachodnie nie wykonały porozumienia moskiewskiego, dotyczącego rozwiązania kwestii berlińskiej.

„Kwestia walutowa — powiedział Connally — nie jest dostatecznie ważna, aby usprawiedliwiała olbrzymie koszty zaopatrzenia zachodnich sektorów Berlina drogą powietrzną. Już najwyższy czas, by sprawa Berlina została załatwiona i by rozmowy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami zostały rozpoczęte."

Niemcy witają nowy magistrat Berlina

BERLIN (PAP). Premier Saksonii Maks Seydewitz przesłał nowowybranemu nadburmistrzowi Ebertowi oraz nowemu magistratowi Berlina depeszę gratulacyjną, podkreślając, że jest to duży krok na drodze wywalczenia jedności Berlina.

Załogi wszystkich wielkich zakładów przemysłowych w Saksonii wzięły udział w licznych wiecach, na których zostały jednomyślnie powzięte rezolucje, wyrażające pełne poparcie dla nowych władz samorządowych Berlina.

Również w Turyngii robotnicy niemieccy na licznych zebraniach dali wyraz swojemu zadowoleniu z powodu wybrania nowego magistratu dla całego Berlina.

W Lipsku pracownicy Zarządu Miejskiego na specjalnym zebraniu zaprotestowali przeciwko oddzielnym wyborom w zachodniach sektorach Berlina, wyznaczonym na 5 grudnia b.r.

Nieudany manewr W. Brytanii w sprawie Palestyny

Komisja Polityczna odrzuca kluczowe artykuły brytyjskiej rezolucji

Komisja Polityczna ONZ, debatująca wczoraj nad sprawą Palestyny odrzuciła dwa kluczowe artykuły rezolucji brytyjskiej, która zmierzała okrężnymi drogami do przyjęcia projektu Bernadotte'a, przewidującego odebranie Izraelowi całego obszaru Negev.

Jeden z odrzuconych artykułów przewidywał, że Komisja Pojednawcza będzie dążyła do rozwiązania problemu palestyńskiego zarówno w oparciu o decyzję ONZ o podziale Palestyny, jak i o plan Bernadotte'a. Drugi artykuł zaś stwierdzał, że przy wytyczaniu granic w Palestynie Komisja uwzględni również zmiany terytorialne, przewidziane w planie Bernadotte'a.

Nieoczekiwany dla autorów tych artykułów przebieg głosowania wywołał zamieszanie w obozie anglosaskim. W tej sytuacji anglo - saska większość Komisji przyjęła skwapliwie wniosek deelgata USA odroczenia obrad do piątku.

Przyjęta 26 głosami przeciwko 15 przy 11 wstrzymujących się od głosowania część projektu rezolucji brytyjskiej, nakłada na Komisję Pojednawczą: 1) Przejęcie funkcji, jakie powierzono rozjemcy ONZ w uchwale Rady Bezpieczeństwa z 14 maja r. 1948; 2) Popieranie dobrych stosunków pomiędzy Izraelem, krajami arabskimi i Arabami w Palestynie i 3) Wykonanie zaleceń, wydanych Komisji przez Radę Bezpieczeństwa lub Generalne Zgromadzenie.

Sprawa przyjęcia Izraela do ONZ

Przyjęto również wnioski: brytyjski i australijski, które wzywają Arabów i Żydów do współpracy z Komisją Pojednawczą oraz do podjęcia przez Komisję działalności w jak najszybszym czasie.

Delegat amerykański Jessup, który jako pierwszy zabrał głos w dyskusji, oświadczył, że St. Zjednoczone poprą wniosek Izraela o przyjęcie do ONZ.

Całkowicie odmienne było stanowisko delegata brytyjskiego — Cadogana, który nazwał wniosek Izraela „przedwczesnym i pozostawiającym wątpliwości".

Przedstawiciel Syrii — El Khoury wyraził na wstępie „zdziwienie" z faktu poparcia bez zastrzeżeń wniosku Izraela przez Stany Zjednoczone El Khoury powtórzył zarzuty krajów arabskich pod adresem państwa żydowskiego.

Delegat francuski — Parodi domagał się odroczenia całej sprawy do chwili zakończenia przez Komisję Polityczną dyskusji i powzięcia rezolucji w odniesieniu do zagadnienia palestyńskiego.

Po tym przemówieniu Rada Bezpieczeństwa postanowiła przekazać wniosek Izraela specjalnej komisji politycznej ONZ, rozpatrującej m. in. sprawę nowych członków ONZ.

Działacze robotniczy i chłopscy delegatami na Kongres Zjednoczenia

PPS i PPR reprezentują przodownicy pracy

Powiatowe konferencje PPS i PPR w dalszym ciągu wybierają w całym kraju delegatów na Konkres Zjednoczenia. Obydwie partie reprezentują bojowi działacze partyjni, przodownicy pracy, robotnicy i małorolni chłopi.

GDAŃSK. W Gdańsku odbyła się konferencja powiatowa PPS.

Konferencję zagaił przewodniczący powiatowego komitetu PPS Gdańsk, tow. Grajewski, po czym w imieniu PPR powitał zebranych pierwszy sekretarz pow. komitetu PPR Gdańsk, tow. Kaczmarski.

Wśród ogólnej owacji wybrano jednogłośnie delegatem na Kongres tow. Teofila Wojeńskiego, wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PPS. Zastępcą został I sekretarz powiatowy, tow. Poniata.

MALBORK. 49 elektorów z pow. Malbork dokonało wyboru delegata na Kongres Zjednoczenia. Po otwarciu zebrania robotnicy warsztatów kolejowych, cukrowni i majątków PNZ zakomunikowali zebranym o wykonaniu zobowiązań przedkongresowych.

Z kolei elektorzy dokonali wyboru delegata, którym został tow. mgr. Zieliński, kierownik wydz. org. CKW PPS, działacz na terenie Zw. Naucz. Polskiego. Zastępcą został tow. Żebrowski, sekretarz PK PPS w Malborku.

SIERPC. Pod znakiem podsumowania działalności organizacji partyjnej przeszła powiatowa konferencja PPR w Sierpcu.

W rezultacie tajnego głosowania delegatami na Kongres Zjednoczenia wybrani zostali tow. tow. Edmund Tomaszewski, Bolesław Stępniewski i Franciszek Jankowski.

LIPNO. 152 elektorów PPR z powiatu lipnowskiego wybrało delegatami na Kongres Zjednoczenia Tadeusza Zalewskiego — I-ego sekretarza KP PPR, Władysława Dworakowskiego przedstawiciela KW PPR i przewodniczącego Komisji Specjalnej w Bydgoszczy oraz tow. Stanisławę Stypułową, działaczkę społeczną.

OLKUSZ. W sali Domu Robotniczego w Olkuszu odbyła się konferencja blisko 100 elektorów PPS.

Konferencja dokonała wyboru delegatów na Kongres w osobach tow. tow. Wł. Wójcika, Józefa Szyguły i Stanisława Kamionki.

CIECHANÓW. W Ciechanowie odbyła się konferencja powiatowa elektorów PPR, na której dokonano wyboru delegatów na Kongres Jedności Klasy Robotniczej.

Delegatami wybrani zostali: tow. Lipert, robotnik - hutnik, działacz ruchu robotniczego od 26 lat, tow. Krzykalski — syn małorolnego chłopa i czynny bojownik partii, tow. Stawicki — długoletni pracownik cukrowni im. Marcelego Nowotki, czynny bojownik partii i obrońca interesów chłopskich.

BYDGOSZCZ. W sali malinowej Robotniczego Domu Kultury w Bydgoszczy odbyła się konferencja PPS powiatu bydgoskiego i szubińskiego.

Delegatem na Kongres wybrany został Ryszard Gerke, trzeci sekretarz WK PPS oraz wojewódzki pełnomocnik rządowy do spraw podatku gruntowego w Bydgoszczy. Jako zastępców wybrano tow. Markuna, przewodniczącego PK PPS i tow. Krycha.

PŁOCK. W obecności sekretarzy Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu PPR i literata tow. Wygodzkiego odbyła się konferencja powiatowa PPR w Płocku.

W rezultacie tajnych wyborów wybrano następujących delegatów na Kongres Zjednoczenia: tow. Wygodzkiego, b. członka KZMP i KPP drugiego sekretarza KW PPR, tow. Krajewskiego więźnia Oświęcimia i posła na Sejm, uczestnika walk partyzanckich, tow. Sobieską, przewodniczącą Gminnej Rady Narodowej w gminie Lelice i tow. Bogdańskiego — małorolnego chłopa.

Tow. min. Minc przesyła włókniarzom gratulacje

ŁÓDŹ. W związku z przedterminowym wykonaniem rocznego planu produkcji przez Polski Przemysł Włókienniczy na ręce gen. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego — Wendego wpłynęła depesza gratulacyjna od min. Przemysłu i Handlu tow. H. Minca treści następującej:

„Składam na Wasze ręce podziękowanie wszystkim pracownikom fizycznym i umysłowym przemysłu włókienniczego za wykonanie planu produkcji do dnia 18 listopada 1948 r. Wiem, że przy wspólnym wysiłku kierownictwa i pracowników, przemysł włókienniczy osiągnął cel, do którego dąży wraz z narodem polska klasa robotnicza — do rozbudowy przemysłu i wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Szczególne uznanie i podziękowanie przesyłam przodownikom pracy, wielowarsztatowcom, którzy nie szczędzą swych wysiłków, podwyższają wydajność pracy i zachęcają swym przykładem do współzawodnictwa wszystkich pracowników przemysłu włókienniczego.

Życzę włókniarkom włókniarzom powodzenia w ich wysiłkach budowy szczęśliwej przyszłości kraju."

Moskwa przygotowuje się do obchodu 150 rocznicy urodzin Mickiewicza

MOSKWA (PAP). — Społeczeństwo radzieckie przygotowuje się do uroczystego obchodu 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Z tej okazji, 24 grudnia rb. odbędzie się w Moskwie uroczysta akademia, na której wystąpią z odczytami o Mickiewiczu i przekładami jego utworów uczeni i pisarze radzieccy.

Akademie jubileuszowe odbędą się również w Leningradzie, Mińsku, Kijowie i innych miastach ZSRR. Ponadto w licznych instytucjach kulturalno - oświatowych zostaną zorganizowane wieczory, poświęcone twórczości i życiu Mickiewicza.

Pomoc Polonii z USA przy odbudowie Wrocławia

N. JORK. (PAP). Z inicjatywy redaktorów tygodnika „Nowa Epoka" w Nowym Jorku powstało „Koło Odbudowy Polski", które zamierza objąć patronat nad jednym z miast polskich — prawdopodobnie Wrocławiem — i będzie zbierało fundusze na jego odbudowę. Koło nawiąże kontakt z władzami miasta, nad którym obejmie patronat.

W Stanach Zjednoczonych mają powstać inne pokrewne organizacje, które będą dopomagały w odbudowie, wybranym przez siebie, miastom polskim.

Nieudana prowokacja emigracyjnej reakcji

PARYŻ. (PAP). Przed kilku tygodniami zaginął bez śladu student polski w Nancy niejaki Szczęśniak, znany ze swych faszystowskich poglądów agent andersowski, działający na terenie Francji. Fakt ten prasa reakcyjna wykorzystała dla rozpętania plugawej nagonki oszczerczej przeciwko polskim kołom demokratycznym we Francji.

W środę 1 bm. sprawa zaginięcia Szczęśniaka została oficjalnie wyjaśniona w komunikacie radia francuskiego. Komunikat ten stwierdza, iż Szczęśniak w stanie nietrzeźwym utopił się w kanale, łączącym Ren z Marną, gdzie po kilkutygodniowych poszukiwaniach znaleziono jego zwłoki.

SPÓŁDZIELNIE GMINNE, OŚRODKI MASZYNOWE, MLECZARNIE, KASY KREDYTOWE — POD KONTROLĄ CHŁOPÓW BIEDNYCH I ŚREDNICH!

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS

W niedzielę, dnia 5 grudnia o godz. 8 rano odbędzie się w siedzibie CKW PPS posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej Partii.

Napuszone frazesy de Gaulle'a osłaniają zdradę interesów Francji

Karol Małcużyński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, w listopadzie.

Po każdym przemówieniu gen. de Gaulle'a i po każdej jego konferencji prasowej — a są one liczne — ogarnia mnie prawdziwy żal, że w ramach korespondencji dla pisma codziennego nie można pokusić się o bardziej szczegółową analizę tych oświadczeń.

Nie dlatego, by były aż tak ciekawe, nie dlatego by zawierały tyle głębokich myśli i nie dlatego, by były naładowane ważką treścią polityczną. Właśnie dlatego, że są akurat zaprzeczeniem tych wartości, a mimo to wywołują zawsze tak szeroki oddźwięk i tak wiele komentarzy. Właśnie dlatego, że są klasycznym, typowym przykładem demagogii, frazeologii i, że jednocześnie tak nieomylnie wygrywają wszystkie najbardziej prymitywne, najbardziej klasyczne odruchy mas drobnomieszczańskich. Że tak bez skrupułów wykorzystują ciemnotę i skłonność do upraszczania i zmęczenie społeczeństwa źle rządzonego i wreszcie „tęsknoty za silną ręką" — objaw nieuchronny w okresach chaosu gospodarczego i politycznego, braku stabilizacji, rosnącej nędzy.

Już sam styl oświadczeń generała de Gaulle'a — to cały, osobny rozdział. Są tacy, którzy się tym stylem zachwycają. Moim skromnym i może niekompetentnym zdaniem jest on zaprzeczeniem wszystkich, niezrównanych zalet języka francuskiego: jego prostoty przy całym wyrafinowaniu, jego lekkości, jego precyzji i celności. Zdania generalskie są przeobfite, arcydługie, zawiłe i okrągłe, chorobliwie okrągłe. Ta okrągłość graniczy z puchliną.

Przede wszystkim generał nigdy nie m ó w i, generał zawsze p r z e m a w i a. Tak jak są ludzie, którzy nigdy nie jedzą, lecz zawsze „spożywają", którzy nigdy nie dają — lecz „doręczają", którzy nigdy nie „chodzą" spać — ale „udają się na spoczynek".

Jeszcze do niedawna generał przemawiał, jako mąż opatrznościowy Francji. Dzisiaj przemawia jako sama Francja i jako sama Opatrzność.

Z patosem formy łączy się nicość treści. De Gaulle nie operuje nigdy konkretnymi elementami politycznymi, nie polemizuje, nie dyskutuje. Jak to Francuzi złośliwie określają — „il entend les voix" — słyszy głosy niebieskie. Odwołuje się do jakichś bliżej nieznanych dogmatów, do jakichś prawd elementarnych, nie podlegających dyskusji chociażby tylko z tego powodu, że nie zostały nigdy przez nikogo sformułowane.

Lubi mówić o sobie

To co tak uderza w jego przemówieniach i co tak irytuje, to wszechobecna mania wielkości, pewność siebie, pycha. Nie doszedł jeszcze generał do tego, by mówić o sobie, jak Hitler, iż jest „największym mężem, jakiego wydała historia jego kraju", ale znajduje się na najlepszej do tego drodze. Zaimek „Ja — we wszystkich przypadkach przewija się bezustannie w każdym jego oświadczeniu. — „Ja powiedziałem", „ja uprzedzałem", „ja ostrzegałem", „ja biorę odpowiedzialność", „ja zapewniam" i wreszcie „ja was poprowadzę".

Oto fragmenty z jego ostatniej konferencji prasowej:

„...nie wyobrażajcie sobie, by któregoś dnia (gdy tego zajdzie znowu potrzeba) znalazł się człowiek, który stworzy nowy 18 czerwca..." — (owym niezastąpionym człowiekiem jest oczywiście de Gaulle, który 18 czerwca wygłosił przez radio londyńskie swoją słynną odezwę do Francuzów, wzywając ich do dalszej walki).

„...któregoś dnia znajdzie się rozwiązanie francuskie, rozwiązanie, które ja sam od 1945 roku głosiłem i które położyłem u podstaw polityki francuskiej..."

„...My mamy w rękach zastaw i to ja sam ten zastaw wziąłem: jest nim Saara, lewy brzeg Renu, Badenia. Ja je wziąłem i powiem wam nawet, że dlatego właśnie zdecydowałem się na wzięcie Stuttgartu w ogniu walki i nie opuściłem go aż do chwili, gdy byłem przeświadczony, że staniemy na lewym brzegu Renu..."

Milionowe armie sojusznicze nie liczą się, gigantyczny front wschodni nie liczy się, żołnierze francuscy wreszcie też się nie wiele liczą, bo oto generał de Gaulle „zdecydował", generał „wziął", generał zechciał sobie odejść.

Frazesy

Tyle miejsca poświęciłem stylowi przemówień generalskich, że nie wiele miejsca pozostało na treść. Ale z tym najmniejszy kłopot. Z całej tasiemcowej deklaracji de Gaulle'a pozostają właściwie dwa istotne zdania. Oto de Gaulle zaatakował niezwykle ostro decyzję oddania zagłębia Ruhry w ręce Niemców decyzję powziętą jednostronnie przez Amerykanów i Anglików, a wbrew opinii francuskiej. W związku z tym zatakował też Plan Marshalla, który mógłby według niego oddać „olbrzymie usługi" gospodarce i odbudowie Francji, ale bez którego Francja się obejdzie i musi się obyć, jeśli tenże plan staje się ceną, płaconą za takie np. posunięcia, jak rezygnacja z kontroli Ruhry. — „Jeśli staje się warunkiem — powiedział de Gaulle — który dla przejściowych korzyści każe poświęcać całą przyszłość kraju i Europy..." *).

Takie oto było stanowisko de Gaulle'a i zarówno jego treść, jak i ostre, napastliwe nawet sformułowanie wzbudziło niemałą sensację. A przecież de Gaulle powiedział teraz zupełnie to samo, co od roku przeszło mówiła Polska, Czechosłowacja i inne państwa, odmawiające przyjęcia w obecnej formie „pomocy" marshallowskiej. De Geulle powtórzył to, co od roku głosi francuska partia komunistyczna.

Skąd ten nagły zwrot u de Gaulle'a, skąd te napastliwe zwroty o „aferzystach i doktrynerach" robiących politykę amerykańską w Niemczech. Jeszcze na wiosnę, w Compiegne, de Gaulle wielkim i tubalnym głosem „przyzywał naród niemiecki do wspólnoty zachodniej", w imię krucjaty antyradzieckiej wzywał do „zapomnienia krzywd i uraz".

Generał zapamiętał z pewnością dobrze lodowatą, mroźną ciszę, z jaką zostały przyjęte w Compiegne te jego słowa. Sztab polityczny RPF szybko się zorientował, jak szalenie niepopularna jest we Francji decyzja Anglosasów w sprawie Ruhry. Doprawdy po raz pierwszy chyba po wojnie opinia francuska zjednoczyła się bez żadnych wyjątków w swej wrogości wobec tego nowego policzka ze strony „potężnych sojuszników".

„Trudne" pytania

Już nie po raz pierwszy na konferencjach prasowych generała powtarza się pewien drażliwy i żenujący moment. Najpierw generał mówi i wszyscy są — rzecz jasna — zasłuchani. Ale później następują pytania. Drodzy czytelnicy, nie wiecie, co to za straszny naród — dziennikarze. Jak potrafią przypierać do muru, wiercić dziurę w brzuchu, zamęczyć. Tu nie można, jak na wiecu, wykręcić się gromkim frazesem.

Otóż w owym żenującym momencie konferencji, dziennikarze zaczynają pytać o „politykę wewnętrzną", o „program gospodarczy i społeczny generała.

— A no, cóż. Trzeba podwyższyć produkcję, ustabilizować walutę, obniżyć ceny, podwyższyć płace...

— Zaraz, zaraz. Ale jak — generale? Jakimi drogami? Przy pomocy jakich środków?

— A no, zniszczyć wpływy komunistów w związkach zawodowych, dać robotnikom inne perspektywy, inne możliwości, dać im udział w zyskach...

— Ale jak, jak, jak?

„Jak" się mnożą i generał wreszcie ląduje nieuchronnie na jakichś mętnych i skompromitowanych teoryjkach „syndykalno-kooperacyjnych", lansowanych przez faszyzm włoski, a stosowanych we Francji przez rząd Vichy.

Czasem niezawodnym zdaniem o „zbyt skomplikowanym problemie, by go w tak krótkim czasie..." itd. kończy się ten żenujący moment „posłuchania prasowego" u generała.

*) Już po wysłaniu przez red. Małcużyńskiego powyższej korespondencji odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad votum zaufania dla rządu Queuille'a na tle polityki zagranicznej, a zwłaszcza sprawy Zagłębia Ruhry. Tylko francuska Partia Komunistyczna głosowała przeciw polityce rządowej, natomiast degauliści oddali swe głosy za rządem. W ten sposób raz jeszcze zostało udowodnione, że rzekomo „patriotyczne" stanowisko de Gaulle'a jest tylko czczą frazeologią, a właściwymi dysponentami jego taktyki są Amerykanie. (Przyp. red. „Robotnika").

PRASA ZAGRANICZNA

ZMARTWIENIA IMPERIALISTÓW

Niepokój imperializmu anglosaskiego w związku z rozkładem Czang-Kai szeka wzrastają z dnia na dzień. Wyszły już one z gabinetów ministerialnych i dyskretnych komnat monopolistów i snują się na łamach prasy, stawiającej sobie wciąż pytania jaki będzie koniec tej żałosnej zabawy Kuomintangu.

Konserwatywny „DAILY TELEGRAPH" wyraża obawy, że nawet przyznanie zwiększonej pomocy przez St. Zjednoczone będzie już spóźnione i pisze:

„Zwykła pomoc wojskowa jest w obecnym momencie niewystarczająca i przed Trybunałem stoi zasadnicza decyzja, przy czym przede wszystkim musi on odpowiedzieć na pytanie czy jest w ogóle możliwe zapobiec opanowaniu Chin północnych przez komunistów, a dopiero następnie, czy Stany Zjednoczone są w możności dostarczyć odpowiednich ku temu środków.

Upadek Czang-Kai szeka przyniesie w konsekwencji wzmocnienie elementów komunistycznych na Malajach, w Burmie i Indonezji. Nawet całkowite wyeliminowanie wpływów komunistycznych w Europie Zachodniej nie mogłoby wyrównać straty, jaką przyniesie upadek Czang-Kai szeka".

PLANY STRASSERA

Otto Strasser będący do r. 1930 członkiem i wybitnym działaczem partii hitlerowskiej, na skutek tarć na tle personalnym z Hitlerem, utworzył konkurencyjny „CZARNY FRONT" faszystowski, a w czasie wojny w Kanadzie organizował szowinistyczną organizację pod nazwą „wolny legion niemiecki". Obecnie doszedł on do przekonania, że już najwyższy czas wrócić do kraju dla zorganizowania masowego ruchu faszystowskiego.

Dziennik frankfurcki „ABEND-POST" publikuje list jaki Strasser wystosował do swoich przyjaciół w Niemczech, w którym czytamy:

„Żądamy Niemiec rozciągających się od Aachen do Beuthen i od Niemna do Zagłębia Saary z odpowiednimi gwarancjami dla Niemców sudeckich i innych etnicznych grup niemieckich. Tylko pod powyższymi warunkami staną do dyspozycji mocarstw zachodnich. Jeśli by nawet w przyszłej wojnie miało być zabitych 5 do 10 milionów Niemców, zginie jeszcze więcej Rosjan, Amerykanów i Francuzów, co stosunkowo zwiększy siłę Niemiec po zakończeniu konfliktu".

Jak z tego widać trud imperialistów nie poszedł na marne. Strasser dosłownie zrozumiał ich wysiłki. Już zaczynają wpływać zyski za pierwsze kupony akcji puszczonej w ruch w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Przekroczyliśmy przedwojenną produkcję

Tow. inż. Lesz o wynikach pracy przemysłu metalowego

Przemysł metalowy wykonał 26 ub. m. roczny plan produkcyjny. W związku z tym dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego tow. inż. Lesz oświadczył przedstawicielowi PAP:

W roku bież. wykonaliśmy 5 razy więcej, niż przed wojną obrabiarek, a dwa razy więcej niż przed wojną maszyn włókienniczych i maszyn rolniczych. Niezależnie od wielu innych asortymentów, wykonamy [illegible] traktorów, których nigdy przed wojną w Polsce nie produkowaliśmy. W sumie stanowi to produkcję o 54 proc. wyższą od przedwojennej.

Tak poważne wyniki mogliśmy uzyskać dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy. M. in. zastosowaliśmy na szeroką skalę nowoczesne metody obróbki i montażu. W Zakładach Cegielskiego uruchomiono po raz pierwszy w Polsce hartowanie prądami wysokiej częstotliwości, w „Ursusie" i w „Starachowicach" zastosowaliśmy po raz pierwszy stopy twarde do frezowania, co przyśpieszyło trzykrotnie czas obróbki. W Zakładach Cegielskiego, w Stowarzyszeniu Mechaników i w Zakładach w „Ursusie", wzorem wrocławskiego „Pafawagu", wprowadziliśmy pewne inowacje.

Decydujące znaczenie dla uzyskanych osiągnięć miało jednak wprowadzenie współzawodnictwa pracy, które objęło wszystkie zakłady przemysłu metalowego — oświadczył inż. Lesz.

Zagraniczni filmowcy w Polsce

W Polsce bawią dwaj zagraniczni realizatorzy filmów o Polsce — mistrz filmu dokumentalnego Holender Joris Ivens i wybitny filmowiec czechosłowacki Elmar Klas.

Ivens jest pionierem idei międzynarodowości filmu dokumentalnego. Filmy, które dotychczas wykonał, m. in. w Hiszpanii, mają charakter bojowy, są wyrazem walki o lepszą przyszłość świata. W czasie dłuższego pobytu w Polsce Ivens wykonał zdjęcia do swego filmu „Nowe demokracje", poświęconego trzem państwom demokracji ludowej — Polsce, Czechosłowacji i Bułgarii. Film ten będzie ukończony w najbliższych miesiącach.

Elmar Klas, b. dyrektor Czechosł. Biura Filmów Dokumentalnych, jest obecnie kierownikiem jednego z czechosłowackich zespołów filmowych. W najbliższym czasie przystępuje on do realizacji filmu długometrażowego, poświęconego przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Obaj filmowcy wzięli udział w obradach zarządu Światowej Unii Filmów Dokumentalnych, którego siedzibą jest Warszawa, a po zamknięciu obrad udali się do Łodzi.

Nie ma filmów neutralnych

Twórcy filmów dokumentalnych o ich roli

W dniach ostatnich odbył się w Warszawie zjazd zarządu Światowej Unii Filmów Dokumentalnych w składzie: twórca brytyjskiej kinematografii dokumentalnej Basil Wright, jeden z najznakomitszych dokumentalistów świata Joris Ivens (Holandią), znakomity czeski dokumentalista Elmar Klos oraz polski historyk i teoretyk filmu dyr. Jerzy Toeplitz.

Zebranie odbyło się na skutek uchwały pierwszego kongresu U. F. D., który odbył się w Mariańskich Łaźniach w lipcu br. W Kongresie tym dziesięć państw podpisało deklarację brukselską z czerwca 1947 roku. Są to: Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Francja, Wielka Brytania, Holandia, Jugosławia, Polska, Szwecja i Węgry. Na Kongres obserwatorów swoich wysłały także: ZSRR (Pyriew, Romm), Stany Zjednoczone, Austrialia i Rumunia. Dalsze państwa kandydujące do Światowej Unii to: Włochy, Bułgaria i Dania.

Deklaracja brukselska, wychodząc z założenia, że **nie ma filmów neutralnych,** że ciąży wskutek tego na twórcach filmów dokumentalnych olbrzymia odpowiedzialność za ich dzieła, postanowiła przyjmować do Unii tylko tych realizatorów, względnie te stowarzyszenia, które swą postawą społeczną i swymi dotychczasowymi pracami wykazały, że pracują dla dobra i postępu ludzkości.

Szczytne hasła członków - założycieli U. F. D. łączą wszystkich filmowców, którzy idą z duchem czasu i potrafią wykazać się ideologią postępową. Realizacja tego rodzaju filmów, i popierana przez rządy państw demokratycznych, znajduje się w fazie ogromnego rozwoju głównie w państwach Wschodniej Europy z ZSRR na czele. Trzeba jednak podkreślić, że wybitni realizatorzy z Europy Zachodniej, wbrew wszelkim trudnościom i rzadko tylko z poparciem pewnych organizacji społecznych (głównie w Anglii), pracują nieraz z pełnym poświęceniem i dochodzą do znakomitych rezultatów.

A oto co postanowiła konferencja warszawska:

1. zorganizować pokazy najlepszych filmów dokumentalnych świata w większych miastach wszystkich państw należących do Unii;
2. zestawić pełny katalog filmów dokumentalnych wraz z ich oceną z punktu widzenia wartości społecznych i artystycznych;
3. wydawać regularny biuletyn, który będzie informował o produkcji i realizacji w poszczególnych państwach;
4. zwołać Kongres na sierpień przyszłego roku.

Warszawa została jednomyślnie obrana, już na Kongresie w Mariańskich Łaźniach, na siedzibę Światowej Unii Filmu Dokumentalnego, a dyr. Jerzy Toeplitz sekretarzem generalnym Unii.

Prezes Unii, Basil Wright, będąc po raz pierwszy w Warszawie, spytany przez nas o wrażenia, odpowiedział dosłownie:

— Nie ilość ruin zastanawia w Warszawie, ale olbrzymi rozmach rozbudowy, który dla każdego z nas jest naprawdę imponujący, świadczy o prężności ciężko doświadczonego narodu polskiego i budzi jak najbardziej optymistyczne nadzieje, co do przyszłego świetnego rozwoju odrodzonego państwa polskiego.

L. BUK

Zadania Partii na dziś i na jutro

Tow. Witold przemawiał w Lublinie

Najważniejsze zadania jakie stoją przed nami w budowie partii dziś i jutro, to:

— Trwała czujność proletariacka o czystość naszych szeregów, to strzeżenie partii przed wślizgnięciem się do niej obcych i wrogich elementów.

— Musimy na stałe, a nie tylko od święta wprowadzić do partii ducha śmiałej krytyki i samokrytyki.

Jest to najpotężniejsza broń w walce o czystość szeregów, w walce o podniesienie poziomu ideowego członków partii, w walce o należyte wykonywanie zadań partyjnych.

Minione dwa miesiące były doskonałą szkołą wychowania ideologicznego, krytyki i samokrytyki popełnianych błędów. Najlepszą lekcję dał nam nasz Komitet Centralny. Musimy zawsze pamiętać, że członek rewolucyjnej i marksistowskiej partii nie może nigdy kierować się osobistymi sympatiami i sentymentem. Wtedy, gdy idzie o dobro partii, o jej linię, partia musi być bezlitosna w stosunku do każdego członka partii, który łamie dyscyplinę partyjną, który zbacza z drogi nakreślonej przez partię. Tylko wtedy partia potrafi wykonywać swe wielkie zadania.

Musimy wzmocnić więź z masami, tępić bezlitośnie biurokratyzm partyjny, zrywać piórka, w które obrośli niektórzy pseudo-dygnitarze partyjni. Tysiączne rzesze bezpartyjnych muszą w partii naszej widzieć swego obrońcę i przyjaciela.

Tow. Stalin powiedział, że „partia nie może kierować klasą, jeżeli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".

Musimy otaczać codzienną troską najszersze rzesze robotników w miastach, biernych i średnich chłopów na wsi. Musimy dbać o ich potrzeby, znać ich bolączki, pomagać im walczyć z trudnościami. Tylko wtedy potrafimy należycie wypełnić zadanie — przodującej partii klasy robotniczej, mas pracujących i narodu. Tylko wtedy potrafimy wykonać obowiązki partii budującej socjalizm.

Musimy nauczyć nasze kierownictwa partyjne i każdego szeregowego członka partii leninowskiego stylu pracy. Zwalczać najbezwzględniej opieszałość, gnuśność, konserwatyzm. Praca członków naszej partii musi być pełna rozmachu i siły żywotnej. Należy nauczyć się nie tylko rozkazywać, ale wykonywać codzienne, małe, ale ważne sprawy. Lenin mówił zawsze: „jak najmniej napuszonych frazesów, jak najwięcej prostej, powszechnej pracy. Jak najmniej politycznego trajkotania, jak najwięcej uwagi dla najprostszych, ale żywych faktów budownictwa komunistycznego".

My chcemy w naszej partii mieć właśnie takich członków partii, którzy bez frazesów, bez szumnych deklamacji — codzienną twardą, ofiarną pracą, codziennym wyścigiem mózgów i rąk budować będą Polskę bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Z referatu członka Biura Politycznego KC PPR tow. WITOLDA na Miejskiej Konferencji PPR w Lublinie.

Delegaci na Kongres z Wybrzeża



Tow. Stanisław Duda — działacz PPS od 1905 r., delegat z terenu Gdyni



Tow. Ludwik Krasucki — delegat z Gdańska, sekretarz wojewódzki PPS



Tow. Zenon Olbrych — sekr. Kom. Grodzkiego w Gdyni, działacz młodzieżowy



Tow. Franciszek Necel — delegat Gdyni, znany kaszubski działacz robotniczy

* NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH *

Wydawnictwo Ludowe

Jan Bojer: „Ostatni wikingowie", powieść, z upoważnienia autora przełożył Leopold Staff, okładkę projektował Lucjan Dąbrowski, Warszawa 1948, str. 289.

Jan Bojer: „Wielki głód", powieść, z upoważnienia autora przełożył Leopold Staff, okładkę projektował Lucjan Dąbrowski, Warszawa 1948, str. 247.

Wznowienia dwóch głośnych powieści znakomitego pisarza skandynawskiego.

Wacław Mrozowski: „Liryki dolnośląskie" poezje, okładkę projektowali Danuta i Tadeusz Tuszewscy, Warszawa 1948, str. 36.

23 wiersze poety, który osiadł na Dolnym Śląsku. Z tych „Pieśń Wałbrzycha" drukowana była w dodatku literackim „Robotnika"

S. Waldgard: „Siły przyrody w służbie człowieka", tłumaczył J. S. Ilustrowana Popularno - Naukowa Biblioteka Ludowa, Warszawa 1948, str. 61.

Broszura składa się z następujących rozdziałów: Człowiek przekształca przyrodę Od pierwotnego ogniska do dzisiejszych silników; Elektryczność w przyrodzie i technicę; Nauka jako podstawa potęgi człowieka; Granice rozwoju nauki i techniki nie istnieją.

Władysław Kowalski: „Dalekie i bliskie", okładka, ilustracje, inicjały i układ graficzny Tadeusza Gronowskiego, Warszawa 1948, str. 252.

Siedem nowych opowiadań autora głośnej przed wojną powieści pt.: „W Grzmiącej". Nowa książka marszałka Kowalskiego wydana została bardzo estetycznie, z pięknymi ilustracjami prof. Gronowskiego.

Pod kierownictwem Zjednoczonej Partii młodzież polska pójdzie do socjalizmu

Koło ZMP przy PZPB Nr 2 troszczy się o wykonanie planu

Łódź, w listopadzie.

Zapada zmierzch. Przez jasno oświetloną portiernię wchodzimy na rozległy i pusty dziedziniec, otoczony olbrzymimi, trzy i czteropiętrowymi gmachami. Jesteśmy na terenie PZPB Nr. 2 — jednej z największych fabryk łódzkiego przemysłu bawełnianego.

Gdyby nie głuche dudnienie dochodzące z bloków fabrycznych i żółte światła, jarzące się w kwadratach okien wszystkich kondygnacji, można byłoby sądzić, że nie ma tu nikogo. W miarowym szumie maszyn, wypełniającym wszystkie zakątki fabryki wyczuwa się jednak natychmiast atmosferę tętniącej pracy.

Na matowej szybie drzwi, widnieją napisy: „Koło ZMP" i „Sekcja młodzieżowa". Wita nas przewodniczący Koła Dzielnicowego ZMP Władysław Klejsta. Nazwisko to znane jest w Łodzi, tow. Klejsta jest bowiem popularnym radnym miejskim, członkiem PPR.

Obok siedzi tow. Józef Czapski, pepesowiec, kierownik wydziału oświatowo-kulturalnego koła ZMP oraz miła błękitnooka szatynka, 18-letnia Kazimiera Jankowska, sekretarka Koła, oddana duszą pracy świetlicowej. Przez dwa lata pracowała jako tkaczka, jednakże słaby stan zdrowia zmusił ją do przejścia na pracę administracyjną.

Trudności i ambicje

— PZPB Nr. 2 muszą produkować rocznie wiele milionów metrów tkanin, aby ubrać ludność i by jeszcze wystarczyło na eksport.

Zakłady nie zawsze jednak wykonywały plan. Fabryka pozostawała w tyle z wielu powodów. Przestarzały nieco park maszynowy, szwankująca organizacja pracy produkcyjnej i nienależyty poziom świadomości.

Nasi towarzysze postanowili tak zorganizować pracę, by dorównać jednym, a drugich wyprzedzić. Załoga wzięła na siebie poważne zobowiązania przedkongresowe: wykonać roczny plan produkcji do 3 grudnia i dać państwu do końca roku półtora miliona metrów tkanin ponad plan.

Dużą rolę w czynie przedkongresowym odgrywa młodzież. Na terenie PZPB Nr. 2 działa 11 kół ZMPowskich, stanowiących odrębną dzielnicę i zrzeszających kilkaset młodocianych robotników. Wywierają one wpływ na blisko 3 tysiące włókniarzy, przeważnie młodych członków PPS i PPR.

— Młodzież żyje teraz tylko sprawą planu — podkreśla tow. Jankowska — możecie to napisać, niechaj o tym wiedzą wszyscy.

Czyn zawsze jest konkretny

— Poczekajcie kilka dni — dorzuca tow. Klejsta — a dowiecie się o wynikach naszej pracy. Od najmłodszego tkacza, poprzez majstra, inżyniera czy dyrektora wszyscy pracujemy nad realizacją planu. Młodzież jest w pierwszych szeregach. Wśród niej najwięcej jest rekordzistów wielowarsztatowców, zwłaszcza na tkalni, gdzie wielu pracuje na sześciu krosnach. Na przędzalni przodownica Wiesława Brzezińska członkini ZMP wykonuje dziennie na „szóstkach" średnio 158,5 proc. normy, Bronisław Ciuła, członek ZMP — 162 proc. normy.

Maria Skabiak pracowała na „szóstkach", ale zamiast 6 miała tylko 3 osnowy. Trzy krosna stały nieczynne z winy snowalni. Przyszła zrozpaczona do ZMP. Koło ostro zainterweniowało, bo Skabiakówna brała udział w młodzieżowym wyścigu pracy, chociaż nie należała do organizacji młodzieżowej. Interwencja poskutkowała. Szybko dostała osnowy i w wyścigu pracy wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc. Teraz Skabiakówna jest członkinią ZMP.

Na przędzalni sławna jest przodownica, 17-letnia Irena Gilówna, która stale przekracza normy produkcji, wykonując 141 proc. planu. Wyróżnić trzeba także Janinę Przepiórkę, prządkę od 1945 roku.

„Nie odejdę od maszyny"

Jesteśmy przed wielką salą szóstą. Prosimy o pozwolenie przeprowadzenia rozmowy z młodą przodownicą. Majster przędzalni, Zenon Chmielewski rozkłada ręce i mówi:

— Gilówna nie chce odejść od maszyny, bo rwie się przędza.

— No to pójdziemy do niej sami.

Na olbrzymiej sali huczą miarowe pasy transmisyjne. Pracuje tu 21.342 wrzecion. Błyskawicznie obracają się na osiach szpule, nawijające skręcające się cienkie nitki niedoprządu. W głębi sali pomiędzy długimi szpalerami „obrączniaków" ukazuje się jasna głowa młodej dziewczyny, w obrośniętym puchem z bawełny czarnym fartuchu. To Gilówna. Lecz po chwili niknie nam z oczu, chowając się za jakąś maszynę.

Irena Gilówna — duma całej sali — pracuje bowiem na czterech „stronach" obsługując 360 wrzecion. Właśnie jedna ze „stron" szwankuje. Rwie się nitka, więc Gilówna szybko biegnie, aby ją skręcić wprawnym ruchem. Nie ma sekundy czasu. Zamieniamy parę słów. Jest zgrzana, pogodna i pełna życia. Gdy przyszła na fabrykę miała 16 lat i skończyła 7 klas szkoły powszechnej. Uczyła się też na kursach pisania na maszynie i przez 3 miesiące pracowała jako stenotypistka w Dzielnicy PPS Koziny. Wolała jednak, jak jej siostra, przejść do włókiennictwa. Jest teraz dumna ze swojej pozycji w fabryce, szczęśliwa, że zdobywa jako przodownica raz po raz zaszczytne premie.

Produkcja najważniejsza

Odnajdujemy też przy warsztacie 18-letnią Janinę Przepiórkę. Jest dumna ze swoich osiągnięć. W PZPB Nr. 2 pracuje od uruchomienia fabryki.

— Byłam — podkreśla z wdziękiem i dumą — jedną z pierwszych.

Otaczają nas robotnice i robotnicy. Mówią nam, że współzawodnictwo i zapowiedź zjednoczenia robotników w jednej partii są największym bodźcem do wytężonego wysiłku ostatnich tygodni.

— Jak ma być w Polsce socjalizm — konkluduje Irena Gilówna w sposób rezolutny — to zbudować go musimy przede wszystkim sumienną pracą, aby pokazać wrogom demokracji, że my umiemy dobrze gospodarować.

Nie bez dumy powiedziano nam, że jeśli idzie o młodzież ZMP, to nie było wypadku, aby odchodziła ona choć na chwilę od warsztatów, aby opuszczała się w pracy i marnowała czas. ZMP-owcy rozumieją, że są jeszcze w pracy braki i błędy, które trzeba przezwyciężyć, że gorliwym trudem trzeba nadrobić zły często stan starych zgrzeblarek, wrzecion i krosien, bo inaczej PZPB Nr. 2 nie odzyska nigdy pozycji, jaką zajmowała wśród fabryk łódzkich w latach 1945 i 1946. Dziś zakłady te produkują już średnio dziennie od 90 do 100 tys. metrów koszulówki, flaneli, pościelówki, płótna itd. Tkalnia wykonuje plan dzienny w 101 proc. przędzalnia odpadkowa w 112 i tylko średnioprzędna przędzalnia pozostaje w tyle. Ale i ją młodzież z PPS i PPR, z ZMP podciągną, tak jak podciągnęli np. działalność oświatowo-kulturalną PZPB Nr. 2.

Świetlica tętni życiem

Swietlica w sali dawnego Teatru Popularnego tętni stale życiem. Czynnych jest 9 sekcji — szachowa, ping-pongowa, dwie baletowe, dramatyczna, recytatorska, chóralna, muzyczna itd. Tkaczki i prządki uczą się gry na fortepianie, recytują wiersze, śpiewają i tańczą. Wystawiają sztuki dramatyczne, z którymi jadą na gościnne występy do świetlic innych fabryk, a nawet do teatrów.

Podczas miesiąca pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zespoły dały ponad 20 przedstawień, występowały na oficjalnej akademii w teatrze Wojska Polskiego, TUR-u i innych. Wydaje się gazetkę ścienną „Nasza Praca". Na kursach ideologicznych frekwencja ZMPowców jest 100-procentowa. Młodzież robotnicza garnie się po pracy, do nauki.

STEFAN GELBART

W pierwszym szeregu

Młodzież polska zapisała się złotymi głoskami w dziejach naszego ruchu robotniczego. Młodzież była w pierwszych szeregach bojowników o wolność i socjalizm, czy to na barykadach 1905 roku, czy to w strajkach 1923 i 1926 r. Komunistyczny Związek Młodzieży, Organizacja Młodzieży TUR, „Życie" oraz Z. N. M. S. dały Polsce wielu wybitnych działaczy. Część z nich bohatersko zginęła w czasie wojny, część weszła do kierowniczych kadr obu partii robotniczych, a tylko nieliczni znaleźli się za burtą rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego. Właśnie na odcinku młodzieżowym PPS, najmocniejsze były dążenia do jedności z młodzieżą komunistyczną, właśnie na odcinku młodzieżowym PPS działali tacy jednolitofrontowcy, jak St. Dubois, St. Chudoba, A. Próchnik.

W okresie okupacji młodzież dzielnie walczyła przeciwko oprawcom hitlerowskim. W tych latach powstaje bojowy Związek Walki Młodych, zorganizowany przez Hankę Sawicką, Olę Kozłowską, Mieczysława Krajewskiego, Helenę Jaworską. Z członków ZWM zostaje utworzony słynny batalion „Czwartaków", którego żołnierze biorą aktywny udział w znanej akcji na Cafe Club i Dworzec Główny. Wspaniale walczą z Niemcami OMTUR-owcy z Milicji Robotniczej RPPS, tacy jak Władysław Andrzejczak, Robert Słupski i Edward Balcerzak.

Po wyzwoleniu kraju młodzież robotnicza pod kierownictwem obu partii robotniczych, jako jedna z pierwszych, staje do odbudowy. Na ostrzeliwanej z ciężkich dział niemieckich Pradze, powstają pierwsze koła ZWM, w Lublinie reaktywuje się OMTUR.

Młodym robotnikom — ZWM-owcom Łodzi i Poznania zawdzięcza polska klasa robotnicza inicjatywę socjalistycznego współzawodnictwa, wówczas zwanego popularnie „wyścigiem pracy". Jako pierwsze rozpoczęły grupowe socjalistyczne współzawodnictwo brygady młodzieżowe, złożone z członków OMTUR i ZWM.

W szeregach organizacji „Służba Polsce" tysiące młodych chłopaków i dziewcząt uczą się, zajmują się sportem, pracują i zwiększają swoje uświadomienie polityczne. „Służba Polsce" osiągnęła wspaniałe wyniki. Dziesiątki mostów, setki kilometrów dróg kolejowych i szosowych, budynków, gmachów fabrycznych, zbudowane zostało przez junaków z „S. P.". Tysiące hektarów łanów obsiały i zboże zebrały wiejskie hufce „Służby Polsce".

Obecnie tysiące studentów oraz uczni liceów i gimnazjów a także słuchaczy kursów i szkół partyjnych włączyły się do ogólno-narodowego ruchu socjalistycznego współzawodnictwa, rozpoczynając wspólną walkę o wysoki poziom nauczania oraz o jakość wiedzy naukowej. W zobowiązaniach przedkongresowych szkół partyjnych, podjętych z inicjatywy Gdańska, widzimy również dążenie do podniesienia poziomu świadomej dyscypliny, aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym, wychowania młodzieży w duchu zasad moralności socjalistycznej.

Te sukcesy młodzieży polskiej są wynikiem olbrzymiej pracy polityczno-wychowawczej, którą prowadziły dawniej poszczególne organizacje młodzieżowe, a obecnie — zjednoczony Związek Młodzieży Polskiej. Zjednoczenie organizacyj młodzieżowych w szeregach ZMP położyło kres rozbiciu ruchu młodzieżowego w Polsce, skończyło z wielotorowością kierownictwa pracą wychowawczą wśród młodych robotników, chłopów, studentów i uczniów. Fakt ten stanowi jedno z najpoważniejszych osiągnięć naszej młodzieży.

ZMP jest na słusznej drodze. W swej działalności kieruje się on obecnie nauką marksizmu-leninizmu, która określa oblicze ideologiczne czołowego oddziału młodzieży. Marksistowsko-leninowska nauka jest tym drogowskazem, który prowadzi naszą młodzież w kierunku zbudowania ustroju socjalistycznego, który daje młodym w ręce właściwy sprawdzian słuszności ich czynów, który kształci z nich ludzi przyszłości.

Najlepsi przedstawiciele naszej młodzieży w pełni zasłużyli na uznanie za swoją ofiarną pracę. Wśród delegatów na Kongres Zjednoczenia i ich zastępców najdujemy dziesiątki nazwisk działaczy młodzieżowych i młodych przodowników pracy, jest to najwyższy wyraz zaufania ze strony klasy robotniczej.

Młodzież polska, zjednoczona w szeregach ZMP, jak też ta co pozostaje jeszcze poza organizacją, jest w pierwszych szeregach walki o socjalizm.

Stało się to możliwe dzięki temu, że młodzieżą tą kierują partie robotnicze, których doświadczenie i działalność stanowią wspaniały przykład dla młodych.

Dlatego tak radośnie wita młodzież polska Święto Zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Z życia junaków „Służby Polsce"









O sobie i wsi polskiej mówi tow. Kępiński

Niesforna, ciemna czupryna, opadająca na czoło jest w lekkim nieładzie. Jerzy Kępiński bez słowa siada za stołem, rozpoczynając pracę. Jest sekretarzem Zarządu Uczelnianego ZAMP, ma dziś do załatwienia wiele spraw.

— Bardzo chętnie — odpowiada gdy proponujemy mu rozmowę — a ...

To „ale" zapisaliśmy na konto sk[illegible]ności.

A więc lat 24, pochodzenie chłopskie, ojciec posiada 3 ha gospodarstwo. Rozmówca nasz jest ciężki do „rozgryzienia". Dopiero gdy przechodzimy do wykształcenia, zapala się do tematu. Rozumiemy to. Dzieciństwo i dom rodzinny na zapadłej w powiecie kutnowskim wsi Gołębiewek nie należą do miłych wspomnień.

— Ojciec musiał zawsze pracować na cudzym, by dać utrzymanie rodzinie, musiałem i ja pracować. Na wyższą uczelnię dostałem się nie „cudem", jak niektórzy twierdzą. Dostałem się tam dzięki ogromnemu przełomowi jakiego dokonaliśmy na szczeblu szkolnictwa akademickiego, dostałem się dzięki swej wytężonej solidnej pracy. Studiuję na drugim roku wydziału dyplomatyczno - konsularnego Akademii Nauk Politycznych. Ja syn małorolnego chłopa, prawie wyrobnika — przyszłym dyplomatą!

— W jaki sposób zdobyliście średnie wykształcenie. Mieliście przypuszczalnie wielkie trudności?

— Tak! z tym było bardzo ciężko. Rozumiecie — brak funduszów, praca w gospodarce. Do wybuchu wojny uczyłem się w domu. Ot, tak! z książek. Sam. Potem wojna. Nie można było książek zdobyć...

— Ale maturę zrobiłem. Ukończyłem liceum pedagogiczne dwa lata po oswobodzeniu. Na ANP dostałem się w 1947 roku. Z początku było trudno, miałem przecież luki w wykształceniu.

— Cy możecie powiedzieć nam coś o swym prywatnym życiu, poza szkołą.

— Mieszkam w Akademiku. Już wkrótce otrzymam stypendium z Ministerstwa Oświaty. Obiady jadam w stołówce uczelnianej. Godziny pozaszkolne spędzam na pracy społecznej. Zabiera mi to dużo czasu. Niemniej jednak z pracy tej jestem zadowolony, mimo iż nie daje ona żadnych dochodów i choć jest czasami niewdzięczna.

— Jakie macie plany na przyszłość? Czy pociąga Was tylko praca w służbie dyplomatycznej?

— Nie tylko. Przede wszystkim chciałbym pracować nad problemami wsi polskiej, tej wsi która tkwi jeszcze wciąż w zacofaniu, na której istnieje jeszcze wyzysk. Znam życie chłopa, znam jego zamiłowania i jego sposób bytowania, wynikający ze stosunków produkcyjnych na wsi. Dlatego tam jest przede wszystkim dla mnie pole do działania. Jako rolnik mogę Wam powiedzieć — gospodarka spółdzielcza na wsi to nie tylko podniesienie dobrobytu chłopa, to także obudzenie drzemiących do tej pory sił socjalnych wśród wieśniaków.

Żegnamy naszego miłego rozmówcę, bo czas nagli. Kol. Kępiński ma za chwilę wykład.

JERZY STRZAŁKOWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

SPRAWA lnu wymaga dużego nakładu pracy rolnika. Nic więc dziwnego, że w okresie wojny — w okresie braku rąk roboczych — uprawa ta cofnęła się bardzo znacznie w stosunku do lat przedwojennych. W r. 1945 a więc w chwili wyzwolenia, obszar uprawy lnu zajmował zaledwie nieco więcej, niż 5 tys. hektarów.

Polska w swych obecnych granicach uzyskała tereny, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, doskonale nadające się pod uprawę lnu. Stworzone przez państwowy przemysł warunki zapewniają rolnikom pewny zbyt po cenach opłacalnych. Nic więc dziwnego, że od trzech lat obszar uprawy lnu w Polsce wzrasta gwałtownie.

Już w roku bieżącym pod uprawą lnu znajdowało się około 45 tysięcy hektarów. Dalsze plany przewidują podniesienie obszaru uprawy do 150 tysięcy hektarów. Równocześnie z podnoszeniem ilości, trwają prace nad uszlachetnieniem uprawianych gatunków, mające na celu osiągnięcie lepszego włókna. (k.w.)

WPŁATY POCZTY DO SKARBU PAŃSTWA

Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" wpłaciło do końca listopada rb. do Skarbu Państwa — przewidzianą budżetem na rok 1948 — kwotę w wysokości 1.250 milionów zł.

Ponadto, w wyniku przeprowadzonej w przedsiębiorstwie akcji oszczędnościowej, wpłacono sumę 926 milionów zł, co łącznie stanowi wpłatę do Skarbu Państwa — 2.176 milionów zł.

TRANSPORT KONI DUŃSKICH

Dla Państwowych Nieruchomości Ziemskich nadszedł ostatnio do Szczecina transport 391 koni przywieziony na statku „Jaco" z Danii.

Od początku swej działalności po wojnie port szczeciński przyjął ogółem około 15 tys. koni.

BEZROBOCIE W SZWECJI

Ograniczenia importowe w Szwecji odbiły się ujemnie na zaopatrzeniu przemysłu w surowce. W związku z tym zakłady samochodowe General Motors, znajdujące się na przedmieściach Sztokholmu zwalniają ponad połowę dotychczasowej załogi fabrycznej.

WIĘCEJ PSZENICY I WINA W ZSRR

W ciągu ostatnich 3 lat produkcja przenicy w Związku Radzieckim w porównaniu z r. 1945 wzrosła o 150 proc. Poważnie wzrosła również produkcja win. Słynne na cały świat wina deserowe Transkaukazu, wina korzenne Krymu i wina deserowe Azji Środkowej, są obecnie produkowane w dużych ilościach. W najbliższych latach przewiduje się zwiększenie produkcji likierów. Zostanie zbudowanych 54 nowych gorzelni i 375 winiarni, założy się 19 nowych państwowych winnic.

Młodzież szkolna Śląska koresponduje z młodzieżą ZSRR

Młodzież szkolna woj. śląsko-dąbrowskiego, pragnąc nawiązać kontakt z młodzieżą Związku Radzieckiego zainicjowała na szeroką skalę wysyłanie listów do szkół w ZSRR.

Do chwili obecnej do Kuratorium okręgu szkolnego śląsko - dąbrowskiego napłynęło z poszczególnych szkół około 3.000 listów do młodzieży radzieckiej, pisanych w większości w języku rosyjskim.

Młodzież śląska ofiarowała ponadto szereg upominków, wykonanych w czasie zajęć szkolnych. Listy wraz z upominkami przesłane zostaną do szkół radzieckich.

Prokurator domaga się kary śmierci dla dwu sabotażystów ze Sztumu

Przestępcza robota oskarżonych została im udowodniona

W 12 dniu rozprawy przeciwko sabotażystom gospodarczym, Sąd udzielił głosu prokuratorowi, który w przemówieniu swym scharakteryzował zbrodniczą dzia działalność oskarżonych.

Oskarżeni starali się doprowadzić do ruiny majątki rolne, a przez to skompromitować Państwo wobec społeczeństwa, a w szczególności wobec chłopów. Antyludowa działalność oskarżonych przerodziła się tym samym w sabotaż. Prokurator stwierdził, że zarzuty stawiane oskarżonym w akcie oskarżenia zostały całkowicie udowodnione.

Dwie kary śmierci

Prokurator oświadczył, że elementy, rekrutujące się przeważnie ze sfer byłych obszarników, zdołały przeniknąć do administracji Państwowych Majątków Rolnych. Związani klasowo i ideologicznie z reakcją, ci zamaskowani wrogowie klasy robotniczej rozpoczęli akcję dezorganizowania i niszczenia powierzonego im majątku narodowego.

Zbrodnicza działalność oskarżonych — mówił dalej prokurator — poczęła przejawiać się w różnorodnych formach. Oskarżeni zmniejszali plany obsiewów, niszczyli masowo zbiory, dezorganizowali gospodarkę, wypasali zboże, nie zabezpieczali plonów, wprowadzali zamieszanie w gospodarce siłą pociągową, brutalnie i niemoralnie obchodzili się z pracownikami, nie wypłacali należności za pracę. Szerzyli oni również szeptaną wrogą propagandę.

Według dalszych wywodów prokuratora, oskarżeni Zielke, Preuss i Kuraszkiewicz dawali niejednokrotnie wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do zleconej administratorom współpracy z komitetami folwarcznymi i organizacjami partyjnymi. Nie zwoływali oni narad produkcyjnych. Powierzone im zespoły traktowali jak własne folwarki, a pracowników jak parobków.

Prokurator wniósł o wymierzenie osk. Zielkemu kary śmierci, osk. Preussowi — kary śmierci, osk. Kuraszkiewiczowi — kary 7 lat więzienia, a osk. Mellerowi — kary 3 lat więzienia.

Adwokat Macheta prosił o zastosowanie ustawy amnestyjnej w stosunku do osk. Zielkego.

Obrońca osk. Preussa i Kuraszkiewicza adw. Kawecki wniósł o uniewinnienie osk. Kuraszkiewicza. Co do osk. Preussa obrońca utrzymuje, że dopuścił się on przestępstw urzędniczych, a nie sabotażu gospodarczego.

Obrońca osk. Mellera adw. Chmielowski wnosi o zmianę kwalifikacji czynów oskarżonego, prosząc o łagodny wymiar kary.

Ostatnie słowo oskarżonych

W ostatnim słowie osk. Zielke twierdził, że nie dopuścił się tak poważnych przestępstw, jak to zarzuca mu oskarżyciel publiczny. Osk. Preuss prosił o sprawiedliwy wyrok. Osk. Kuraszkiewicz nie przyznał się do dokonywania sabotaży i prosił o sprawiedliwy wyrok. Ostatni osk. Meller prosił o darowanie mu przestępstw, których dopuścił się jakoby nieumyślnie.

Wyrok ogłoszony będzie w dn. 4 b. m.

ŻYCIE PARTII

Delegaci na Kongres Zjednoczenia z terenu województwa warszawskiego

Na terenie całego województwa warszawskiego odbyły się już powiatowe konferencje PPS, na których dokonano wyborów delegatów na Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Na konferencjach tych wybrani zostali następujący delegaci: w Działdowie — tow. Rot Roman, wicewojewoda warszawski, w Garwolinie tow. Winiarski Stanisław, robotnik, sekretarz PK PPS w Garwolinie, w Grodzisku — tow. Urbanowicz Henryk, z pow. przasnyskiego i makowskiego — tow. Lipiec Tadeusz, I sekretarz WK PPS Warszawa, działacz robotniczy i związkowy, jeden z pierwszych organizatorów PPS w województwie Warszawskim.

Powiaty Ostrów Mazowiecki i Ostrołęka delegowały na Kongres tow. Dziergowskiego Antoniego. Tow. Flaczyński Stanisław, robotnik, uzyskał mandat z Płocka. Pow. radzymiński wybrał tow. Durka Jana, Komendanta Powiatowego MO. i jednocześnie przewodniczącego PK PPS. Z pow. sokołowskiego i węgrowskiego wybrano tow. Stankiewiczową Stefanię, robotnicę, działaczkę spółdzielnianą, obecnie członkinię Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Z Żyrardowa zostali delegowani na Kongres tow. Brzycka Sabina, robotnica Zakładów Żyrardowskich, działaczka oświatowa oraz tow. Stanisław Gross. Pruszków wybrał tow. Zmorzyńskiego Zygmunta, robotnika, działacza lewicowego, obecnego prezydenta miasta Pruszkowa Tow. Kamiński Antoni, robotnik, wybitny działacz lewicowy i związkowy, były członek KRN obecny wiceprzewodniczący WK PPS Warszawa wraz z tow. Wojtowiczem Michałem, nauczycielem, zostali wybrani przez powiat ciechanowski.

W dalszych powiatach wybrano: Gostynin—tow. Wójcikowska Franciszka, Grójec — tow. Mertz Jerzy, Mińsk Maz. — tow. Wysokiński Karol, Mława — tow. Kęsik Michał, Płońsk — tow. Antkowska Magdalena, Pułtusk — tow. Fabisiewicz Władysław, Sochaczew i FK Chodaków — tow. Kembrowski Eugeniusz; powiat warszawski prawobrzeżny wybrał tow. Polkowskiego Wacława, nauczyciela, posła na Sejm. Powiat warszawski lewobrzeżny i FK Ursus delegowały na Kongres tow. Ruszowskiego Jerzego, oraz tow. Błaszczyka Henryka, sekretarza Zw. Zaw. Metalowców na Okręg Warszawski, robotnika z fabryki Ursus. W powiecie sierpeckim został wybrany tow. Wysokiński Stanisław, sekretarz WK PPS Warszawa, robotnik, długoletni działacz lewicowy PPS, założyciel Pow. Rady Narodowej w Mińsku Maz., w której od chwili założenia, aż do dnia dzisiejszego pełni obowiązki przewodniczącego.

Wszystkie konferencje wyborcze cechowały głębokie zrozumienie i radość z powodu jednoczenia się partii robotniczych. Dyskusje podjęte przez uczestników konferencji wykazały, że robotnicy i pracujący chłopi zorganizowani w szeregach PPS dojrzeli do wielkiego aktu zjednoczenia dwóch nurtów klasy robotniczej w Polsce.

Komunikat WK PPS

W dniu 3 grudnia (piątek) o godz. 10 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych, Grodzkich i Fabrycznych Komitetów PPS. Na odprawę sekretarze obowiązani są dostarczyć na piśmie protokóły z konferencji, wyborczych z dnia 21 i 28 listopada, sprawozdanie ogólne za listopad oraz sprawozdanie z akcji oczyszczania szeregów partyjnych.

ZEBRANIA

DZIELNICA POWIŚLE

Pełnomocnik zbiórki na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Dzielnicy PPS Powiśle wzywa wszystkich pełnomocników kół do stawienia się w Komitecie Dzielnicy ze wszystkimi dowodami wpłat na PKO w dniach od 30 bm. do 8 grudnia w godz. 16 — 19.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 3 grudnia w lokalu Dzielnicy Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu I.

DZIELNICA OCHOTA

W piątek dnia 3 grudnia w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się zebranie Koła Rakowiec z referatem.

DZIELNICA GROCHÓW

W dniu 3 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6 (II piętro), odbędzie się zebranie członków kół terenowych, na którym referat o sytuacji międzynarodowej wygłosi tow. Radzik.

SPORT

W dniu „Święta Górnika"

Węgrzy walczą z reprezentacją Śląska

W dniu 4 bm. w Katowicach odbędzie się międzynarodowe spotkanie pięściarskie Śląsk-Budapeszt. Węgrzy przez występ na Śląsku pragną dać wyraz solidarności z polską bracią górniczą, która w dniu tym obchodzi swe doroczne święto. Do spotkania dojdzie dzięki przychylnemu stanowisku węgierskiego ministra wychowania fizycznego.

Zestawienie par wyglądać będzie następująco:

W wadze muszej, eks-mistrz Polski Gumowski spotka się ze świetnym technikiem Bednajem. Więcej szans ma mistrz Węgier jednak jego słaba postawa na meczu w Szczecinie nie pozbawia Gumowskiego nadziei na zwycięstwo.

W wadze koguciej Kasperczak spotka się z Borsodym. Zwycięstwo Polaka leży w granicach jego możliwości, jednak Borsody walczy z odwrotnej pozycji i będzie bardzo trudnym przeciwnikiem.

Bardzo interesująco zapowiada się pojedynek między Bazarnikiem a Farkasem w wadze piórkowej. Węgier jest dobry technicznie i ma niebezpieczne kontry. Wynik zależeć będzie od formy Bazarnika.

W wadze lekkiej spotkanie między Budajem a Rodakiem będzie rewanżem za spotkanie warszawskie. Budaj będzie starał się zrewanżować za porażkę. Dobra jednak forma Rodaka wskazuje na to, że i to spotkanie powinien on rozstrzygnąć na swoją korzyść.

W wadze półśredniej Marton będzie miał w Sznajdrze twardego przeciwnika. Po ostatniej porażce Martona przez t. k. o. z Kazimierczakiem szanse Polaka znacznie wzrosły.

W wadze średniej zamiast mistrza olimpijskiego Pappa wystąpi Szaley, który spotka się z Nowarą. Węgier wystąpi po raz pierwszy w obecnym tournee i o jego umiejętnościach trudno coś powiedzieć.

W wadze półciężkiej śląski „król nokautu" Paterol walczyć będzie z mistrzem Węgier Kapocsim. Walkę tę może Polak wygrać tylko wtedy, gdy trafi przeciwnika jednym ze swych potężnych haków.

W wadze ciężkiej przeciw Bene III stanie nowy nabytek Mleczyński. Występ Mleczyńskiego w pierwszym tak poważnym meczu oczekiwany jest na Śląsku z wielkim zainteresowaniem.

Śląski Okręgowy Związek Bokserski przeznaczył dla świata pracy a przede wszystkim dla obchodzących w dniu meczu swoje święto górników — 1000 biletów w cenie po 100 złotych.

Przygotowania do wyścigu W-P-W

ZSRR pragnie wziąć udział w zawodach

W sobotę w lokalu redakcji „Głosu Ludu" odbędzie się z udziałem członków zarządu PZKOl pierwsza konferencja w sprawie organizacji wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa —Praga — Warszawa. Po ustaleniu pewnych wytycznych nastąpi wyjazd naszych przedstawicieli do Pragi w celu porozumienia się z drugim współorganizatorem wyścigu redakcją „Rude Pravo".

Podczas mistrzostw rowerowych świata w Pradze obecni byli w charakterze obserwatorów radzieccy delegaci kolarscy, których zainteresowano wyścigiem W—P—W. Delegaci radzieccy wyrazili ochotę udziału kolarzy ZSRR w tym wyścigu, ale odpowiadałby im termin w m. czerwcu. Według wiadomości z kolarskich kół Czechosłowacji — Czesi skłonni byliby przełożyć termin z maja na czerwiec, sądząc jednak z charakteru wyścigu obejmującym start w dniu Święta Pracy i metę w rocznicę zwycięstwa nad Niemcami przypuszczać należy, że władze nasze utrzymają termin wyścigu 1—9 maja

W kilku zdaniach

Węgrzy i Rumuni w Krynicy. Polski Związek Hokeya Lodowego wysłał pisma do węgierskiego i rumuńskiego Związku Hokeya Lodowego, w którym zaprasza po jednej drużynie tych państw do wzięcia udziału w jubileuszowym turnieju Krynickiego Towarzystwa Hokeyowego w dn. 1—7 stycznia 1949 r.

Reprezentacja zapaśnicza wyjedzie w sobotę. Międzypaństwowy rewanżowy mecz zapaśniczy Polska — CSR odbędzie się w dn. 9 bm. Ponadto zawodnicy wystąpią jeszcze dwukrotnie w Czechosłowacji. Jako reprezentacja Warszawy walczyć będą dwa dni później w Brnie, a następnie 13 bm. w Pilźnie. Ponieważ formalności paszportowe zostały dopełnione, drużyna wyjedzie w sobotę w nocy.

Budowa małej skoczni na ukończeniu. Budowa skoczni narciarskiej w Zakopanem znajduje się na ukończeniu. Za kilka dni skocznia zostanie oddana do użytku. Będzie ona wysokości 50 do 52 metrów i służyć będzie przede wszystkim dla treningu juniorów.

Mecz pływacki Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa). W dn. 5 grudnia o godz. 18 na pływalni polskiej YMCA odbędą się międzyklubowe zawody pływackie Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa).

Przed jubileuszem Leopolda Staffa

W związku z przypadającym w dn. 19 grudnia 70-leciem urodzin i 50-leciem pracy literackiej znakomitego poety Leopolda Staffa, wyłoniony przez Zw. Zaw. Literatów ogólnokrajowy Komitet Jubileuszowy z Julianem Tuwimem na czele czyni ostatnie przygotowania do obchodu.

W Warszawie odbędzie się w Państw. Teatrze Polskim uroczysty wieczór twórczości Staffa.

Nakładem Sp. Wyd. „Wiedza" ukaże się wybór poezji Staffa.

Zmiana na stanowisku prezesa GUPK

W związku z przejściem prezesa Głównego Urzędu Pomiarów Kraju prof. Jana Piotrowskiego do pracy naukowej, prezesem GUPK mianowany został rektor Politechniki Warszawskiej, prof. dr Edward Warchałowski.

Zjazd Zw. Zaw. Literatów w Szczecinie

Termin ogólnokrajowego zjazdu delegatów Zw. Zaw. Literatów w Szczecinie, ustalony został na 20 stycznia 1949 r.

560 tys. zł zebrała młodzież na budowę swego domu

Na budowę Centralnego Domu Młodzieży w ramach młodzieżowego „czynu kongresowego" zebrano 28 listopada podczas zbiórek ulicznych: w Łodzi — 330 tys. zł. we Wrocławiu — 130 tys. zł., w Olsztynie — 100 tys. zł.

Powrót bibliotekarzy polskich z ZSSR

MOSKWA. — Z Moskwy odjechała do kraju grupa polskich pracowników bibliotecznych, którzy przybyli tu w celu zapoznania się z organizacją i działalnością bibliotek radzieckich.

Polscy pracownicy biblioteczni spędzili w Związku Radzieckim 10 dni, zwiedzając szereg największych bibliotek radzieckich i innych instytucji kulturalno-oświatowych.

Biedni i średniozamożni chłopi producentami roślin przemysłowych

Akcja kontraktowania roślin przemysłowych, posiada wielkie znaczenie dla gospodarki rolniczej i przemysłu w Polsce.

Odwrotnie jednak niż do 1939 r. obecnie kontraktowanie, zwłaszcza buraka cukrowego opiera się w głównej mierze na drobnych i średnich gospodarstwach.

Z ogólnego obszaru uprawy roślin kontraktowanych, przewidzianej na rok przyszły w wysokości 520 tys. ha, majątki ziemskie podległe Min. Rolnictwa, obejmą zaledwie około 10 proc. Przewiduje się, że w akcji kontraktowania roślin przemysłowych, weźmie udział w roku przyszłym około półtora miliona właścicieli gospodarstw. Ogólna wartość kontraktowanej produkcji rolnej wyniesie w r. 1949 około 45 miliardów zł.

Poza powiększeniem obszaru uprawy roślin przemysłowych, kontraktowanych w latach poprzednich, jak buraki cukrowe, rośliny włókniste, oleiste, ziemniaki, cykoria, cebula i wiklina, przewiduje się kontraktowanie grochu, fasoli i maku eksportowego, ziół chmielu i jęczmienia browarnego.

Ministerstwo Rolnictwa wprowadza także plan rejonizacji produkcji, przy uwzględnieniu jakości gleby, rozmieszczenia odpowiednich zakładów przemysłowych. Jednocześnie Min. Rolnictwa przeznacza dla rolników, biorących udział w akcji kontraktowania roślin, odpowiednią ilość nawozów sztucznych oraz asygnuje 300 miln. zł. na obniżenie ceny kwalifikowanego ziarna siewnego. Klasyfikatorzy-mężowie zaufania zrzeszeń branżowych ZSCh bronić będą interesów rolników i dopilnują właściwego wykonania umów.

Budowa nowych gmachów Akademii Górniczo-Hutniczej

W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie odbyła się uroczystość położenia kamieni węgielnych pod budujące się gmachy nowych laboratoriów oraz pierwszego z czterech nowych domów akademickich studentów AGH. W uroczystości tej udział wzięli przedstawiciele władz, Senat Akademii oraz rzesze studentów.

W ramach czynu kongresowego młodzieży akademickiej przy budowie pierwszego z 4 nowych domów akademickich, pracują studenci wszystkich krakowskich uczelni. Rektor AGH w okolicznościowym przemówieniu wskazał na konieczność stworzenia dla studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Nagrody i odznaczenia w młodzieżowym wyścigu pracy

Komitet Młodzieżowy Wyścigu Pracy woj. warszawskiego ustalał listę przodowników pracy, którzy otrzymają nagrody i odznaczenia państwowe w V etapie współzawodnictwa.

W woj. warszawskim istnieją zorganizowane komitety młodzieżowego wyścigu pracy na terenie 8 większych zakładów.

Z 3.260 młodocianych robotników—2.870 wzięło udział w V etapie MWP. Liczba przodowników pracy w każdym zakładzie wynosi 5 — 8 proc.

Z ogólnej sumy 460 tys. zł., przeznaczono dla włókniarzy — 260 tys. zł., dla metalowców — 150 tys., dla chemików — 50 tys. Ponadto Woj. Komitet MWP zwrócił się do przedsiębiorstw i instytucji państwowych o zaofiarowanie nagród. M. in. Izba Rzemieślnicza w Warszawie ofiarowała już 2 pary luksusowych, ręcznie szytych butów oraz 2 miejsca na bezpłatne wczasy.

Wytypowanych zostało też kilku wybitnych przodowników pracy do odznaczeń państwowych, jak np. 20-letnia Leokadia Zalewska (ZMP), robotnica z Państw. Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie, która we wszystkich etapach zdobyła pierwsze miejsce.

Uroczystość rozdania nagród odbędzie się w terminie od 15 grudnia rb. do 18 stycznia 1949 r.

Naszym zdaniem

Teatr i widz

Na polu upowszechnienia teatru wśród szerokich rzesz ludności pracującej zrabiono u nas stosunkowo wiele. Na widowniach teatrów warszawskich spotyka się coraz większą liczbę robotników, a więc ludzi, dla których widowiska teatralne przed wojną były raczej niedostępne.

Ale umożliwienie robotnikom chodzenia do teatru to jeszcze nie wszystko. Chodzi o to, żeby widz w tym, czy innym sensie „skorzystał" z przedstawienia, aby dostarczyło mu ono pewnych wzruszeń estetycznych, by innymi słowy czegoś się nauczył i wzbogacił swój umysł.

Otóż musimy stwierdzić, że z wielu przedstawień ludzie wychodzą rozczarowani. Pomijamy sprawę repertuaru. Niejednokrotnie „nie podobają się" nawet wybitne dzieła sztuki dramatycznej. Nie z żadnych innych powodów, tylko po prostu — widz nie bardzo rozumie, co się na scenie mówi i dzieje, a niejednokrotnie tłumaczy sobie sztukę w sposób z gruntu fałszywy. I nie ma się czemu dziwić. Do zrozumienia utworu teatralnego potrzebne jest niejednokrotnie, choćby najbardziej ogólne, wykształcenie humanistyczne. Dotyczy to specjalnie sztuk o tematyce historycznej, choć niejednokrotnie i sztuki współczesne wymagają pewnych objaśnień. Dla przykładu: problematyka sztuki „Faryzeusze i grzesznik" była w znacznej części niezrozumiała dla wielu widzów.

Przeciętny widz powinien być wprowadzony w sztukę, zapoznany z jej genezą, podłożem i problematyką. Inaczej niewiele wyniesie korzyści z przedstawienia.

Sprawa ta była niedawno przedmiotem ożywionej dyskusji na zebraniu przedstawicieli Rad Zakładowych. Tymczasem nic się na ogół nie robi w tym kierunku. Z niezrozumiałych zupełnie względów głucho dotychczas o istniejącym kiedyś projekcie wygłaszania krótkich prelekcji przed przedstawieniami. Jeśli projekt ten nie może być zrealizowany to jest jeszcze jedna możliwość: program. Program rzeczywiście objaśniający treść sztuki, pisany nie fachowym żargonem, lecz przystępnym językiem, który każdy mógłby przeczytać i zrozumieć. Aby program ten był dostępny dla wszystkich, powinien on być w zasadzie bezpłatny, a przynajmniej kosztować niewiele, najwyżej 10 — 20 zł.

Przedstawiciele klasy robotniczej zasilają DRN Warszawa-Południe

W sali „Społem" na Mokotowie odbyło się w dniu 1 bm. plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej dzielnicy Warszawa-Południe. Do Rady wchodzą nowi członkowie — robotnicy Warszawy, a więc element, który dbać będzie przede wszystkim o dobro i obronę praw robotnika. Po zmianach w DRN nastąpią z kolei zmiany w Komitetach Blokowych przez usunięcie z nich elementów oportunistycznych i spekulanckich.

W dalszym ciągu obrad składano sprawozdania z wykonanych prac inwestycyjnych z kredytów Rady Państwa. Prace przy remoncie domów robotniczych na terenie dzielnicy oraz układanie nowych chodników — dobiegają końca. W pracach nad uporządkowaniem ulic wzięli samorzutnie udział chłopcy ze szkoły im. T. Rejtana, usuwając z chodników łącznie kilkadziesiąt metrów sześc. gruzu.

Prace Komisji Kulturalno-Oświatowej zreferowała radna tow. Justowa. Stwierdziła ona, że dokonane przez Komisję lustracje przedszkoli i ogródków jordanowskich, ujawniły w niektórych wypadkach niedociągnięcia w zakresie prac personelu wychowawczego. Szerzej omawiano sprawy mieszkaniowe. Wysunięto m. in. postulaty, żeby ludzie pracy mieli możność kontroli również i tych mieszkań, które wyłączone są spod publicznej gospodarki lokalami.

Roboty w gmachu P.K.O. wykonane zostały o miesiąc wcześniej

Pierwsza seria robót w budowie gmachu PKO przy ulicy Marszałkowskiej została w ostatnich dniach zakończona. Termin całkowitego zakończenia robót przewidziany jest harmonogramem na dzień 1 maja 1949 r.

W bieżącym roku miano wykonać do dnia 31 grudnia 1948 r. murowanie ścian wewnętrznych 3—4—5 piętra, roboty stolarskie zewnętrzne, oszklenie i tynkowanie 3 piętra.

W związku ze zbliżającym się Kongresem Zjednoczenia i apelem górników z Zabrza, robotnicy Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego postanowili zakończyć plan roczny budowy w dniu 4 bm.

Plan ten wykonany został jednak w ostatnich dniach listopada.

W chwili obecnej wykonuje się tynki na 4 piętrze gmachu PKO, poza tym wykonano 50 proc. ścianek wewnętrznych, działowych na 5 piętrze.

Obecny stan robót równa się przekroczeniu planu rocznego o około 15 procent.

Margaryna i śledzie na karty grudniowe

Od dnia 8 do 20 grudnia rb. wydawane będą w sklepach rozdzielczych tytułem zaopatrzenia kartkowego na grudzień rb. następujące artykuły:

Margaryna z importu względnie z produkcji krajowej lub olej rafinowany na kupon Nr 24 kart grudniowych w ilości dla kat. I, IZG po 1 kg, IR, IRZG po 0.3 kg. IRD3, 7 i 12 po 0,5 kg, oraz na kupon Nr 16 kart „M" i na kupon Nr 14 kart grudniowych kat. C po 0,25 kg margaryny. Cena zł. 50 za 1 kg.

Śledzie w zamian mięsa na kupon Nr 23 kart grudniowych: dla kat. IR, IRZG po 1 kg. oraz na kupon Nr 9 kart grudniowych kat. IIR po 0,5 kg. Cena zł. 16 za 1 kg.

Mleko świeże wydawane będzie w-g obowiązujących norm. tj. po 7 litrów dla kat. „M", IRD3, IRD7 kart Zarządu Miejskiego i Ministerstwa Komunikacji.

Na zaopatrzenie kat. IRD12 kart ZM i MK sklepy winny wydać w zamian mleka świeżego posiadane remanenty mleka przemysłowego w-g obowiązujących norm.

Posiadacze kat. I, IZG, IRD3, 7, 12 i C otrzymają mięso świeże lub konserwy z zakupu CM. O rozdziale mięsa nastąpi w późniejszym terminie oddzielne zawiadomienie.

Uwaga! Wszystkie punkty rozdzielcze winny wydać posiadane remanenty konserw mięsnych, rybnych, mięsno - jarzynowych, krwawej kiszki w zamian mięsa świeżego na kupon Nr 23 i smalec lub boczek konserwy na kupon Nr 24 w-g obowiązujących norm.

Do wymienionych cen artykułów należy doliczyć koszty transportu po zł 1,50 od 1 kg.

12 grudnia wyrośnie las choinek

Sprzedaż choinek w Warszawie rozpocznie się 12 grudnia. Można je będzie nabyć przy ul. Puławskiej 53, pl. Unii Lubelskiej, na pl. Zbawiciela, na rogu Marszałkowskiej i Wspólnej, i a Koszykowej w lokalu Samopomocy Chłopskiej, na pl. Narutowicza, przy ul. Towarowej 2, Żelaznej 60, Tamka 16, na pl. Trzech Krzyży, przy ul. Wolskiej 88, Słowackiego 6, Czerniakowskiej 95, Grochowskiej 328, Grochowskiej 253, Radzymińskiej 6, Radzymińskiej 124, Saskiej 94/96, na Szerokiej róg Jagiellońskiej i wreszcie przy ul. Asfaltowej 9.

Ceny detaliczne choinek wynoszą: popularne 96 zł sztuka, wysokości od 80 cm do 2 m — 220 zł, 2 m — 2,5 m — 240 zł, i 3 m — 260 zł.

Robotnicy Wspólnego Domu już wypełnili zobowiązania kongresowe

Cieśla tow. Brylak osiąga we współzawodnictwe 448% normy

Wśród robotników Warszawy, którzy wykonują czyn kongresowy, wyróżniają się m. in. robotnicy PPB zatrudnieni na terenie budowy Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej. Robotnicy ci zadeklarowali nadprogramowe wykonanie 81 stóp fundamentowych w zespole dziedzińca na 8 grudnia. Zobowiązania te zostaną prawdopodobnie wykonane już dziś, a więc blisko o tydzień szybciej, niż to było projektowane.

Szybsze wykonanie planu było możliwe tylko dzięki zdecydowanej postawie robotników, którzy nie szczędzili trudu i wysiłków, by godnie uczcić dzień Zjednoczenia.

Osiągnięcia ostatnich dni

Praca na terenie budowy Wspólnego Domu szybko posuwa się naprzód. Na bloku „Z", od strony Nowego Światu, prowadzi się obecnie roboty przy stemplowaniu i szalowaniu II piętra. W niektórych częściach bloku założone jest już centralne ogrzewanie w stropie. Ponadto przystępuje się do tzw. zbrojenia stropu II piętra.

Pracują 4 zespoły betoniarek. Każdy zespół posiada 2 betoniarki, jedną na 500 litrów, druga na 300 litrów. Beton wciągany jest windami na piętra. Na terenie bloku „W" montowane są dwie nowe windy.

— Mamy kłopot z mrozami — informuje nas tow. inż. Babski — prowadzący roboty w bloku „W". W dniach, w których nie ma mrozów betonujemy bez przerwy przez dzień i noc.

Jeśli mrozy nie przekroczą — 4 st. praca nie będzie przerwana. Kierownictwo robót jest przygotowane do ogrzewania wody i żwiru. Miejsca świeżo betonowane przykrywa się słomianymi matami.

W projekcie jest ogrzewanie betonu przy wiązaniu za pomocą prądu elektrycznego.

Współzawodnictwo

O wynikach I etapu współzawodnictwa pracy na terenie Wspólnego Domu już pisaliśmy. Tacy robotnicy, jak tow. Grabowski, Jęda, Pernal i Lachowski, osiągnęli wówczas do 240 proc. normy. W II etapie do współzawodnictwa (który trwa obecnie) przystąpiło jeszcze więcej robotników, i osiągnięto jeszcze lepsze wyniki. W pierwszym np. tygodniu II etapu cieśla tow. Brylak osiągnął rekord — 448 proc normy! Dzielnie sekundował mu tow. Włodarczyk i Sobierajski. Pracują przy budowie bloku „Z", przy stemplowaniu i szalowaniu, a do rozmówek nie są chętni, nie mają na to czasu

— Jest to jedna z naszych najlepszych grup — mówi o nich kierownik robót. Na ich pracę doprawdy patrzy się z satysfakcją.

Wszyscy robotnicy na terenie budowy Wspólnego Domu mają zapewnione bezpieczeństwo pracy. Również na poziomie są urządzenia sanitarne m. in. dwa razy tygodniowo robotnik ma do dyspozycji gorącą kąpiel. (ad)).

Pierwszy wagon ponad plan roczny wykonali warszawscy tramwajarze

MZK rozpoczynają wreszcie planową gospodarkę taborem

Tramwajarze warszawscy dopełnili zobowiązania przedkongresowego. Z warsztatów głównych MZK wyjechał 2 bm. o godz. 12 nowy, lśniący wagon tramwajowy, pierwszy wykonany ponad plan roczny. Kierownictwo Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, po ostatniej reorganizacji personalnej, czyni usilne starania usprawnienia działalności przedsiębiorstwa. Zjawiskiem nowym i bezsprzecznie pozytywnym jest rozpoczęcie planowania organizacji ruchu w Warszawie. O planach tych poinformowano wczoraj warszawską prasę.

— Nie pozostaliśmy głusi na apel górników z Zabrza. Wykonaliśmy plan na miesiąc przed terminem i wykonaliśmy nasze zobowiązania przedkongresowe — powiedział w czasie krótkiej uroczystości przewodniczący rady zakładowej warsztatów MZK, tow. Gaworski.

Miarą dokonanego osiągnięcia jest tempo pracy przy remoncie wagonów. W początkach ub. miesiąca w warsztatach stał wrak doszczętnie zniszczonego tramwaju. Trudno uwierzyć, że z chaosu pogiętych belek powstał w tak krótkim czasie wagon gotowy na przyjęcie pasażerów. Tempo pracy w warsztatach stale wzrasta. Na początku roku remontowano cztery wagony miesięcznie, od maja 5 wozów opuszczało warsztaty, obecnie zaś miesięcznie przybywa Warszawie 6 nowych wozów. Nie jest to jeszcze norma ostateczna.

Program prac

Program prac, jakie wytyczyły sobie MZK da się zasadniczo podzielić na trzy następujące punkty:

1) Projekt przewożenia pracowników bezpośrednio do miejsc pracy,

2) zasada organizacji ruchu,

3) doraźne metody likwidacji uciążliwego tłoku w miejskich środkach komunikacyjnych.

Daliśmy już wyraz swojemu stanowisku w sprawie projektu MZK przewidującego przewożenie pracowników środkami komunikacji miejskiej do biur i urzędów.

Koncepcja taka byłaby słuszna, gdyby MZK posiadały dostateczną ilość taboru. W dzisiejszej sytuacji przewożenie pewnych grup pracowników odbywa się niewątpliwie kosztem taboru, obsługującego funkcjonujące linie komunikacyjne i wprowadza tym samym dezorganizację w ruchu miejskim. Skutek jest taki, że traci na takim postępowaniu kilkakrotnie większa ilość ludzi pracy od tej, jaka z niego korzysta. Projekt jest więc nierealny i należy go stanowczo zaniechać, tym bardziej, że o ile się orientujemy, stanowisko kierownictwa MZK w tej sprawie nie jest bynajmniej jednolite.

Linie tranzytowe

Co do drugiego punktu (zasada organizacji ruchu), to MZK zarzuciły ostatecznie koncepcję krótkich linii komunikacyjnych, które dla przedsiębiorstwa stwarzały pozór rentowności, dla pasażera jednak były udręką. MZK wyszły z założenia, że słusznym społecznie i rentownym rozwiązaniem jest wprowadzenie tramwajowych linii tranzytowych, łączących przedmieścia robotnicze i linii pomocniczych (krótkich), obsługiwanych przez autobusy. Zdecydowano się także na zasadę, że w najbliższych latach (a w każdym razie w r. 1949), nie będzie uruchomiona żadna nowa linia — a cały wysiłek organizacyjny MZK dotyczyć będzie usprawnienia i wzmacniania już istniejących linii komunikacyjnych.

Chcielibyśmy w związku z powyższymi tezami przypomnieć, że istnieją do dziś dzielnice robotnicze prawie bez połączeń komunikacyjnych. Dzielnicą taką jest m. in. Pelcowizna.

Projekt niezrealizowany

Jeżeli chodzi o punkt trzeci (środki, likwidujące tłok) — jedynym wyjściem jest projekt, wysunięty zresztą przez prasę warszawską dość dawno, rozpoczynania pracy w różnych godzinach. MZK sugerują następujące rozwiązanie: fabryki rozpoczynałyby pracę w godzinach 6—8, urzędy, biura 8—9, szkoły 9—10. Rzecz jasna, że rozwiązanie tego problemu nie leży w kompetencjach samorządu stołecznego. Byłoby jednak dobrze, gdyby pomyślano o tej sprawie.

*

Od 5 bm. zacznie w Warszawie działać kontrola społeczna. Będą w niej brać udział nie mundurowi pracownicy MZK, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje. Kontrola ta będzie miała na celu walkę z wandalizmem niesfornej publiczności, niszczącej tabor tramwajowy i autobusowy. (pa)

Zebranie literackie Pen-Clubu

Pen-Club Polski organizuje z początkiem grudnia br. serię zebrań literackich.

W dniu 6 bm. o godz. 18 w świetlicy ZAIKS-u przy ul. Śniadeckich 10 odbędzie się pierwsze z tego cyklu zebranie, na którym prezes Jan Parandowski wygłosi prelekcję pt. „O natchnieniu — Z alchemii słowa". Zaproszenia można otrzymać w świetlicy ZAIKS-u w dniu 4 bm. w godz. od 13 — 15.

Podatki płatne w grudniu

W grudniu rb. płatne są następujące podatki bezpośrednie:

7 grudnia — podatek od wynagrodzeń, wypłaconych w listopadzie rb.; do 15 grudnia ma być wpłacona zaliczka miesięczna na podatki dochodowy i obrotowy, obliczone na podstawie dochodów i obrotów, osiągniętych i powstałych w listopadzie rb.; w grudniu rb. przypada termin uiszczenia opłat za karty rejestracyjne na rok podatkowy 1949 we właściwych dla wymiaru podatku obrotowego urzędach skarbowych.

Wystawa obrazów górników śląskich

Dnia 4 bm. otwarta zostanie w salach Klubu Młodych Artystów i Naukowców pierwsza w Warszawie wystawa obrazów górników śląskich. Wystawa zgromadzi ok. 50 prac wykonanych przez artystów amatorów, wśród których nie brak wybitnych samorodnych talentów.

Poranek artystyczno-oświatowy

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy KD PPR Warszawa — Śródmieście organizuje w niedzielę 5 grudnia w sali KD Mokotowska 48 Poranek Artystyczno-Oświatowy.

W programie: 1. Odczyt tow. Z. Młynarskiego pt. „Rodowód rewolucyjnego ruchu chłopskiego" (Ks. Ściegienny). 2. Część artystyczna: tow. Willy-Wichurski artysta Teatru Polskiego, artyści baletu Tow. Przyj. Pol.-Radzieckiej (tańce ludowe) soliści Konserwatorium Muz. (skrzypce — fortepian) melodie ludowe. Początek o godz. 11. Wstęp wolny.

RADIO

SOBOTA, 4 GRUDNIA

Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy. 6,10 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 8,10 Muz. por. 8,30 „Uliczka Klasztorna". 9,15 Audycja ZNP. 9,30 Wszechnica Radiowa. 12,04 Wiadomości południ. 12,20 Koncert solistów. 12,45 Audycja dla wsi. 15,30 Audycja dla dzieci. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,30 „O delegatach na Kongres Zjednoczeniowy". 16,45 Przy sobocie po robocie. 18,00 Lekcja rosyjskiego. 18,15 Konc. z Warsztatów Kolejowych. 19,00 „Wieczór Mickiewiczowski". 19,30 Konc. solistów radzieckich. 20.00 Dz. wiecz. 20,50 „Konstytucja Stalinowska". 21,00 „Barburka na wesoło". 21,45 „Dyskusja". 22,00 Ork. tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,20 Bal górniczy.

Warszawa II

17,15 Muz. ludowa. 18,00 Dz. popoł. 18,20 Wiad. sportowe. 18,30 Muz. poważna. 19,00 Muz. lekka. 19,25 „Stare i nowe". 19,45 Kwadrans lekkiej muz. słowiańskiej. 20,00 Dz. wiecz. 20,50 „Konstytucja Stalinowska". 21,00 „Arcydzieła muzyczne dziecięcego świata". 21,40 Muz. tan. 22,00 Utwory wiolonczelowe. 22,15 Tydzień Warszawy. 22,30 Muz. poważna.

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, legitymację Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych na nazwisko Maria Stawiska. 9068

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną Ferenca Henryka, RKU Ostrów Mazowiecki. 9059

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Siedlce, Okleja Jan.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) Godz. 13. Program nr 53.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7-9) „Pieśń tajgi", pocz. 12.30, 14.15, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałk. 56): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Tajemnica Nocy Wigilijnej". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„Syrena" (Inżynierska 2): „Chłopiec z przedmieścia". Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta o g. 13.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Przeczucie". Pocz seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. o g. 19. W niedziele i święta o g. 13.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek: godz. 19 „Pan Jowialski". Sobota: godz. 15 „Odwety", godz. 19 „Pan Jowialski". Niedziela: godz. 14 „Pan Jowialski", godz. 19 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Zemsta". (Dziś przedstawienie zamknięte).

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): Chwilowo nieczynny.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

FILHARMONIA: koncerty 3 i 5 grudnia br. nie odbędą się.

YMCA codziennie (z wyjątkiem czwartków) o g. 19 satyra „Obiecanki - Trumanki" z Grossówną. Ostatnie dni.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WĘGIELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa współczesnego malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej; zbiory stałe zamknięte z powodu organizacji wystawy Dunikowskiego. Muzeum otwarte w godz. 10—15, w soboty i niedziele 10—19, w poniedziałki Muzeum zamknięte.

FILM, RADIO I TEATR DLA SZEROKICH MAS

W niedzielę 5 bm. o godz. 10.30 w sali kina „Palladium" Wydziały kult.-oświatowe Zw. Zaw. Pracowników Filmowych, Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Polskiego Radia i Rady Zw. Zaw. Warszawy, organizują inauguracyjny poranek międzyzwiązkowej współpracy kulturalno-oświatowej pod hasłem: „Film, radio i teatr dla szerokich mas pracujących".

W programie: prelekcja, występy sceniczne zespołów świetlicowych Zw. Zaw. oraz śpiewy solowe w wykonaniu sił art. Polskiego Radia. Na zakończenie filmy. Wejście bezpłatne.

„BAJ" ZAPRASZA

Teatr dla Dzieci „BAJ" Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zaprasza na widowisko kukiełkowe pt. „GRYMASELA" — M. Kownackiej. Widowisko odbędzie się w Teatrze Powszechnym — Praga, ul. Zamojskiego 20 — w niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 12.

RECITAL WŁ. KĘDRY

6 grudnia br. o godz. 19 wystąpi z recitalem fortepianowym znakomity pianista, laureat konkursu międzynarodowego w Genewie, Władysław KĘDRA. W programie Chopin. Przedsprzedaż biletów w F-mie „Impet", Al. Sikorskiego róg Kruczej — w dniu koncertu w kasie YMCA. Dochód przeznaczony na „Sieroty Warszawy".

WIELKI KONCERT

Związek Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację organizuje wielki koncert w sobotę 4 bm. o godz. 16 w sali klubowej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Al. Wyzwolenia 1/3/5, którego dochód przeznaczony jest na sieroty po poległych bojownikach z faszyzmem. W koncercie biorą udział: J. Hryniewicka, S. Makowska, S. Orska-Piotrowska, E. Wernikówna, C. Aniołkiewicz, A. Gołębiowski, H. Ładosz, A. Poleski, S. Sojecki i Chór Czejanda. Bilety wstępu do nabycia w Związku Bojowników: Al. Stalina 39, parter, Wydz. Propagandy od g. 8—16, a w dniu koncertu w kasie Klubu M. B. P.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 – 120 mm zł 140; od 121 – 200 mm zł 175, od 201 – 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 – 120 mm zł 80; od 121 – 200 mm zł 100; od 201 – 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 – 120 mm zł 75, od 121 – 200 mm zł 120, od 201 – 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 – L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" – Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 65908 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Robotnicy i pracownicy rolni w Tczewie wybierają delegatów na Kongres

Tczew, w listopadzie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Nie tak dawno Powiatowy Komitet PPS w Tczewie był „siedzibą prywatnej inicjatywy". Na wszystkich zebraniach i konferencjach w pierwszych rzędach zasiadali sklepikarze, restauratorzy, najbogatsi chłopi z okolicy. To oni rej wodzili, to oni decydowali o polityce partii w tczewskim, we wszystkich konkretnych zagadnieniach terenowych. Robociarze woleli w ogóle nie przychodzić na te konferencje — szkoda było czasu marnować...

Dziś jest w Tczewie inaczej. Kupcy i kułacy są usunięci z szeregów partyjnych. W skład Komitetu weszli robotnicy z fabryki obuwia, z fabryki gazomierzy, kolejarze, mechanicy traktorowi. Inaczej dziś wygląda sala konferencyjna, inny panuje nastrój, inny styl roboty. Większość delegatów na Powiatową Konferencję to są robotnicy, małorolni chłopi, pracownicy majątków państwowych. To oni zostali upoważnieni przez oczyszczoną z elementów klasowo - obcych i wrogich tczewską organizację PPS do wybrania delegatów na Kongres Zjednoczenia.

Referat polityczny wygłosił sekretarz wojewódzki tow. Ludwik Krasucki, sprawozdanie z działalności PK złożył tow. Kamrowski. Referat był bardzo dobry, sprawozdanie ciekawe, lecz nie to było najważniejsze.

Nowy styl dyskusji

Najważniejsza była dyskusja. Niesłychanie krótka i konkretna. W ciągu dwóch godzin zabierało głos osiemnastu mówców. Mało mówiło się głośnych frazesów. Robotnicy i chłopi małorolni na wstępie stwierdzili całkowite poparcie całej klasy robotniczej i chłopstwa pracującego dla zjednoczenia PPS i PPR. To było jak gdyby motto każdego przemówienia, jego myśl przewodnia. A później każdy mówił o swoim terenie, o swoich konkretnych sprawach. O tym, że pracownicy warsztatów okręgowych TOR maksymalnie zwiększyli swój wysiłek, lecz TOR od góry jeszcze pracuje źle. O tym, jak źle było w jednym z majątków państwowych na terenie powiatu, oraz jak po przemówieniu delegata koła partyjnego na zebraniu w powiecie, na drugi dzień przyjechał nowy starosta osobiście do majątku, zbadał sprawy na miejscu i w ciągu kilku dni niedociągnięcia zostały usunięte. O tym, że w Ubezpieczalni Społecznej istnieje wielki bałagan w ewidencji i że pepesowcy podejmują się uporządkować ewidencję do dnia Kongresu. O tym, jak pracuje fabryka obuwia i że Maria Zającowa jest najlepszą przodowniczką pracy i zasługuje na uznanie organizacji partyjnej. O tym, że w ZOM jest jeszcze dużo braków i mankamentów, a burmistrz wykorzystuje transport ZOM-u, by mu węgiel do domu wozili. O tym, jak na zgliszczach powstała w Tczewie, po wyzwoleniu fabryka gazomierzy, że dawniej te gazomierze przywoziliśmy z zagranicy, a teraz produkujemy tu, w kraju, oraz o tym, co trzeba robić, by jeszcze bardziej usprawnić działalność fabryki.

Każdy mówił rzeczowo i krótko. W atmosferze aktywności robotników tczewskich, w atmosferze krytyki i samokrytyki odbyła się konferencja powiatowa. Nowy styl, nowe tradycje partyjne jaskrawo ujawniły się w samym jej przebiegu. Po ukończeniu dyskusji, komisja - matka przedstawia wniosek: delegatami organizacji tczewskiej na Kongres Zjednoczenia wybrać tow. Jerzego Rościszewskiego i tow. Franciszka Kamrowskiego, na zastępców tow. Marię Zającową i tow. Szajnę Zbigniewa.

Sylwetki delegatów

Wszystkich tych towarzyszy dobrze znają pepesowcy powiatu tczewskiego. **Jerzy Rościszewski** był jednym z pierwszych, który z ramienia rządu odbudowywał wyzwolony Gdańsk, jako pracownik Urzędu Wojewódzkiego i działacz związkowy. Został wybrany sekretarzem grodzkim PPS w Sopocie, później drugim sekretarzem WK PPS. Prowadził konsekwentną walkę z prawicą i z pojednawstwem na terenie organizacji województwa gdańskiego, kierował oczyszczeniem szeregów partyjnych w Tczewie. **Franciszek Kamrowski** jest jednym z najmłodszych działaczy lewicowych, obecnie jest sekretarzem powiatowym PPS w Tczewie. Wniósł ze sobą styl pracy konkretnej, rzeczowej, samokrytycznej i dlatego od razu pozyskał zaufanie pepesowców w całym powiecie.

Maria Zającowa ma czterdzieści pięć lat. Ciężkie życie robotnicy przed wojną nauczyło ją prawdy walki klasowej. Brała udział w rewolucyjnej działalności. Niemcy wysiedlili ją wraz z całą rodziną do G. G. Natychmiast po wyzwoleniu Tczewa wraca i przystępuje do pracy. W tym też roku wstąpiła do P. P. S. Dziś jest czołową przodowniczką pracy w fabryce obuwia. **Zbigniew Szajna** przeszedł szlak bojowy od Lenino po Berlin, w szeregach Dywizji Kościuszkowskiej. Po powrocie z wojska był burmistrzem w Nowym Stawie, a od paru miesięcy starostą w Tczewie. Już zdążył zdobyć zaufanie robotników i chłopów.

Zebrani w skupieniu słuchają uzasadnienia wniosków komisji-matki. Często przerywają oklaskami na cześć tych, których sylwetki nakreśla przewodniczący komisji.

W głosowaniu jednomyślnie zostają wybrani tow. tow.: Rościszewski i Kamrowski jako delegaci oraz tow. tow.: Maria Zającowa i Szajna — jako zastępcy. Konferencja już ukończona, lecz zebrani jeszcze się nie rozchodzą. Otoczyli oni sekretarza wojewódzkiego i swych delegatów. Znów porusza się konkretne sprawy powiatu, zakładów pracy, wsi. Naradzają się nad tym — co zrobić i jak by najbardziej skutecznie uczcić Kongres wydajnym czynem.

— Bo Kongres nasz — to święto. Wielkie święto — mówi tow. Walichowski — więc trzeba czynem go witać, a po Kongresie jeszcze wzmóc pracę, bo sił nam stokroć przybędzie, gdy się połączymy, więcej potrafimy zrobić dla ludu pracującego i dla Kraju. Czyn przedkongresowy to tylko początek sukcesów wytwórczych.

TEOFIL BARAŃSKI

„Syrena" przeprowadza się do stolicy

W pierwszych dniach grudnia otwarcie teatru satyrycznego w Warszawie

Dawno zapowiadana „przeprowadzka" do Warszawy łódzkiego teatru „Syrena" wypełni wreszcie lukę ,jaką stanowił w powojennym stołecznym życiu teatralnym brak teatru satyrycznego. Dużo pisze się i mówi o konieczności „odbudowy humoru", a z tą odbudową właśnie wiąże się nierozerwalnie powstanie w Warszawie sceny, poświęconej specjalnemu rodzajowi humoru — satyrze, i to zwłaszcza satyrze politycznej. Warszawa posiada w tej dziedzinie swe stare, dobre tradycje wśród licznych teatrów odbudowującej się stolicy, takiego właśnie teatru brakowało.

„Syrena" powstała przed trzema i pół laty w Łodzi, jako spółdzielnia pracy aktorów — Warszawiaków. Przyjazd jej do Warszawy uzależniony był przede wszystkim od przygotowania lokalu i z tego właśnie powodu opóźnił się. Dzisiaj lokal jest na wykończeniu, na wykończeniu jest też program. W pierwszej połowie grudnia nastąpi otwarcie nowego teatru przy ulicy Litewskiej 3 w dawnej ujeżdżalni. Zespół „Syreny" przeniósł się już przed kilku dniami, a wczoraj rozpoczęły się próby na nowej scenie.

Nowy teatr będzie jeszcze jednym osiągnięciem kulturalnym odbudowywanej Warszawy. Estetyczny i przytulny, wyposażony w nowoczesne urządzenia sceny i widowni, obliczonej na 750 miejsc, z których, nawet z tych najdalszych widać doskonale scenę, jest dziełem inż. Espenhana.

„Syrena", która zdobyła już sobie popularność wśród warszawiaków kilkoma zeszłorocznymi występami w stolicy, reprezentuje oryginalny i wypracowany przez siebie typ teatru: jest czymś pośrednim między teatrem satyrycznym, kabaretem polityczno - literackim w pewnym sensie i rewią. Wyspecjalizowała się „Syrena", w komedii satyrycznej, stanowiącej w przeciwieństwie do kabaretu, czy rewii jednolitą całość, urozmaiconą licznymi aktualnymi dowcipami i piosenkami. Taką komedią satyryczną będzie przygotowywana na drugi program w Warszawie na nowo zaktualizowana „Moja żona Penelopa" Stępnia i Gozdawy, która cieszyła się powodzeniem w Łodzi.

W pierwszym inauguracyjnym programie „Syreny", poświęconym w znacznej części Warszawie i jej powitaniu, ujrzymy wśród licznych numerów satyrycznych również nową szopkę polityczną. Dużą atrakcją tego programu będzie udział jednego z najlepszych dziś w Polsce konferansjerów — Kazimierza Rudzkiego. Stałym reżyserem i aktorem „Syreny" jest Kazimierz Pawłowski. Zespół stanowią: Jadwiga Andrzejewska, Maria Bielicka, dwie Stefanie — Górska i Grodzieńska, Irena Malkiewicz, Ostromęcka, Wacław Jankowski, Olsza, Witas, Śmiałowski, Sadurski, Bielenia i Kucharski. Nad muzyczną stroną czuwa Adam Markiewicz, a „funkcję" orkiestry pełnić będzie cztero-osobowy zespół instrumentalny ze znanym gitarzystą Ławrysiewiczem na czele. Autorem tekstów jest kierownik teatru Jerzy Jurandot wraz ze Stępniem i Gozdawą.

„Syrena" przywiozła również ze sobą z Łodzi personel techniczny.

Na konferencji prasowej, zorganizowanej z racji uroczystej przeprowadzki do stolicy, kierownictwo „Syreny" zapewniło dziennikarzy, że świat pracy korzystać będzie w teatrze z daleko posuniętych zniżek w cenie biletów, i że część miejsc zarezerwowana będzie codziennie dla związków zawodowych.

Mówiąc o planach repertuarowych, kierownik artystyczny „Syreny" Jurandot zapowiedział: „Największą naszą ambicją jest, abyśmy byli związani z życiem".

Ambicja to piękna i mamy nadzieję, że „Syrena" zamieszkawszy wreszcie w Syrenim Grodzie, odbijać będzie w krzywym zwierciadle pożytecznej i twórczej satyry wszystko to, co w naszym życiu jest złe i wadliwe. „Satyra prawdę mówi, błędów się wyrzeka, czci rząd, wielbi króla, lecz gani człowieka" — pisał przed przeszło półtora wiekiem Ignacy Krasicki, chcąc przekonać współczesnych, że nie ma zamiaru lekceważyć władzy ani obrażać majestatu, a jedynie podkreślić, ośmieszyć i potępić ludzkie wady i śmiesznostki. Dzisiaj chyba nikogo nie trzeba przekonywać o nieszkodliwości, co więcej o pożyteczności, satyry. Nikt się satyry nie lęka i rozumie, że podchwytując te śmiesznostki i wady, uwypukla ona tym samym osiągnięcia i zalety.

Reasumując — życzymy „Syrenie", aby dostarczała nam na warszawskim bruku w każdym programie nowej, solidnej porcji szczerego, zdrowego śmiechu. (dr)

Groch o ścianę

Tonę w atramencie

Nigdy nie przypuszczałem, że jeden skromny felietonik wywołać może aż takie echo. Widocznie jednak sprawa była wyjątkowo bolesna, jeżeli lekko tylko przydusiwszy, wywołałem aż taki oddźwięk.

Chodzi o atrament. Otrzymałem już w prezencie cztery butelki atramentu, celem stwierdzenia, że z polską produkcją nie jest aż tak źle jak pisałem, a ostatnio znowu dostałem sążnisty list od jeszcze jednej Firmy — Wyrabiającej — Znikające — Atramenty, wraz z próbną flachą atramentu, który podobno ma być ponad wszelkie wyobrażenie znakomity.

List ów między innymi stwierdza:

> Atramenty zwykłe produkowane są z barwników dostępnych na rynku producentowi, tj. pochodzenia krajowego. Niestety, barwniki te po pewnym czasie ulegają częściowemu odbarwieniu w zawiesinie. Stąd niektóre sklepy sprzedają atrament odbarwiony za dobry. Jest to niedopuszczalne, bowiem wszystkim zainteresowanym sklepom branżowym wiadomo, że Fabryka nasza wymienia bez kosztów atrament odbarwiony naszej marki. Jest to mankament nie do uniknięcia w dzisiejszych warunkach produkcji, bowiem po 2 do 3 miesięcy następują pierwsze objawy zanikania koloru płynu.

List Firmy — Wyrabiającej — Znikające — Atramenty wyjaśnia wprawdzie dlaczego tak się dzieje, ale nie wydaje się, żeby tylko sklepy były winne.

Nie można przecież w nieskończoność wymieniać buteleczek co dwa miesiące. Jeżeli pewnych barwników z takich czy innych powodów sprowadzić nie można, to nie wystarczy nad tym biadolić, tylko trzeba starać się zastosować jakiś dobry barwnik zastępczy. Z listu Firmy — Wyrabiającej — Znikające — Atramenty nie wynika niestety, żeby polscy chemicy pracowali nad wynalezieniem takiego krajowego barwnika.

A zwykli, szarzy Napełniacze Piór Wiecznych, chcieliby bardzo wiedzieć, czy mają w przyszłości jakieś szanse na lepszy atrament a jeżeli mają to kiedy.

Sądzę jednak, że nieprędko będziemy pisać dobrym atramentem, bo nawet list z Firmy — Wyrabiającej — Znikające Atramenty, podpisany został nie atramentem Firmy — Wyrabiającej — Znikające — Atramenty, tylko... amerykańskim piórem „kulkowym".

Nieprzekonany
STRĄCZEK

Imprezy kulturalno-artystyczne z okazji Kongresu Zjednoczenia

WARSZAWA. W związku z Kongresem Zjednoczenia Partii Robotniczych, Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych „Artos" zgłosiła akces zmontowania w ośrodkach przemysłowych bezpłatnych, wartościowych imprez artystycznych.

Związek Artystów, Kompozytorów i Wydawców „ZAIKS" uczci święto Zjednoczenia specjalnym koncertem dla świata pracy, zorganizowaniem szeregu występów artystycznych w zakładach pracy oraz akademią dla członków organizacji.

Cały program Polskiego Radia w okresie poprzedzającym zjednoczenie i w czasie Kongresu przesiąknięty będzie ideą tego wielkiego wydarzenia. W programie muzycznym Polskiego Radia uwzględnione zostaną obszernie występy zespołów robotniczych, zaś w programie literackim — audycje naświetlające w formie artystycznej zagadnienia Zjednoczenia. Ponadto Polskie Radio nada szereg pogadanek historyczno-społecznych o drogach rozwoju klasy robotniczej w Polsce.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Tymi samymi ciemnymi schodami wyszliśmy na rzęsiście oświetlony plac przed teatrem.

Na placu było pusto. Kordony konnych policjantów odsuwały ludzi stojących koło teatru w boczne ulice i parły ich coraz dalej. Konie cofały się przebierając nerwowo nogami. Na całym placu słychać było drobniutki stukot kopyt.

Zagrała trąbka. Przed teatr zajechała pędem karetka pogotowia. Wyskoczyli z niej sanitariusze i pobiegli co sił w nogach do teatru.

Odchodziliśmy z placu, jak mogliśmy najwolniej. Chcieliśmy zobaczyć, co będzie dalej. Stójkowi popędzali nas, ale mieli takie zakłopotane miny, żeśmy ich nie słuchali.

Widzieliśmy, jak Stołypina wyniesiono na noszach. Wsunięto je do karetki, która natychmiast pomknęła ulicą Włodzimierską. Po obydwóch stronach karetki galopowali konni żandarmi.

Wróciłem do domu na Łukjanówkę i opowiedziałem babce oraz Gattenbergerowi o zabójstwie Stołypina.

Babka wyraziła zdanie, że w teatrze nie powinno się strzelać, gdyż mogą ucierpieć niewinni ludzie. A Gattenberger zdenerwował się, nadymił cygarem, zrobił uwagę, że tego łajdaka Stołypina musiano przecież kiedyś sprzątnąć, i natychmiast pojechał do miasta po nowe wiadomości.

Wrócił po północy i opowiedział, że ulica Mała Włodzimierska, przy której umieszczono w lecznicy Stołypina, jest zasypana słomą, a czarnosecińcy nawołują do pogromu Żydów.

— Tego jeszcze brakowało! — zawołała rozgniewana babka.

Lecz Gattenberger zapewnił, że dopóki cesarz jest w Kijowie, pogromu nie będzie.

Następnego ranka babka spytała mię:

— Znowu pojedziesz do miasta?

— Tak. Do gimnazjum.

— Po co?

— Mamy ćwiczyć przywitanie cesarza.

— Lepiej zachoruj i nie chodź — poradziła babka. — Głupstwa powymyślali! Jakby cesarz nie miał nic innego do roboty, tylko paradować przed ludźmi!

Powiedziałem, że tak jest z pewnością.

— No, więc nie chodź! — rzekła babka. — Wszyscy z powodu tego Mikołaja biegają po mieście jak opętani. Tracą czas na bagatele, na głupstwa, jakby Pan Bóg miał im za to życie przedłużyć. Zostań w domu. Przecież może cię boleć głowa! Posiedź w ogrodzie, poczytaj, a ja ci upiekę struclę (tak babka nazywała po polsku ciasto z jabłkami). Nie rozumiem, jak można tracić czas bez żadnego sensu, bez pożytku, kiedy na dworze taka piękna pogoda!

Usłuchałem babki i nie poszedłem do gimnazjum.

Pogoda była rzeczywiście piękna. Liście na jabłoniach poróżowiały i zaczęły usychać. Niektóre liście były zwinięte w rurki i oplątane pajęczyną. Koło ścieżek kwitły czerwone i białe astry.

Pomiędzy drzewami latały żółte motylki. Małymi grupkami siadały na wszystkim, co było nagrzane słońcem — na kamiennych schodkach werandy i na zapomnianym w ogrodzie blaszanym lejku.

Jak gdyby zmniejszone wskutek jesieni, słońce długo wędrowało nad głową, podchodząc coraz bliżej do wierzchołków drzew orzechowych.

Czytałem w ogrodzie siedząc w babcinym wyplatanym fotelu. Chwilami słyszałem oddalone dźwięki muzyki, dolatujące z miasta. Potem odłożyłem książkę i zacząłem się przypatrywać ścieżce. Była wycięta w gęstej trawie. Na jej stromych zboczach ciemniał drobniutki mech, podobny do zielonego aksamitu. Pośród tego mchu coś delikatnie bielało. Był to kwiatek leśnego anemonu, który nie wiadomo skąd się tu wziął i rozkwitł po raz drugi.

Z podwórza przyszła biała kaczka. Zobaczywszy mię stanęła w miejscu, pokwakała z wyraźnym niezadowoleniem i poszła z powrotem, kołysząc się z boku na bok. Widocznie jej przeszkodziłem. Wróble siedziały na dachu, czyściły sobie dzióbkami piórka i wyciągnąwszy główki zaglądały w dół — czy nie ma tam czegoś ciekawego. Wróble czekały.

Babka wyszła na werandę w ciepłej chustce i rzuciła na ścieżkę garść okruszyn chleba. Wróble sfrunęły z dachu i zaczęły skakać po ziemi jak szare piłeczki.

— Kostku — zawołała babka — chodź na obiad.

Stała na schodkach werandy. Wstałem z fotela i poszedłem ku niej. Z pokoju pachniało ciastem i jabłkami.

— Czyż to nie jest prawdziwa galówka! — powiedziała babka patrząc na ogród. — A tu tymczasem ludzie wymyślają różne głupstwa z tym Mikołajem Drugim!

W ogrodzie rzeczywiście było święto słonecznego blasku i czystego, ciepłego powietrza.

NA RAZGULAJU

Jechałem na święta Bożego Narodzenia do Moskwy. Kiedy pociąg przejeżdżał koło Briańska, padał taki gęsty śnieg, że za oknami nic nie było widać. Mogłem tylko odgadywać w dali za wirującymi płatkami śniegu znajome miasteczko, połysk śnieżnych dywanów na jego ulicach i dom wuja Koli z oszkloną werandą.

Jechałem do Moskwy po raz pierwszy. Byłem podniecony perspektywą zobaczenia matki i świadomością tego, że jadę z naszego południowego prowincjonalnego Kijowa do północnej stolicy.

Z każdą godziną pociąg wjeżdżał coraz głębiej w bezkres białych równin, powoli docierał do krawędzi błękitnawego nieba. Tam rozpościerała się mgła. Wyobrażałem sobie, że przed nami na widnokręgu dzień zlewa się z wieczną polarną nocą.

Bałem się trochę moskiewskiej zimy. Nie miałem ciepłego płaszcza. Tylko rękawice z jednym palcem i baszłyk.

Na stacjach dźwięczały ostro dzwonki. Skrzypiały na śniegu berlacze. Mój sąsiad częstował mię szynką z niedźwiedzia. Szynka pachniała sosnową żywicą.

W nocy za Suchiniczami pociąg ugrzązł w zaspach. Wiatr gwizdał w blaszanych wentylatorach. Przez wagon przebiegali konduktorzy z latarkami, biali i kudłaci od śniegu, jak duchy leśne wyłażące ze swych legowisk. Każdy z całej siły trzaskał za sobą drzwiami. Raz po raz budziło mię to trzaskanie ze snu.

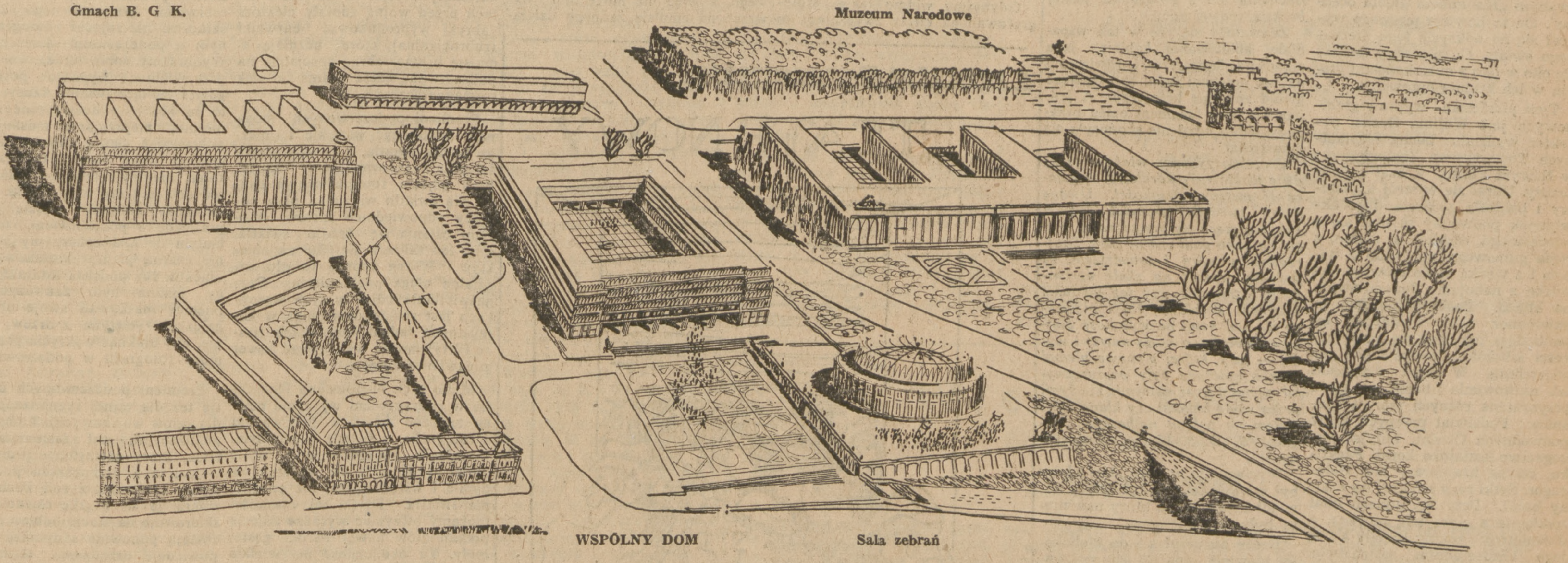
(78) (c. d. n.)

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy
Warszawa, 4 grudnia 1948

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Dziś: Promienie podczerwone
Rak jest uleczalny
Wizerunek ludu w literaturze

Budujemy Wspólny Dom



W palcach zesztywniałych od zimna zaszeleściła bibułka. Robotnik w krótkiej, watowanej kurtce powoli, mozolnie zapala papierosa, siedząc na stercie świeżych desek. Chwilową przerwę w pracy trzeba wykorzystać, trzeba się napalić, żeby starczyło już do obiadu. Robotnik zaciągnął się głęboko.

Właśnie w tym miejscu, gdzie zgarbiony cieśla przysiadł na chwilę, za dwa lata stanie kilkumetrowa figura robotnika. Tu, gdzie odpoczywa przez moment jeden z kilkuset pracowników, zatrudnionych przy budowie **WSPÓLNEGO DOMU**, ustawiony zostanie jeden z dwóch posągów, otwierających wejście do gmachu.

Architekci mają głos

W wyobraźni architektów, wszystko zostało już rozwiązane. Na perspektywicznych rysunkach nie ma już dużego, szpetnego domu na rogu ul. Książęcej. Na jego miejscu wyrysowany został obszerny plac pokryty granitowymi płytami. W projektach uległ zmianie nawet Plac Trzech Krzyży, który otwiera perspektywę na dwa monumentalne gmachy: **WSPÓLNY DOM** i Ministerstwo Przemysłu.

Pomyślano również o ulicy Książęcej. Oryginalny w kształcie budynek, (prawdopodobnie rotunda), w którym będzie się mieścić sala zebrań na 800 osób. już dziś dominuje w rysunkach nad wąwozem stromej ulicy. Umieszczony na wzniesieniu, zyskuje na widoczności, stając się — mówiąc językiem zapożyczonym od fachowców — silnym akcentem architektonicznym.

Ponieważ wdaliśmy się już w urbanistyczne roztrząsania, dodać trzeba, że **WSPÓLNY DOM**, jest jednym z elementów zabudowy tzw. terenu przyskarpowego, ciągnącego się od Zamku Królewskiego do Belwederu, gdzie rozmieszczone zostaną instytucje, związki zawodowe i polityczne, siedziby stowarzyszeń artystycznych itp. Na zachód od tego terenu, jak przewiduje przyszły plan zabudowy miasta, powstanie oś śródmiejska, gdzie przede wszystkim stawiane będą budynki dla instytucji państwowych. Z pewnym przybliżeniem, granicami tego wydłużonego obszaru, staną się będące już w budowie gmachy dwóch ministerstw: komunikacji i przemysłu.

Papka zamienia się w skałę

Dobrze byłoby wbić jeszcze jeden gwóźdź. Lepiej jak forma jest szczelna. Wtedy i słup będzie bardziej równy i beton nie będzie wyciekał. Cieśla Włodarczyk silnie się zamachnął. Za drugim razem łepek gwoździa zarył się w miękką miazgę drzewa. Tak jest dobrze. Robotnik w watowanej kurtce trochę się oddalił, żeby lepiej ocenić pracę. Forma jak się patrzy. Cieśla jest zadowolony.

Nie na jednej formie kończy się robota. Takich form trzeba bardzo wiele Ile, tego dokładnie nie wie niemłody już robotnik. W każdym razie bardzo wiele, bo pocóż by zwieźli tyle drzewa, poco by zaangażowali tylu ludzi do obróbki desek. On sam zbija z pomocnikiem według dostarczonych mu rysunków, około ośmiu takich form dziennie, a przecież nie on jeden to robi.

Betoniarze wszystko zabierają. W formach tow. Włodarczyka już niejeden słup zastygł w najtwardszą, żelazo-betonową masę. W sosnowych wydłużonych „pudełkach" zbijanych codziennie przez kilkunastu cieślów, szaro zielona papka zamienia się w niezniszczalne wprost fragmenty, olbrzymiego szkieletu konstrukcji, który lekko dźwigać będzie cały dom z jego ścianami, podłogami, dachem, ze wszystkim co może się znaleźć w 800 pokojach.

Zaczęło się od tablicy

Mniej więcej cztery miesiące temu największą uwagę zwracał wysoki płot ze świeżych desek i duża tablica, informująca warszawiaków, że właśnie tu, naprzeciw gmachu B. G. K. stanie **WSPÓLNY DOM**. To było wszystko. Na obszernym terenie między Muzeum Narodowym, Książęcą, Nowym Światem i Alejami rosła trawa, poniewierało się trochę niewywiezionego jeszcze gruzu.

Zaczęto prace właściwie dopiero 22 lipca. Tego dnia założono pierwszy element konstrukcyjny. W czwartą rocznicę powstania PKWN rozpoczęto roboty przy budowie domu-pomnika zjednoczenia klasy robotniczej w Polsce.

Od tego dnia spokojny do niedawna teren zabudowy ożywił się. Ziawiły się dziesiątki furmanek, setki robotników. Pierwsze poszły w ruch łopaty ,potem piły, betoniarki. Robotnicy ziemni, cieśle, zbrojarze, betoniarze — wszyscy coś tam zaczęli majstrować przy wykopie, formach i fundamentach. Na miejscu gdzie parę jeszcze miesięcy temu leniwie pasły się czerniakowskie kozy, ustawiono wysoką na sześć pięter wieżę drewnianą z wmontowanym wewnątrz dźwigiem. Zgrzyt bloków zastąpił pobekiwania brodatych czworonogów.

Praca rozkręcała się z dnia na dzień.

10.000 furmanek

Po kilku miesiącach pracy wywieziono z terenu budowy 22.000 metrów kubicznych ziemi, co można by w przybliżeniu przeliczyć na ok. 10.000 jednokonnych furmanek. Do dziś w konstrukcji jest już przeszło 2400 m^3 betonu, „nadzianego" odpowiednią ilością stali zbrojeniowej. Ponadto...

Tyle zostało zrobione. W stosunku jednak do tego, co trzeba jeszcze wykonać, wszystkie te, pozornie duże ilości, bardzo się zmniejszają. **Samego kamienia (wapień, względnie piaskowiec) na obmurowanie** dwóch budynków potrzeba będzie ok. 300 wagonów, tyleż niemal zostanie zużyte cementu. 1.200 ton stali, jakieś astronomiczne ilości: piasku, drzewa na formy, pustaków, wreszcie klamek, farby, szkła. Architekci zresztą wiedzą co jeszcze pochłonie budowa **WSPÓLNEGO DOMU**, który łącznie z oddzielnym budynkiem obrad będzie miał ponad 160.000 m^3 kubatury.

Cieśla jest dokładny

Za godzinę przerwa obiadowa. Tow. Włodarczyk schował do kieszeni zegarek, który ma jeszcze od ojca, fachowca od budowy wodociągów. Desek zostało jeszcze kilkanaście. Przed obiadem muszą być przygotowane do montażu Dziś bowiem trzeba jeszcze postawić konstrukcję. Obudowa sięga już drugiego piętra. Betoniarzom trzeba postawić rusztowanie, które pozwoli dźwigać budynek Cieśla jest pełen powagi w chwili, gdy wymierza jasne, sosnowe deski. Wie, że praca jego, będąca ogniwem w procesie powstawania gmachu, ma nie mniejsze znaczenie niż lanie betonu, czy jakaśkolwiek inna czynność, wykonywana przez któregoś z kilkuset robotników, cierpliwie dzień po dniu dźwigających żelazo-betonowy „zrąb" gmachu..

Klimatyzacja i lampy fluoryzujące

W przyszłym roku krata z sosnowych desek nie będzie już szalować betonowych ścian budynku. Na jesieni 1949 roku budynek, składający się z czterech przylegających do siebie bloków, będzie już gotowy w stanie surowym. Za dwa lata wykończone zostaną obydwa gmachy; jeden duży, mający siedem kondygnacji i drugi mniejszy (sala obrad). Całość połączona wysokim na dwa metry cokołem, stanowić będzie jeden, imponujący zespół architektoniczny.

W ośmiuset pokojach i salach, znajdą pomieszczenie biblioteki, sale konferencyjne, czytelnie, kluby. Cały gmach będzie ogrzewany przez promieniowanie kaloryferami, ukrytymi w stropach budynku. Rury nie oszpecą wewnętrznego wyglądu gmachu. Ogrzewanie to obliczone zostało na miał węglowy, znacznie tańszy i łatwiejszy do nabycia. Oprócz tego nowoczesność wewnętrznego wyposażenia wyrazi się oświetleniem lampami fluoryzującymi, dającym światło znacznie zdrowsze, którego dodatkowa zaleta polega na oszczędności energii elektrycznej. Wprowadzona również zostanie klimatyzacja obydwu gmachów. Wilgotność powietrza będzie regulowana automatycznie.

Żeby mieć pełny obraz przyszłego gmachu wyobrazić sobie trzeba szerokie reprezentacyjne schody prowadzące do budynku od strony ul. Książecej. szeroki 50 metrów prześwit przebity przez dwa bloki i wreszcie duży, dekoracyjny basen na dziedzińcu budynku z malowniczymi fontannami.

Tak mniej więcej za dwa lata będzie wyglądał **WSPÓLNY DOM.**

WITOLD KUCZYŃSKI

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

ZAĆMIENIE SŁOŃCA

Z Warszawy d. 28 stycznia

Z Kalkulacyj uczynionych przez JX. Bystrzyckiego Kanonika Warsz. Astronoma J. K.Mci, na Meydyan Warszawski przypada zaćmienie słońca dnia 31 Stycznia to jest w Piątek następujący, czasu prawdziwego, jaki kompassy dobrze odrysowane i należycie na Linii południowey ustanowione zwykły okazywać.

Tego zaćmienia początek po południu o godzinie 1-wszey minucie 2-giey czasu prawdziwego, śrzodek o godzinie 1-wszey minucie 35-tey, koniec o godzinie 2-giey minucie 8-mey. Wielkość zaćmienia Cal 1 minut 18, sekund 53. Ze strony północney zaćmione słońce będzie.

(Gazeta Kraiowa. We Wtorek dnia 28, Stycznia 1794)

PAN WOYCIECH BOGUSŁAWSKI

JPan Woyciech Bogusławski Antreprener Teatru Narodowego, znany z Dzieł i Talentów swoich, czuły na los cierpiącey Nędzy, zaczął rok ten od ofiary iednającey mu szacunek. Daiąc bowiem Reprezentacyą sztuki ulubioney od Powszechności, pod tytułem **Szkoła Obmowy**, a intratę z oney przeznaczając na wsparcie funduszu do utrzymania Ubogich, staraniem **Prześwietney Policyi** z przed oczu Publiczności usuniętych. Równie pięknością sztuki iak chwalebnym tey iego ofiary celem, liczne uiął **Publicum**, które łącząc zabawę z dobrym uczynkiem, z chęcią się przyłożyło do wsparcia cierpiącei ludzkości.

(Gazeta Kraiowa, Dodatek ad Nro 1, W Sobotę dnia 4 Stycznia 1794)

ZGUBA

Zginął w tych dniach, w domu pewnym ze stancyi Zegarek szafirowy emaliowy mały, z repretycyami bez szkiełka, przy nim łańcuszek złoty w plecionkę, szeroki na palec, na łańcuszku uwieszone były dwie pieczątki złote, na większey: z iedney strony rznięty Herb Korowina to jest: Ślepowron w dziobie trzymający pierścień, z drugiey strony cyfra AP, na mnieyszey pieczątce rznięty Kupidyn na strzale płynący po wodzie z napisem: **L'amour trouve Moyen** i przy tey Brylancik na końcu. Ktoby go znalazł niech raczy dać znać do JP. Grölla Aukcyonatora i Bibliopoli uprzywileiowanego J.K. Mci na Lesznie mieszkaiącego a dostanie czerw. zł. 3 nadgrody.

(Gazeta Kraiowa, Dodatek ad Nro 1, w Sobotę dnia 4 Stycznia 1794.)

NA SZEROKIM ŚWIECIE

MENTALNOŚĆ amerykańska tak jest przeżarta teoriami dyskryminacyjnymi, które reakcja amerykańska stosuje wobec własnych obywateli ze względu na rasę lub kolor skóry, że delegaci Stanów Zjednoczonych usiłują, przeszczepić swe metody dyskryminacji na grunt międzynarodowy, tym razem w stosunku do całych narodów.



Przykładem takiej dyskryminacji są usiłowania rządu Stanów Zjednoczonych nie dopuszczenia do ONZ państw, których demokratyczny ustrój nie podoba się „arystokratycznym" bankierom z Wall street. Sprzeciwiają się więc Stany Zjednoczone przyjęciu do ONZ takich państw jak: Rumunia, Bułgaria, Albania czy Mongolia. Natomiast Amerykanie usiłują przeforsować marionetkowe państewko w rodzaju Transjordanii albo faszystowską Portugalię, która „zasłużyła się" podczas wojny współdziałaniem z Hitlerem. Nie mówiąc już o tym, że usiłują przemycić do grona Narodów Zjednoczonych krwawy reżim generała Franco.

Posłuszna dotychczas Ameryce „maszyna do głosowania" w tym wypadku zastrajkowała i większością głosów uchwalono wniosek delegacji szwedzkiej, przewidujący ponowne rozpatrzenie wszystkich zgłoszeń do ONZ.

W DNIU 29 listopada minęła rocznica niewykonanej uchwały ONZ w sprawie podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego. Określenie „niewykonanej" jest względne. Anglicy wprawdzie zrobili wszystko możliwe, aby wespół z Amerykanami nie dopuścić do wykonania uchwały ONZ, ale zdecydowana postawa narodu żydowskiego w Palestynie i sukcesy armii żydowskiej doprowadziły do faktycznego zrealizowania uchwały. Państwo Izrael istnieje rzeczywiście, pomimo wojny zmontowało swój aparat państwowy, wybiło własną monetę, zorganizowało stosunki dyplomatyczne z 19 państwami, ze Związkiem Radzieckim i Polską na czele, oraz zgłosiło wniosek o przyjęcie do ONZ. Wreszcie w ostatnich dniach Żydom udało się doprowadzić do rozejmu z Arabami na terenie Jerozolimy, co stanowi dobry prognostyk dla pokojowego uregulowania stosunków żydowsko - arabskich, o ile... Anglicy znowu nie storpedują pokoju w tym kraju.



GÓRNICY francuscy na wezwanie swej organizacji zawodowej powrócili do pracy po bohaterskim 8-tygodniowym strajku. Wprawdzie górnicy nie osiągnęli postulatów, pod którymi rozpoczęli strajk, ale wytrzymali dzielnie i nieugięcie najsilniejsze ataki rządu francuskiego, który wystawił przeciwko górnikom oddziały wojska, policję, gwardię ruchomą, czołgi i karabiny maszynowe. Dzielna postawa górników pociągnęła swym przykładem inne grupy robotników francuskich, którzy strajkami wymusili na rządzie francuskim szereg ustępstw. Nic dziwnego, że cała wściekłość reakcji francuskiej obróciła się przeciw strajkującym górnikom i dlatego rząd francuski pod żadnym pozorem nie chciał zgodzić się na ustępstwa wobec żądań górników, aby ich właśnie „ukarać" za „podżeganie" klasy robotniczej.



Górnicy francuscy wrócili po 8 tygodniach do pracy, gdyż zasoby robotników były o wiele za ubogie nawet na tak długi strajk, ale zapowiedzieli, że jest to tylko przegrupowanie sił do nowej walki. Gdy francuska klasa robotnicza wróci nieco do sił po pierwszej rundzie walk, można być pewnym, że w następnej — reakcję francuską czeka ko.

ROZLEGŁE interesy handlowe, prowadzone przez Watykan, widocznie stały się już nieco fatygujące dla zażywnych kierowników Państwa Papieskiego. Możliwe zresztą, że chodziło o jakąś formę wywdzięczenia się Amerykanom za inne usługi. Dość, że według depesz z Rzymu, Papież odstąpi. posiadane akcje Kanału Suezkiego Amerykanom. którym te akcje gwałtownie potrzebne są w celu jak najszybszego wysadzenia z Kanału dotychczasowych jego panów — Anglików.



Anglicy niegdyś weszli w posiadanie akcji Kanału Suezkiego przy pomocy agenta wywiadu brytyjskiego przebranego za mnicha. Amerykanie stosownie do swej „manii wielkości" sięgnęli... o rangę wyżej.

RADAMANTES.

Z teki przyrodnika

Głębiny

Janusz Domaniewski

PROFESOR PICCARD, który swego czasu wzniósł się na olbrzymią wysokość, organizuje obecnie wyprawę w głąb oceanu. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie poprzednika prof. Piccarda, który słusznie może być nazwanym „Kolumbem głębin oceanu". On to bowiem pierwszy wybrał się na odkrycie tego nieznanego świata. On pierwszy znalazł się oko w oko z mieszkańcami głębin w ich krainie bytowania.

Tym pionierem wypraw głębinowych jest William Beebe, dyrektor wydziału badań tropikalnych Towarzystwa Zoologicznego w Nowym Yorku. Zaczął od wybrzeży. Ubrał się w strój kąpielowy i pantofle gumowe. Jego ekwipunek podwodny składał się z miedzianego, oszklonego hełmu, z węża gumowego, zbiornika z tlenem i z wędki, ściśle mówiąc wędziska z nabojem dynamitowym na końcu. Beebe stwierdził, że ekwipunek taki wystarcza, by swobodnie poruszać się na głębokości kilkunastu metrów pod powierzchnią. W ciągu dziesięciu lat nurkowania badał on życie przybrzeżne różnych mórz i oceanów. Podziwiał przepych barw podwodnych Oceanu Indyjskiego, bogactwo kształtów korali Pacyfiku, czarne krajobrazy law Galapagos. Setki razy schodził do krainy baśni. Przy Bermudach miał spotkanie z olbrzymią mureną, a dwumetrowe rekiny kręciły się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Stwierdził, że nie są tak groźne, jak o tym fama niesie.

Beebe jest entuzjastą dna morskiego. Nawołuje poetów i malarzy, by poszli w jego ślady. Twierdzi, że niedaleko są czasy, w których wycieczki podwodne staną się powszednie, pociągną bowiem takim bogactwem nieziemskich wrażeń, że wszystko to, co się widzi na ziemi, pozostanie jedynie szarym banałem.

Ale te wycieczki nie zadowoliły Beebe. Ciągnęły go tajemnicze, nieznane otchłanie otwartych mórz. Gdy stał w hełmie nurka na głębokości kilkunastu metrów — nad brzegiem, urywającym się w czarną otchłań, rozumiał, że patrzy w stronę świata tak mało znanego, jak wnętrze Afryki kilkaset lat temu. Ba, nawet nieskończenie mniej.

William Beebe, człowiek, który czynił poszukiwania we wszystkich zakątkach powierzchni ziemi, czuł, że musi się teraz od tej powierzchni oderwać. Jak turystę, cierpiącego na zawroty głowy, ciągnie w górach przepaść, tak jego ciągnęły otchłanie oceanu. To był jego problem. Rozwiązał go. Dotarł do głębokości poniżej 900 metrów.

Wyniki opłaciły stokrotnie trudy i hazard życia. Beebe, jak gracz w ruletkę, miał jedną szansę na 36 i trafił na numer. Odkrył faunę głębin. Do pewnego stopnia była ona znana już przed wyprawami Beebe. Głębinowe połowy przy pomocy specjalnych sieci, dostarczyły nauce pewną ilość gatunków. Połowy te dawały jednak tak nikłe rezultaty, że na ich podstawie ustaliło się fałszywe mniemanie o ubóstwie życia w głębinach. I oto Beebe stwierdził, że *„sieci, uważane za najlepsze do pracy oceanograficznej, dawały zupełnie fałszywy obraz o liczebności życia głębin oceanu. Nie mówiąc już o wielkich rybach i rakach* — pisze Beebe — *które stale dawały znać o swym istnieniu błyskami światełek, pływaliśmy przez masy drobnych i średnich organizmów, należących do licznych typów świata zwierzęcego. Wszystko to, co przynosiły nasze sieci, nie zapowiadało bogactwa życia, które zobaczyłem"*.

Swoje wyprawy w głąb oceanu czynił Beebe w specjalnej komorze, którą nazwał batysferą. Batysfera ma kształt kulisty o średnicy koło półtora metra. Grubość jej ścian wynosi około 4 cm. Okna — to cylindry z topionego kwarcu, grubości przeszło 7 cm.

Batysfera była opuszczana ze statku na stalowej linie odpowiedniej grubości. Podwodni żeglarze komunikowali się z załogą statku przy pomocy telefonu. Przewody telefonu były przeprowadzone w specjalnym kablu, w którym mieściły się też przewody do światła. Batysfera była bowiem zaopatrzona w światło — reflektor o sile 250 wattów. W świetle tego reflektora Beebe mógł obserwować mieszkańców głębin w ich naturalnym środowisku. Tam w głębinach panuje bowiem absolutna ciemność. Przez kilkusetmetrową warstwę wody światło słoneczne nie dochodzi.

„Poczynając od 600 metrów w dół, światło zwierzęce — pisze Beebe — stanowi jedyne źródło oświetlenia zewnętrznego. Czasem jakieś nieznane stworzenia rzucały tak rażąco jasne błyski, że przez kilka sekund byłem oślepiony. Często obfitość świateł była tak wielka, że trudno było oprzeć się porównaniu ich z gwiazdami jasnej bezksiężycowej nocy.

Zdawałoby się, że w tak wspaniale zbudowanej kabinie, jaką stanowiła batysfera i zawieszeni na tak potężnej linie, byli badacze głębin zupełnie bezpieczni. A jednak nie. Oto fragment opisu przygody, która omal nie skończyła się katastrofą.

„Przeskoczyliśmy właśnie przez dwie niskie rafy koralowe, sięgające 15 metrów wysokości. Uwagę naszą zwróciła gromada dużych ryb, unosząca się ponad nami. Nagle na okno padł czarny cień. Spojrzałem w górę i zobaczyłem, że pędzimy wprost na skałę ogromnych rozmiarów, czy też na jakiś fragment koralowej rafy, piętrzącey się nad nami na wysokość piętnastu metrów, a może nawet i wyżej — rafy, której pionowe niemal zbocza najeżone były poszarpanymi cyplami oraz ostrymi, zżartymi przez wodę hakami czy kłami. Wysłałem na pokład najbardziej naglące S. O. S. Wyciągać natychmiast".

Wyciągnięto w porę. Ale gdyby był zawiódł telefon, lub gdyby zawiódł kołowrót, na który nawinięta była lina batysfery...

Beebe zanurzył się do głębokości niewiele poniżej 900 metrów. Cóż to znaczy dla profesora Piccarda — rekordzisty, który wzniósł się na wysokość 16 tysięcy metrów. 4 tysiące metrów w głęb oceanu — oto problem godny Piccarda. Do takiej głębiny chce on dotrzeć na swej łodzi podwodnej, którą nazwał bathyscaph'em.

Czy dotrze? Dowiemy się w swoim czasie. Niezbyt prędko jednak, bowiem prof. Piccard na razie odłożył termin swej wyprawy.

Promienie podczerwone i ich zastosowanie

WIADOMO, że gdy promień światła białego przepuścimy przez pryzmat z materiału przezroczystego (np. szkła), to światło zostaje odchylone i rozszczepione na cały szereg barw, tworząc t.zw. widmo. Koniec pasma najmniej odchylony ma barwę czerwoną, która stopniowo przechodzi w pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską, błękitną i fiołkową. Tak ułożone barwy widzimy np. w tęczy.

Gdybyśmy widmo takie sfotografowali na kliszy zwyczajnej, to okaże się, że posiada ona największą czułość dla barw o krótkich falach, a więc dla niebieskiej i fiołkowej. Już barwa żółta wywiera na taką płytę bardzo słabe działanie, a na światło czerwone jest jej wrażliwość znikoma.

Przyczyną małej czułości płyt bromosrebrnych na żółtą i czerwoną część widma jest fakt, że emulsja fotograficzna nie absorbuje (pochłania) światła długofalowego, a więc nie może ono wywrzeć na emulsję żadnego działania chemicznego. Jednakowoż udało się znaleźć pewne barwniki, które dodane do normalnej emulsji bromosrebrnej udzielają jej własności pochłaniania żółtych i czerwonych promieni, a tym samym uczulają ją na tę część widma.

Klisze uczulone w ten sposób na niektóre promienie noszą nazwę ortochromatycznych, klisze zaś uczulone mniej więcej jednakowo na wszystkie barwy — panchromatycznych. W ostatnich latach przed wojną zdołały niektóre fabryki wyprodukować barwniki (rubrocjanina), które uczulają emulsję bromosrebrną specjalnie na podczerwoną część widma fal elektromagnetycznych.

Promieni podczerwonych mogą nąm dostarczyć wszelkie termiczne źródła światła, a w szczególności palnik gazowo-żarowy Auera. Przy zdjęciu fotograficznym usuwa się światło widzialne przy pomocy odpowiednich filtrów, którymi osłania się źródło światła, albo też zakłada się filtr na obiektyw. W ten sposób światło widzialne ulega pochłonięciu. Czas naświetlania zdjęć w tych warunkach jest stosunkowo długi, w korzystnych jednak warunkach (jasne filtry) można wykonywać nawet migawkowe zdjęcia.

Mimo tych niedomagań fotografia w podczerwieni wykazuje pewne znaczne zalety w porównaniu z fotografią w świetle widzialnym. Promienie podczerwone o wiele mniej rozpraszają się we mgle, w dymie i wśród kurzu, niż promienie światła. Dzięki tej własności możemy otrzymać wyraźne zdjęcia przedmiotów nawet wśród gęstej mgły. Ta okoliczność ma wielkie znaczenie strategiczne. Już w czasie pierwszej wojny światowej zaczęto stosować t.zw. zasłony dymne dla ukrycia pewnych obiektów wojskowych przed wzrokiem nieprzyjaciela. W ten sposób zdołała flota niemiecka, pobita w r. 1916 przez koalicję na morzu Północnym, ujść pościgowi sprzymierzonych. W ostatniej wojnie zasłony dymne znalazły szerokie zastosowanie jako jeden ze środków ochronnych przeciw atakom lotniczym. Zdjęcia fotograficzne przy promieniach podczerwonych przebijały jednak wszelkie zasłony.

Promieniowanie podczerwone ma jeszcze inne zastosowanie. Stwierdzono np., że zieleń roślinna odbija a nie pochłania te promienie. Wskutek tego na zdjęciu fotograficznym łąki lub drzewa wychodzą biało jak śnieg. Natomiast wszystkie sztuczne barwniki zielone pochłaniają promienie podczerwone. Wskutek tego zieleń sztuczna na zdjęciu fotograficznym w podczerwieni jest czarna. Wyobraźmy sobie teraz, że nieprzyjacielowi wypadło postawić gdzieś na łące działo. Ażeby działo to nie było dostrzeżone z samolotu, nieprzyjaciel maskuje je, pokrywając siatką zabarwioną na zielono (kolor łąki). Obserwując teren nieprzyjacielski z samolotu nie dostrzegamy tego działa. Jeśli natomiast zrobimy zdjęcie fotograficzne w podczerwieni, to na białym tle łąki zobaczymy wyraźnie czarną plamę zamaskowanego obiektu. Już podczas ostatniej wojny można było zauważyć, że Niemcy maskowali swoje obiekty gałęziami ściętymi z drzew, właśnie, aby uniknąć wykrycia przy pomocy fotografii w podczerwieni.

Promieni podczerwonych używa się też dla tajnej sygnalizacji (np. dla celów wojskowych). Lampa sygnalizacyjna jest zasłonięta filtrem, który zatrzymuje promienie widzialne a przepuszcza podczerwone; soczewka z soli kuchennej zbiera je w wiązkę równoległą i skierowuje na stację odbiorczą. Tu zostają ponownie skupione, a odpowiednie urządzenie termoelektryczne notuje każdy sygnał wysłany przez lampę. Takie urządzenie umożliwia sygnalizację nawet wśród największej mgły i wyklucza przejęcie sygnałów przez nieprzyjaciela.

Inną dziedziną, gdzie promienie podczerwone mogą znaleźć wielkie zastosowanie, jest odcyfrowanie starych dokumentów. W Muzeum Brytyjskim na pewnym dokumencie pismo tak zblakło, że nie można go było absolutnie odczytać. Próbowano je sfotografować na płycie panchromatycznej, ale wynik był niezadowalający. Zastosowano wreszcie promienie podczerwone i rezultat okazał się nadzwyczajny: pismo wyszło na zdjęciu tak wyraźnie, że można je było bez trudu odczytać. Ponieważ inna jest przepuszczalność tych promieni dla papieru a inna dla atramentu, przeto możemy przez wykonanie zdjęcia fotograficznego odczytać list bez otwierania koperty.

Zdarzyło się, że na pewnym dokumencie cenzura zamazała czarnym barwnikiem część tekstu. Zdawało się, jednak, iż barwnik zachowuje się inaczej wobec podczerwieni niż druk. Dzięki temu na zdjęciu przy pomocy promieni podczerwonych zamazany napis stał się czytelny. Podobnie jak promienie Roentgena czy promienie nadfiołkowe oddają również omawiane przez nas promienie wielkie usługi przy identyfikowaniu dzieł sztuki.

L. WYGRZYWALSKI

Z teki Mai Berezowskiej



O TEATRZE NOWYM

— Dlaczego u Tuwima zawsze pełno gości?

— Bo prowadzi „Dom Otwarty" (s)

J. A. Kleuny — *Nowela*

»Nemeczek«



Chłopcy patrzyli, nic nie rozumiejąc. Przed oczami czerwieniała im niewyraźnie plama afisza. Czarne, krótkie rządki liter, ponumerowane były od jednego do dwudziestu.

Stanęli tu, ot, przypadkiem, z ciekawości, chcąc przejrzeć porozlepiane ogłoszenia. Dlaczego oczy wybrały sobie ten akurat afisz, zamiast wiszącego obok programu kin?

Wszyscy spostrzegli jednocześnie. Numer dziewiąty — Zdzisław Cieplak — lat dwanaście. Trzy głowy przybliżyły się gwałtownie do słupa ogłoszeniowego. A może — to pomyłka? — Nie! Litery trwały na swoich miejscach nieustępliwie — widzialne aż do bólu w źrenicach. Urosły, zdawałoby się, wyolbrzymiały, wypływając na białą ścianę muru, zamazując się czerwienią afisza.

Numer dziewiąty — Zdzisław Cieplak... I jeszcze gdzieś u dołu: „rozstrzelani publicznie".

Pod słupem — niewiadomo dlaczego — leżała rozkruszona, czerwona cegła. Zauważyli, że wszystko wokoło jest czerwone, i chodnik pod stopami, i mur, i oczy... Oczy jak u królika... martwe i wypukłe... Brr..! Oczy esesmana, który przeszedł mimo z uśmiechniętą fräulein.

— Banditen... erschossen! — odbiły się od muru strzępy rozmowy. I zaraz... — Ha... ha... ha... ha! — Dźwięcznie, wesoło, dziewczęco! Słonecznie!

Z nieba grzało, a ulica, aż żółta była od jasności Z trzech młodych skroni wykrysztaliły się krople potu. (Za dużym, weneckim oknem, na wyciągniętą z albumu — fotografię dziecka — kapały łzy... jedna... druga... trzecia).

Chłopcy stali i starali się pojąć. Stach zmarszczony z przymkniętymi oczami. Janek wystraszony i pobladły. Piętrek spokojny z pozoru, zaciskał pięści, aż trzeszczało w stawach. Spojrzeli nagle po sobie i nic nie mówiąc, ruszyli naprzód. Za nimi został czerwony plakat i drzwi kawiarni rozkrzyczane skocznym foxtrotem.

Ulica mijała ich tłumem zagadanych ludzi, dzwonieniem tramwajów, warkotem motorów samochodowych. Pachniało benzyną i słońcem. Chłopcy szli szybko z wzrokiem utkwionym w ziemię. Po chwili skręcili w prawą przecznicę. Słońce uciekło za dachy szarych kamienic. Od okienek piwnicznych powiało chłodem. Od otwartych drzwi szewca zajadle stukał młotek... Na balkonach wisiały czerwone poduszki. Ulica była zwykła, codzienna, znana im tak dobrze ze wspólnych zabaw w piasku. Przyśpieszyli jeszcze kroku. Oto dziesięć kamienic bliźniaczo podobnych, oto pięć latarni, potem mała budka z papierosami przylepiona do muru — i już. Nie doszli jednak nigdzie. Kwadratowy placyk porosły zrzadka trawą, obstawiony był przez żandarmów, a w oddali jęczał sygnał nadjeżdżających bud. Ukryli się w pierwszej z brzegu bramie. Zielone plamy żandarmskich mundurów trwały rozkraczone w poprzek jezdni.

— Znów będą rozstrzeliwać! Jezu! Jezu! kiedy się to wszystko skończy!? — jęknęła spod ściany kobiecina w kraciastej chustce, upychając za pazuchą pudełka „swojaków". Chłopcy trzymali się za ręce. Milczeli. Patrzyli na siebie. Mózgi ich pracowały uparcie. Myśli goniły jedna drugą.

— — — — — — — — —

Pikiety. Groźni, z drewnianymi szablami za pasem, spacerowali brzegiem placu dwunastoletni wojownicy. Na chodniku przystanął mały, pyzaty chłopczyk, rozdziawił szeroko usta i w niemym podziwie spoglądał na wspaniałe hełmy i malowane kolorowo tarcze. Obie ręce wpychał coraz bardziej w kieszenie połatanych porteczek — co dodawało mu widać powagi i kołysząc w obie strony lokowatą czuprynę, wytrzeszczał oczy, mrucząc do siebie jakieś jemu tylko zrozumiałe wyrazy podziwu. Przez wielkie, weneckie okno z domu naprzeciwko przyglądała mu się młoda, uśmiechnięta kobieta. Malec długo rozważał coś w myśli, parę razy wystawiał naprzód prawą, bądź lewą nogę, wreszcie zdecydował się widać, gdyż opuściwszy brodę na piersi pewnym krokiem ruszył przed siebie. Wojownicy zastąpili mu drogę krzyżując z trząskiem swe drewniane miecze

— Hej, gdzie ty!?

— Ja? Chcem się z wami bawić! — odrzekł krótko malec, wcale nie przerażony srogimi minami tamtych.

Roześmieli się. Potem tłumaczyli, że za mały jeszcze, że oni są już przecież starsi. Wreszcie przyszedł sam dowódca. Zmierzył go wzrokiem od stóp do głów i myślał chwilę, wsparłszy dłoń na mieczu.

— Za dzieciak — stwierdził rzeczowo.

— Żaden dzieciak! — krzyknął malec rozpaczliwie. Zacisnął pięści i... rozpłakał się. — Ja też chcem być żołnierzem! I mieć taki hełm... i taką tarczę..! — dokończył z zachwytem przez łzy.

Chłopcom poczęły mięknąć serca. Dowódca przystąpił bliżej i zapytał uroczystym tonem:

— Jak się nazywasz?

— Zdzisio Cieplak — padła odpowiedź. — Mieszkam tu! — Czarny jak ziemia palec wskazał weneckie okno w kamienicy naprzeciwko.

Spojrzeli wszyscy w tym kierunku. Pod domem stała duża grupa ludzi. Patrzyli w górę, rozmawiali, gestykulowali żywo. Zza chwiejących się lekkim wiatrem firanek wypłynął matowy głos speakera radiowego:

— Uwaga! Powtarzam, komunikat specjalny! Dziś, o godzinie piątej nad ranem wojska niemieckie przekroczyły granicę Polski!

Ludzie pod oknem gestykulowali coraz zawzięciej. Z nieba grzało a ulica, aż żółta była od jasności. Chłopcy słuchali, nic nie rozumiejąc. Znajomy głos aparatu radiowego brzmiał dzisiaj jakoś inaczej. Nie chcieli go słuchać. Dowódca dziecinnego wojska uderzył trzykrotnie drewnianym mieczem po Zdzisiowym ramieniu i wyrzekł z patosem,

— Zdzisiu! Pasuję cię na żołnierza! Nadaję ci żołnierskie imię *„Nemeczek"*.

— — — — — — — — —

Chłopcy zasalutowali poważnie. Stach zmarszczony z przymkniętymi oczami. Janek wystraszony czegoś i pobladły. Piotrek spokojny niby, lecz z zaciśniętymi pięściami.

Zielone plamy żandarmskich mundurów rozkraczały się jeszcze bardziej. Za grubym murem bramy krótko, urywanie trachnęła salwa. Kobiecina ze „swojakami" przeżegnała się szybko, szepcząc zatrwożonym głosem.

— Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci...

Chłopcy wybiegli z bramy. W dużym, weneckim oknie w domu naprzeciwko spadła z gzymsu firanka, zerwana niewidzialną ręką.

Rano, następnego dnia, kobieta w kraciastej chustce chodziła ulicą, wołając:

— Papierosy, papierosy, swojaki!

Przypadkiem przystanęła przed słupem ogłoszeniowym. Na czerwonym afiszu egzekucyjnym przeczytała przy dziewiątym z kolei nazwisku wykaligrafowane — anilinowym ołówkiem słowa: „Nemeczek — poległ na Placu Broni". Kobieta wzruszyła ramionami. Nie rozumiała nic.

Jubileusz wybitnego uczonego radzieckiego

Leningradzki świat naukowy obchodzi 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowo - pedagogicznej wybitnego uczonego radzieckiego, bohatera pracy socjalistycznej, członka Akademii Nauk ZSRR, prof. Iwana Mieszczaninowa, który niedawno bawił w Polsce, jako członek delegacji radzieckiej na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu.

Iwan Mieszczaninow, wychowanek Uniwersytetu Petersburskiego, jeszcze przed Rewolucją Listopadową zetknął się z wybitnym filologiem rosyjskim prof. Mikołajem Marrem i stał się jego najbliższym współpracownikiem. Po Rewolucji rozpoczął badania nad językami narodów ZSRR. Pod jego kierunkiem stworzono języki literackie dziesiątków grup narodowościowych, które do Rewolucji Listopadowej nie posiadały swego piśmiennictwa. Instytut Filologiczny im. Mikołaja Marra, którego kierownikiem od 13 lat jest prof. Mieszczaninow, stał się ośrodkiem nauki lingwistycznej w ZSRR. 150 prac naukowych prof. Iwana Mieszczaninowa stworzyło podstawy materialistycznej lingwistyki.

Od przeszło 10 lat prof. Mieszczaninow jest sekretarzem Oddziału Literatury i Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR i członkiem Prezydium Akademii. Za wybitne zasługi na polu nauki uczony odznaczony został dwukrotnie Orderem Lenina oraz wybrany na członka Rady Najwyższej RSFRR.

Wizerunek ludu w literaturze Zachodu i literaturze rosyjskiej

Tamara Motylewa

Marx tak pisał w XXIV rozdziale „Kapitału", o dwojakim wpływie stosunków kapitalistycznych na rozwój proletariatu: „*Wzrasta masa nędzy, ucisku, niewolnictwa, zwyrodnienia, wyzysku, lecz także i oburzenie rosnącej wciąż klasy robotniczej, szkolonej, jednoczonej i organizowanej przez sam mechanizm kapitalistycznych procesów produkcyjnych*".

Literaturze europejskiej udało się przez swoich mistrzów naturalizmu pokazać przeważnie pierwszą, negatywną stronę tego zjawiska. Natomiast druga jego strona — wzrastające oburzenie klasy robotniczej, która pod naciskiem wyzysku nie tylko degraduje się, ale i organizuje, która odkrywa w sobie nie tylko niszczące, lecz także i *twórcze* siły — pozostała dla naturalizmu niedostępna i niezrozumiała. W tym wyraziła się burżuazyjna ograniczoność nawet tych pisarzy Zachodu, którzy ulegli wpływowi ruchu robotniczego i usiłowali odmalować wyzwoleńczą walkę proletariatu.

Tak więc literatura zachodnia XIX wieku nie potrafiła stworzyć pełnowartościowego, realistycznego wizerunku ludu.

Literatura rosyjska kroczyła nieco innymi drogami. Na skutek specyficznych warunków historycznego rozwoju Rosji podjęła ona temat walki klasowej proletariatu później od literatury zachodniej. Gorki był w istocie rzeczy pierwszym pisarzem rosyjskim, który poruszył to zagadnienie. Przed nim jednak klasycy rosyjscy nagromadzili bogaty materiał doświadczalny dla opracowania tematyki demokratycznej, kreśląc realistycznie i zarazem z głębokim współczuciem życie plebejskich warstw społeczeństwa: pańszczyźnianego chłopstwa i biedoty miejskiej.

Jeżeli burżuazyjna estetyka Zachodu przestrzegała ustami Hegla pisarzy przed trudnościami odtwarzania postaci z „podwładnych stanów", stawiając tym samym bohaterów z ludu poza nawias wielkiej literatury, to demokratyczna estetyka rosyjska w osobie Bielińskiego zachęcała pisarzy do zwrócenia wytężonej uwagi na niższe warstwy społeczne i przypominała o bogatych możliwościach artystycznych, które tkwią w tej dziedzinie życia.

Bieliński twierdził:

„*Przyroda jest prawzorem sztuki, a najwznioślejszym i najszlachetniejszym elementem przyrody — jest człowiek. Czyż chłop nie jest człowiekiem?... Co jednak może być interesującego w prymitywnym, nieokrzesanym człowieku? Jak to co? Jego dusza, rozum, namiętności, upodobania, słowem wszystko, co i w człowieku wykształconym*".

Tenże Bieliński pisał przy innej okoliczności:

„*Kolcow znał i kochał życie chłopskie, jakim ono jest w rzeczywistości, nie upiększał go i nie poetyzował. Poezję tego życia znalazł w samym życiu, nie w retoryce, nie w poetyce, nie w marzeniu... Dlatego znalazły się w jego pieśni i łapcie, i odarte kaftany, i rozczochrane brody, i stare onucze — cały ten brud przekształcił się u niego w szczere złoto poezji*".

Wiadomości czołowych pisarzy rosyjskich XIX wieku życie, trud i uczucia „prostego, niewykształconego", pracującego chłopa były źródłem pełnowartościowych tematów i wątków artystycznych, godnych wielkiej sztuki. Przy całej ograniczoności charakteryzującej postaci klasycznej literatury rosyjskiej, które odzwierciedlają zacofanie pańszczyźnianej Rosji carskiej, należy wziąć pod uwagę że samo *zainteresowanie* pisarzy życiem, cierpieniami, myślami i pracą gnębionych dołów społecznych jest jedną z najwydatniejszych i najbardziej postępowych cech literatury rosyjskiej.

O zainteresowaniu tym świadczyła nie tylko wielka ilość dzieł, których tematem było życie uciskanych warstw społecznych. Opisując życie panującej warstwy społecznej, klasycy rosyjscy w różny sposób przypominali czytelnikowi o cierpieniach i tęsknotach pracującej większości narodu. Obraz ludu — czy też poszczególnych jego przedstawicieli — jest w dziełach klasyków rosyjskich epickim tłem, bądź też żyje w świadomości bohaterów tych dzieł, decydując o ostrym ujęciu istotnych zagadnień społecznych. O ile Wilhelm Meister, Rastignac czy Fabrizio del Dongo nie wiele myślą i pamiętają o niższych warstwach społecznych, to rosyjscy „młodzi ludzie XIX stulecia" jak Czacki, Ławrecki lub Andrzej Bołkoński przejawiają niezwykłą troskę o losy ludu pracującego i swoje obowiązki wobec niego. Okoliczność ta świadczy o specyficzności literatury rosyjskiej, najbardziej demokratycznej na świecie.

Rosyjscy klasycy w odróżnieniu od realistów i naturalistów Zachodu, zdradzali zainteresowanie nie tylko zewnętrznymi, społeczno-materialnymi warunkami życia ludzi pracy, lecz także ich wewntrznym, duchowym życiem, ich obliczem moralnym. Jeśli przy tym artystyczna proza Zachodu rozwijała motyw moralnej wyższości człowieka pracy nad żyjącym z wyzysku właścicielem prywatnym — to motyw ten stał się już wcześniej w Rosji elementem artystycznego *realizmu*.

O ile nawet literatura rosyjska przed Gorkim nie stworzyła wyrazistej postaci proletariusza, to przecież w drugiej połowie XIX wieku przeszła ona w sposób organiczny i naturalny od protestu przeciwko wyzyskowi pańszczyźnianemu do protestu przeciwko eksploatacji *kapitalistycznej* (przykładem niech będzie tu „Kolej żelazna" Niekrasowa).

Ważna jest również i inna charakterystyczna właściwość rosyjskiej literatury klasycznej. Jej demokratyzm cechowała nie tylko pełna współczucia postawa wobec niższych warstw narodu. W artystycznej świadomości wielkich mistrzów literatury rosyjskiej XIX wieku często pojawiała się myśl o ludzie jako *sile napędowej historii*, jako czynniku, który decyduje o losach kraju. Ta idea, która przewijała się przez wiele wybitnych dzieł rosyjskich klasyków, od „Borysa Godunowa" i „Córki kapitańskiej" poprzez „Borodino" do „Opowiadań Sewastopolskich" — jest podstawą epickiej wielkości literatury rosyjskiej.

Wiadomo powszechnie, że obraz ludu u Gorkiego kształtował się pod niejednym względem w procesie polemiki i odgraniczenia się od dziedzictwa rosyjskiego realizmu krytycznego. W walce z przeżytkami zacofania i bierności, z iluzjami narodnictwa, z reakcyjnymi ideami tołstojowszczyzny i dostojewszczyzny, z idealizmem karatejewskiej pokory, Gorki przejmował i modyfikował wielką tradycję demokratyczną literatury rosyjskiej.

Genialne lecz nieskonkretyzowane jeszcze przeczucia Puszkina o dziejowej roli i misji mas ludowych oraz marzenia Szczedrina i Niekrasowa o rewolucyjnym przebudzeniu się ludu pracującego zastąpił u Gorkiego realistyczny i konkretny wizerunek proletariatu — najwyższego sędziego historii i przywódcy wszystkich uciśnionych w walce o wolność.

Antoni Olcha

Tymbark

Górniej, mury naszej przetwórni!
Śmigły komin umyka w chmurę.
A z murami rośniemy dumni
ze spółdzielni — kochanej córy

Wicher tu kiedyś smutki przenosił
i beznadzieję sypał, jak piach.
Chwiał się się las chłopski, jak lasek osin,
i brodził we mgłach, głodach i łzach

Aż wyogromniał świat górskich wiosek.
Dziś gwarzą wozy. Maszyny gdaczą.
Szumią jabłonie. Schnie biedy oset,
Niech wszystkie oczy na nas popatrzą!

To Tymbark ogniem we mgle rozbłyska,
jesienne słoty życiem podpala!
Koleb się, koleb, nasza kołysko,
przyszłości źródła wyzwalaj!

1947 r.

Ze zbioru „Zwierciadła", który ukazał się nakładem Oddziału Wiejskiego Z.Z.L.P.

Kronika kulturalna

ŚWIATOWA LITERATURA CHOPINOWSKA WZBOGACA SIĘ

Światowa literatura muzykologiczna o Chopinie wzbogaciła się w ostatnich latach o szereg poważnych pozycji.

Piśmiennictwo radzieckie, tak bogate w doskonałe prace o Chopinie, zyskało ostatnio obszerną monografię J. A. Kremlewa „Fryderyk Chopin, jego życie i twórczość" oraz monografię popularną L. A. Mazela pt.: „Chopin".

W Czechosłowacji wydano szkic biograficzny pióra S. Hipmana pt.: „Fryderyk Chopin", dalej powieść monograficzną R. Loucky'ego pt.: „Chopin poeta tonów" oraz pierwszy przekład w języku czeskim pracy Fr. Liszta pt.: „Fryderyk Chopin".

Francuska literatura poświęcona Chopinowi wzbogaciła się o szkic biograficzny J. Stehmana pt.: „Chopin" oraz o książkę P. Leclerque'a pt.: „Chopin i jego epoka". Wznowiono również studium krytyczne E. Poire'a pt. „Chopin".

W Szwajcarii wydawnictwo „Culture europeenne" wypuściło 3 z kolei tom z cyklu „Etudes sur Chopin" pióra L. Bronarskiego pt.: „Chopin w Italii".

We Włoszech ukazało się 10 wydanie znanej u nas w przekładzie pt. „Żal Chopinowski" książki N. Salvaneschiego. Ukazał się również zbiór listów Chopina pt.: „Fr. Chopin lettere intime", zawierający 74 listy w przekładzie L. Cortesa.

W Anglii wydano w serii „The Master Musicians" biografię pióra A. Hedleya pt.: „Chopin". W Brazylii ukazała się obszerna praca w języku portugalskim dr P. da Cuhna pt.: „O monumento musical de Chopin". Książka ta zawiera m. in. przekład wiersza Norwida „Fortepian Chopina" pióra M. Araujo. W Argentynie ukazała się w wydaniu książkowym sztuka teatralna F. M. Vidala i A. C. Smuclira pt.: „Chopin su musica y sus amores", która odniosła wielki sukces na scenach Buenos Aires, osiągając przeszło 200 przedstawień w jednym sezonie.

UTWORY PISARZY POLSKICH W JĘZYKU BUŁGARSKIM

Dowodem wzrostu zainteresowania literaturą polską w Bułgarii są coraz liczniejsze przekłady współczesnych pisarzy polskich na język bułgarski. W ciągu ostatnich lat przetłumaczono na język bułgarski „Starą cegielnię" i „Młyn nad Lutynią" — Iwaszkiewicza, „Medaliony" — Nałkowskiej, „Rzeczywistość" — Putramenta, „Miasto niepokonane" — Brandysa i inne. Poza tym ukazał się w przekładzie zbiór utworów pisarzy polskich pt.: „Polska walcząca".

Wielki kpiarz

(W 175 rocznicę śmierci Woltera)

Leonard Życki

Zwiedzając kiedyś przed wojną pałac łazienkowski, widziałem w którymś z gabinetów figurkę z wosku, umieszczoną pod szkłem. Figurka ta miała twarz ostrą i chytrą, długie włosy, a na nich czapkę frygijską. Była to dowcipna i charakterystyczna karykatura Woltera, jednego z największych ironistów i kpiarzy w dziejach świata. Bernard Shaw przypomina go pod wieloma względami, nie posiada jednak tak ciętego pióra.

Trudno nam dziś zrozumieć, jak potężne ten człowiek wywoływał uczucia, jakim przejmował swych zwolenników entuzjazmem i jak bywał namiętnie zwalczany przez wielu swych wrogów. W 150 rocznicę jego śmierci, w roku 1928, było o nim głucho, jeszcze ciszej jest w roku bieżącym.

A przecież był czas, gdy pojęcia „wolterianin" i „wolterianizm" były synonimami wolnomyśliciela oraz walki z przesądami i uciskiem. Bo ten Wielki Kpiarz całą potęgą swej ironii zwalczał tych, których nienawidził z duszy i serca: duchownych, królów, tyranów i wszelkiego rodzaju ciemięzców. Walczył o swobodę myśli i czynu.

Wolter urodził się w Paryżu w 1694 r., jako syn zamożnego notariusza. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Arouet, lecz przestał się nim posługiwać, gdy zaczął pisywać, nadawało się bowiem do taniej gry słów. Roué znaczy po francusku: łotr, łajdak.

Francja owych czasów przeżywała wielki upadek. Ludwik XV miał wszystkie wady swego pradziadka, ale ani jednej z jego zalet. Ludzie, którymi się otaczał, byli miernotami i łotrami. Biedota jęczała pod ciężarem ogromnych podatków. Administracja była kiepska, armia przymierała głodem, arystokracja straciła zamiłowanie do nauki, a w Kościele panował najobrzydliwszy materializm. Król dawał narodowi przykład rozpusty i marnotrawstwa. Jedyną siłą we Francji było wówczas zamożne i oświecone mieszczaństwo.

W takiej atmosferze rozwijał się geniusz Woltera.

Pierwszą nagrodą literacką, którą otrzymał za napisanie satyrycznego poematu, było uwięzienie go w r. 1716 na okres roczny w osławionej Bastylii. Przez następne sześć lat Wolter podróżował po Europie, a w roku 1725 dostał się znowu do Bastylii, tym razem za wyzwanie na pojedynek jakiegoś wpływowego diuka, z którym się pokłócił. Pomyślcie tylko — mieszczanin śmiał wyzwać na pojedynek księcia!

Tym razem wypuszczono go po sześciu miesiącach, nakazując opuszczenie Paryża. Wyjechał wówczas do Anglii, która wywarła ogromny wpływ na charakter jego dalszej twórczości. Zaznajomienie się z tytanami myśli, jak Newton i Locke, ukształtowało jego światopogląd, zapoznanie się zaś z Szekspirem nastawiło go krytycznie do własnej, dotychczasowej twórczości. Wolter pisał wówczas poezje, których dziś nikt nie czyta oraz napuszone i bezwartościowe dramaty.

Po trzech latach pobytu w Anglii wrócił do Paryża i zaraz rzucił się w wir walki, wydając „Listy Angielskie", w których wyraża się bardzo krytycznie o urządzeniach francuskich i o klerze. Władze wydały oczywiście natychmiast nakaz aresztowania i jedynie szybki wyjazd do Lotaryngii uchronił Woltera po raz trzeci od Bastylii. W Lotaryngii spędza czternaście lat, pisząc poezje i dramaty. Daje się poznać jako mistrz zjadliwej satyry.

W 1751 r. Wolter pojechał ze słynną wizytą do Fryderyka Drugiego do Berlina. Fryderyk sam pisywał francuskie wiersze i lubił się kumać z literatami, których zapraszał do Poczdamu.

Wolter, jadąc do Fryderyka, miał już lat pięćdziesiąt siedem. W kraju cieszył się ogromną sławą, jako mistrz satyry, piszący stylem, który po dziś dzień stanowi ideał każdego Francuza. Mimo to nie był szczęśliwy, gdyż jego dramatów nie stawiano na równi z tragediami Corneille'a i Racine'a.

Wolter sądził, że w Berlinie znajdzie większe uznanie. Fryderyk w istocie przyjął go po królewsku, ale trwało to niedługo. Król był niesłychanie oszczędny — Francuz zaś chciwy. Ich kłótnie były kapitalne. Wreszcie Wolter nie wytrzymał na pruskim chlebie i uciekł bez pożegnania. Na resztę lat swego długiego życia osiedlił się w szwajcarskiej miejscowości Ferney, położonej w pobliżu Genewy. Tutaj napisał najlepczą swą książkę, która będzie czytana tak długo, jak długo będzie istnieć język francuski. Książka ta to powieść „Candide", pisana w formie listów z podróży. W powieści tej (przełożonej na język polski przez Boya i wydanej przez Sp. Wyd. „Wiedza") Wolter z nieporównaną ironią piętnuje głupotę i przesądy swych czasów.

Na współczesnych wywierał ogromny wpływ nie tylko dlatego, że pisał jasno i mądrze, ale głównie przez to, że patrzył daleko w przyszłość i widział rzeczy, o których ludzie marzyli, podświadomie i do których instyktownie tęsknili.

Arcydzieło prozy radzieckiej

O „Cichym Donie" Michała Szołochowa

Czym jest „Cichy Don" M. Szołochowa w literaturze rosyjskiej — nie potrzeba chyba dowodzić. Ta pierwsza w dziejach literatury światowej epopeja kozaczyzny jest najznakomitszym utworem międzywojennej literatury radzieckiej, zestawianym najczęściej z takim arcydziełem, jak „Wojna i pokój" Lwa Tołstoja, a także z „Drogą przez mękę" Aleksego Tołstoja.

Aleksy Tołstoj w swym odczycie o literaturze radzieckiej międzywojennego dwudziestolecia, na pierwszym miejscu postawił Włodzimierza Majakowskiego.

„*Drugie niepospolite zjawisko w naszej literaturze — powiedział dalej A. Tołstoj — to Michał Szołochow. Zrodziła go bez reszty Rewolucja Październikowa, stworzyła epoka radziecka. Przyszedł do literatury z tematem narodzin nowego społeczeństwa w mękach i tragediach walk społecznych. W „Cichym Donie" stworzył epicki, nasycony zapachami ziemi, malowniczy obraz życia dońskich Kozaków. To jednak nie ogranicza wielkiego tematu powieści: „Cichy Don" dzięki swemu językowi, serdeczności, ludzkości i plastyce — jest dziełem wszechrosyjskim, narodowym, ludowym*".

Dyrektor Instytutu Literatury i Językoznawstwa Akademii Nauk Związku Radzieckiego, Maszyński stwierdził, że „Cichy Don" jest doskonałą ilustracją tego, jak to „*proces dochodzenia do prawdy i przechodzenia na pozycje rewolucyjne bywa zawiły, trudny, pełen szamotania się*". Szołochow zamiast moralizującej fikcji dał przykrą prawdę, a czytelnicy radzieccy wybrali prawdę i tym samym potwierdzili wysokie walory socjalistycznego realizmu tego dzieła. Maszyński w związku z tym podkreśla wysoką ideowość i wartość społeczno-wychowawczą epopei Szołochowa:

„*W czterech tomach tej powieści — powiada — rozgrywają się tragiczne dzieje życia Grzegorza Melechowa. Obdarzony silną, niecodzienną indywidualnością i wolą, Melechow namiętnie szuka prawdy. Zdawałoby się, że ten doński Kozak, syn ludu, który zna gorycz ucisku, siłą rzeczy powinien stanąć w szeregach rewolucji. Ale bohater Szołochowa jest człowiekiem chwiejnym, który miota się w obie strony: to zbliża się do ludu i bolszewików, to zdradza ich, to znów do nich wraca, by w końcu zbłąkany, wyczerpany i wyjałowiony zdradzić lud i ojczyznę i tragicznie zamknąć drogę swego życia. Sens tragedii Melechowa polega na tym, że człowiek, który odchodzi od ludu, skazuje się na całkowitą klęskę duchową i zagładę. Osobiste dzieje rozwija Szołochow na wielkim tle wydarzeń rewolucyjnych. Z ogromną siłą ukazane są dzieje wojny domowej nad Donem. Pogrom dońskiej białej armii, torująca sobie drogę w umysłach szeregowych Kozaków prawda, że miejsce ich jest w obozie rewolucji, obraz narodzin nowego radzieckiego życia w śmiertelnych zapasach z wrogiem — taki jest finał tego znakomitego dzieła*".

Dlaczego Szołochow wybrał sobie taki właśnie typ na reprezentacyjnego bohatera swojej epopei? Odpowiedź na to pytanie będzie próbą określenia stopnia oryginalności „Cichego Donu" w stosunku do utworów tego typu w przeszłości. Grzegorz Melechow, kontrrewolucjonista, jest nie tylko bohaterem powieści — jego przeważnie oczami patrzy powieściopisarz na świat, jego przeżyciami mierzy wszystkie zachodzące zdarzenia i sprawy tego świata, one są miarą akcji i rytmem całego dzieła. I ten sposób postawienia problemu od razu wyodrębnia „Cichy Don" i separuje od takich epopeicznych konstrukcji, jak „Wojna i pokój" Tołstoja, „Rok 1793" Hugo, „Trylogia" Sienkiewicza lub „Popioły" Żeromskiego — wszyscy bowiem ci autorzy umieszczają swe punkty obserwacyjne w obozach sobie sympatycznych, po stronie ideowej, przez siebie uznawanej. Tołstoj nigdy nie traci rosyjskiego punktu widzenia na całą epopeję napoleońską, podobnie jak Żeromski polskiego, Sienkiewicz w opisie kozackiego buntu — punktu widzenia szlacheckiego, a Hugo w obrazie wielkiej rewolucji francuskiej — punktu widzenia mieszczańskiego republikanina. Szołochow obrał całkiem odmienny i przeciwstawny punkt obserwacji, umieścił go w samym środku obozu wroga — czym to wytłumaczyć?

Tym chyba najprościej, że wszyscy wymienieni wyżej autorzy tworzyli swe dzieła na podstawie dokumentów archiwalnych, częściowo na podstawie ustnych relacji bezpośrednich lub — częściej — pośrednich uczestników wydarzeń. Szołochow zaś — owszem, też opierał się na dokumentach i ustnych relacjach bezpośrednich uczestników, ale tylko po to, by zweryfikować i uprawdomocnić własne doznania i przeżycia, gdyż był jednym z tych właśnie bezpośrednich uczestników wojny domowej nad Donem. Tamci pisarze tworzyli dzieła już w założeniu historyczne — Szołochow zaś pisał swe dzieło, jako powieść współczesną, z żywymi wstawkami nieledwie autobiograficznymi. I to jest druga zasadnicza cecha, która wyodrębnia zdecydowanie dzieło epopeiczne Szołochowa od epopei autorów wyżej wymienionych.

Trzecia i ostatnia cecha, odróżniająca dzieło Szołochowa od dotychczasowych dzieł tego rodzaju w literaturze światowej, leży w jego świadomym założeniu artystycznym i w świadomym również interesie ideowym. Umieszczając główną masę wydarzeń powieściowych w obozie kontrrewolucji, autor chciał pokazać siłę atrakcyjną idei rewolucyjnych, rozkładających mimo sprzysiężenia całego świata ufortyfikowane wiekowymi przyzwyczajeniami twierdze przesądu i wstecznictwa.

Ogólna konstrukcja „Cichego Donu" musiała być z konieczności luźna, ale to nie znaczy, że dowolna. Ponieważ celem autora nie było pokazanie tego, co być powinno, lecz tego, co było, a więc nie danie fikcji, lecz prawdy, Szołochow musiał uzależnić przebieg akcji od przebiegu wydarzeń, od rytmu i dialektyki wojny domowej — stąd kompozycja utworu luźna, lecz nie dowolna, tylko logicznie celowa, konsekwentna i realistycznie uzasadniona.

Zresztą tę luźność konstrukcyjną „Cichego Donu" można i trzeba usprawiedliwić i w inny sposób. Niech to wyjaśnią następujące słowa Lenina:

„*Przejście od starego do nowego, jeżeli odbywa się tak radykalnie, jak w Rosji od lutego 1917 r., mieści w sobie, oczywiście, domniemanie olbrzymiego zniszczenia wszystkiego, co było przestarzałe i obumarłe w życiu społecznym. I rzecz zrozumiała, szukanie nowego nie może dać od razu takich form określonych i stałych, niemal zastygłych i sztywnych, jakie przedtem w ciągu wieków wytwarzały się i trwały*".

Tak więc owa rozluźniona kompozycja „Cichego Donu" świadczyłaby tylko na korzyść nowatorstwa artystycznego Szołochowa. Wierny obraz rewolucyjnego przekształcenia patriarchalnej wsi kozackiej w nowoczesny kolektyw rolny nie mógł być zbudowany według starych wzorów, reguł i kanonów eposu klasycznego.

Pierwsze wydanie obecnego tłumaczenia polskiego „Cichego Donu" ukazało się (nakładem „Roju"), w latach 1934 — 38 i zawierało mnóstwo błędów drukarskich i faktycznych. Obecne wydanie „Czytelnika" (na razie trzy tomy) wolne jest całkowicie od tych skażeń. Ponadto tłumacze, Andrzej Stawar i Wacław Rogowicz, poczynili w tekście liczne poprawki, uprościli go w wielu miejscach i przetłumaczyli mnóstwo wyrażeń charakterystycznych, które w pierwszym wydaniu pozostawili w oryginalnym brzmieniu.

MARIAN PIECHAL

Filmowcy radzieccy w pracy i w domu



BORIS CZIRKOW

Wykonawca roli generała Murawiewa w filmie „Wielki Przełom", jest nie tylko znakomitym aktorem filmowym ale i człowiekiem interesującym się historią i rozwojem sztuki filmowej. Widzimy go tutaj w jego gabinecie w czasie poważnych studiów teoretycznych nad filmem.



IWAN PYRIEW

Jeden z najznakomitszych realizatorów radzieckich, odznaczył się ostatnio barwnym filmem „Pieśń tajgi". Widzimy go w czasie realizacji filmu w atelier na Barrandovie (Czechosłowacja). „Pieśń tajgi" wyświetlana u nas w czasie festiwalu filmów radzieckich weszła obecnie na ekran kina „Palladium".



BORYS BABOCZKIN

Jednym z pierwszych i najlepszych filmów o wielkiej Rewolucji Październikowej jest niewątpliwie film „Czapajew" realizacji braci Wasiljewych. Rolę tytułową zagrał w nim znakomity aktor Borys Baboczkin, którego widzimy na zdjęciu w domu w czasie czyszczenia dubeltówki.



SERGIUSZ GIERASIMOW

Odznaczył się specjalnie w dziale filmów rewolucyjnych o głębokim podłożu społecznym. Ujrzymy niebawem najnowsze jego dzieło: wielki dwuseryjny film „Młoda gwardia", zrealizowany według znakomitej, tłumaczonej na język polski powieści Fadiejewa.



H. RAPPAPORT

H. Rappaport jest — poza wielu innymi filmami — twórcą pierwszego filmu radziecko-estońskiego z dialogiem w języku estońskim. Film nosił tytuł „Decyzja profesora Milasa" i spotkał się z uznaniem prasy. Na zdjęciu H. Rappaport przegląda taśmę w czasie montażu filmu. (lb)

Nutrie z Janowic Wielkich

Janowice Wielkie, położone o 20 km od Jeleniej Góry, w kierunku Wrocławia, są terenem, na którym w najszerszej skali w Polsce prowadzona jest hodowla nutrii. W 1945 r. inż. Dębicki założył tam racjonalną hodowlę z nutrii pozostałych w opuszczonych zagrodach chłopskich.

Nutrie to dawni mieszkańcy Brazylii, skąd przewiezione do Francji szybko się zaaklimatyzowały i spopularyzowały. Inż. Dębicki już w r. 1935 sprowadził je z Francji i Norwegii i hodował w Golęcinie pod Poznaniem. Po wojnie za najodpowiedniejszy teren uznał właśnie Janowice Wielkie.

Obecnie na 9 i pół hektarach nieużytków założona została wzorowa hodowla. Teren podzielono na zagrody o powierzchni 100 m kw. każda, a przez środek zagrody przepływa strumień niezamarzającej wody.

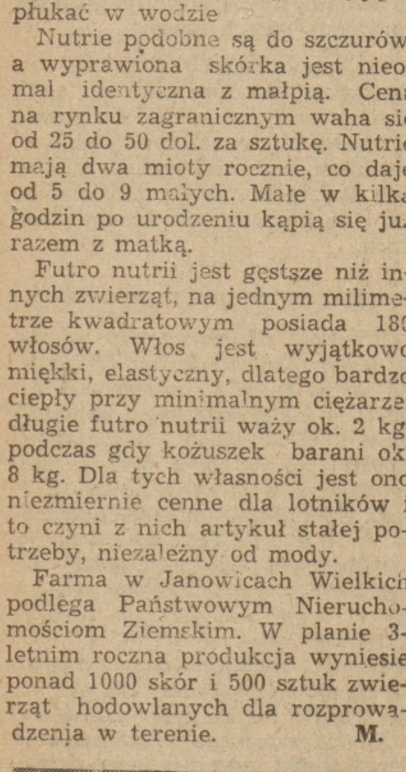
Każda zagroda należy do jednej rodziny, składającej się z 20 do 25 sztuk. Siatki druciane oddzielają jedną zagrodę od drugiej. Z obu stron przepływającego strumyka wychylają się deski z podziemnymi korytarzami.

Nutrie są roślinożerne, karmi się je lucerną, słonecznikiem, malwą, cykorią oraz paszą treściwą kukurydzą i owsem. Mocno oparte na tylnych silnie zbudowanych nóżkach z szeroką płetwą, przednimi delikatnymi łapkami chwytają nieopisanie szybko pokarm i wkładają go do pyszczków, opatrzonych wielkimi pomarańczowymi siekaczami. Zwierzęta są niezmiernie czyste i zanim zaczną zajadać splątaną lucernę, lubią ją opłukać w wodzie

Nutrie podobne są do szczurów, a wyprawiona skórka jest nieomal identyczna z małpią. Cena na rynku zagranicznym waha się od 25 do 50 dol. za sztukę. Nutrie mają dwa mioty rocznie, co daje od 5 do 9 małych. Małe w kilka godzin po urodzeniu kąpią się już razem z matką.

Futro nutrii jest gęstsze niż innych zwierząt, na jednym milimetrze kwadratowym posiada 180 włosów. Włos jest wyjątkowo miękki, elastyczny, dlatego bardzo ciepły przy minimalnym ciężarze: długie futro nutrii waży ok. 2 kg, podczas gdy kożuszek barani ok. 8 kg. Dla tych własności jest ono niezmiernie cenne dla lotników i to czyni z nich artykuł stałej potrzeby, niezależny od mody.

Farma w Janowicach Wielkich podlega Państwowym Nieruchomościom Ziemskim. W planie 3-letnim roczna produkcja wyniesie ponad 1000 skór i 500 sztuk zwierząt hodowlanych dla rozprowadzenia w terenie. **M.**



Rak jest uleczalny

Co każdy powinien wiedzieć o raku

POWSTAWANIE RAKA. Wzrost i rozwój każdego ustroju odbywa się zgodnie z prawami biologicznymi, regulującymi dojrzewanie komórek, tkanek i narządów ciała. Wzrost ten opiera się na procesie zwanym podziałem komórek. W okresie osiągniętej pełnej dojrzałości zdrowego ustroju tworzenie się nowych komórek ma na celu jedynie odnowę zużywających się tkanek.

Jednak u niektórych osób komórki tkanek i narządów ciała buntują się niejako przeciw prawom regulującym ich prawidłowe dojrzewanie. Komórki te nagle zaczynają się rozmnażać w sposób nieprawidłowy, prowadząc do powstawania tworów komórkowych niedojrzałych, nie tylko bezużytecznych lecz szkodliwych dla czynności każdego ustroju. Te nieprawidłowe twory komórkowe przyjmują zazwyczaj postać guzków i guzów umiejscowionych na powierzchni ciała lub w głębi różnych narządów. Twory te obejmuje się ogólną nazwą nowotworów.

NOWOTWORY ŁAGODNE I ZŁOŚLIWE. Rozróżniamy dwa rodzaje nowotworów:

1) nowotwory łagodne, które wzrastają powoli, nie dają przerzutów, i dają się łatwo usunąć nie odrastając w następstwie,

2) nowotwory złośliwe, do których należy przede wszystkim rak. Rak wzrasta stale i szybko. Niszczy otaczające tkanki, **uszkadzając ich prawidłową czynność.** W **czasie** wzrostu pierwotnego część komórek złośliwego guza po pewnym czasie odrywa się i uniesiona prądem krwi lub limfy przenosi się do innych, odległych części ustroju. W miejscu zatrzymania się tych komórek powstaje wzrost złośliwego guza, tego samego rodzaju co ognisko pierwotne. Są to przerzuty.

CZY RAK JEST ULECZALNY? Rak pozostawiony swemu rozwojowi po pewnym czasie niszczy cały ustrój doprowadzając do śmierci. **Rak odpowiednio leczony jest uleczalny.** Warunkiem uleczalności raka jest **wczesne rozpoznanie** i natychmiastowe leczenie.

JAK WCZEŚNIE ROZPOZNAĆ RAKA? Początkowe objawy raka są bardzo dyskretne lecz powinny zaalarmować każdego dbającego o życie i zdrowie człowieka.

Z a p a m i ę t a j w c z e s n e c h a r a k t e r y s t y c z n e o b j a w y r a k a r ó ż n y c h n a r z ą d ó w c i a ł a:

Rak piersi: mały, twardy, **nie bolesny** guzek piersi wzrastający stopniowo.

Rak macicy: upławy, nieregularne periody, plamienia krwią między perodami.

Rak skóry: niegojące się, małe owrzodzenie skóry każdej części ciała. Nagły wzrost i zaciemnienie znamion skórnych.

Rak kiszki stolcowej: krwawienia przy oddawaniu stolca. Domieszka śluzu w stolcach. Zaburzenia w oddawaniu stolca.

Rak krtani: utrzymująca się przez dłuższy czas chrypka.

Rak przełyku: trudności połykowe występujące początkowo tylko przy przełykaniu pokarmów twardych.

Rak pęcherza moczowego: zaburzenia w oddawaniu moczu. Domieszka krwi w moczu.

Zapamiętaj, że we wczesnym okresie rak **nie powoduje bólów.** Zauważywszy jeden z powyższych objawów idź natychmiast do lekarza.

JAK LECZYMY RAKA? Leczenie raka polega na chirurgicznym usunięciu nowotworowych tkanek lub na zniszczeniu ich naświetleniami radem lub promieniami Roentgena. Dotychczas nie jest znany żaden inny sposób leczenia raka.

Wybór metody leczenia zależy od rodzaju guza, jego umiejscowienia oraz czasu trwania choroby. Późne przypadki, tam gdzie występują już przerzuty, nie nadają się do leczenia chirurgicznego. Wczesne rozpoznanie umożliwia lekarzowi zastosowanie właściwego leczenia, powodującego całkowite usunięcie lub zniszczenie chorych tkanek.

Rak nie jest dziedziczny, mimo, że niekiedy występuje u wielu członków tej samej rodziny. Rak nie jest chorobą zakaźną i nie stwarza żadnego niebezpieczeństwa dla otoczenia.

Rak może być uleczalny, jeśli pacjent zgłosi się do lekarza wcześnie, umożliwiając zastosowanie najskuteczniejszego leczenia.

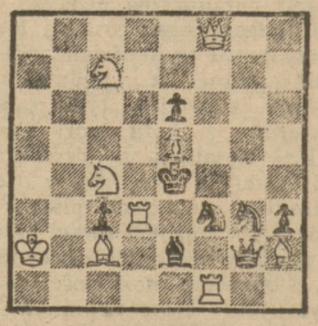
H. K.

SZACHY

ZADANIE NR 90

E. PEDERSEN

(I nagr. Konkursu Jubileuszowego „Expressu Wieczornego" 47/8).



Mat w 2 posunięciach.

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w I rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze 2 i 3 marca br.

Białe: W. Smysłow

Czarne: S. Reshevsky.

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0—0, Ge7. 6. We1, b5. 7. Gb3, 0—0. 8. c3, d6. 9. h3, Sa5. 10. Ge2, c5. 11. d4, Hc7. 12. Sb-d2 c:d4. 13. c:d4, Sc6. 14. Sb3, a5. 15. Ge3, a4. 16. Sb-d2, Gd7. 17. Wc1, Wf-c8. 18. Gb1, Hb8. 19. Sf1, Sa5. 20. W:c8t, G:c8. 21. Gg5, h6. 22. Gh4, Sc6. 23. Se3, S:d4. 24. S:d4, e:d4. 25 H:d4, Ha7. 26. Hd3,Ge6. 27. Gg3, Hc5. 28. Sd5, G:d5. 29. e:d5, Wa7!. 30. Wd1, Wc7. 31. Gh4, g6. 32. a3, H:d5, 33. G:f6, H:d3. 34. G:d3, G:f6. 35. G:b5, G:b2. 36. Wd3. Wc5. 37. G:a4, Wa5. 38. Gb3, Ga4. 39. Wf3! d5. 40. G:d5, W:d5. 41. W:a3 i remis.

KRONIKA WARSZAWY

Zebrania Zarządu WOZSz, mające na celu opracowanie planu rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Warszawy i puchar (który został w roku zeszłym ufundowany przez redakcję „Robotnika"), odbędą się w YMCA (Konopnickiej 6) w dniach 8 i 9 grudnia.

Koło Szachowe Polskiej YMCA przyjmuje również w tych dniach zapisy do turniejów kwalifikacyjnych WOZSz dla II i III kat., które rozpoczną się wkrótce.

W dniu 14 bm. o godz. 16,30 z okazji 25-lecia Warszawskiego Ogniska YMCA rozegra mistrz Gawlikowski simultanę na kilkudziesięciu szachownicach. Zapisy do simultany codziennie w godzinach popołudniowych w Kole Szachowym YMCA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

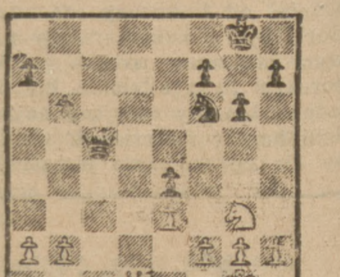
M. Braczko, Kalinówka. Krakowski „Szachista Polski" przestał wychodzić mniej więcej rok temu, inne pismo teraz tam nie wychodzi. „Szachy" są jedynym periodykiem fachowym. Turniej korespondencyjny na razie nie aktualny. Zadania: łatwiejsze dobrze, trudniejsze źle.

S. Merło, Lublin. Niemożliwe — ekonomia miejsca. Diagramy nasze są chyba najwyraźniejsze w prasie polskiej.

ZADANIE IV.

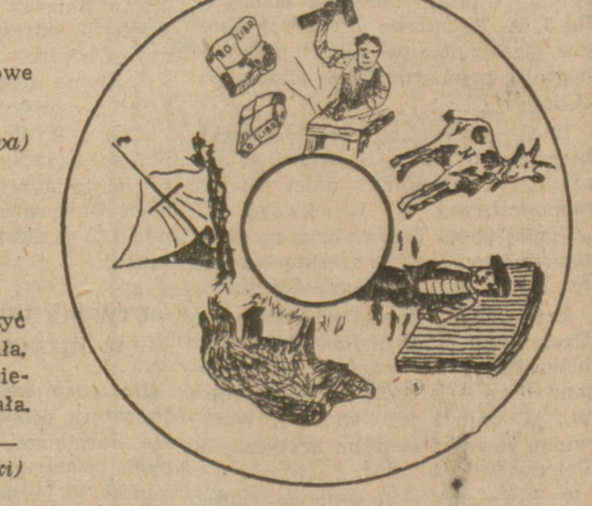
W pozycji poniżej wziętej z partii Dr Euwe — Davidson (Holandia 1925) białe paroposunięciową kombinacją zdobyły piona i uzyskały lekko wygraną końcówkę.

Co zagrały białe?



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS WIROWY



Z podanego rebusu odczytać ośmiowyrazowe znane przysłowie.

(„Jack" — Warszawa)

KALAMBUR

Gdyby rzeka policzyć zechciała,
To by malowidło z siebie dała.

(A. A. Molski — Jelonki)

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 18.XII.1948 r.

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania.

4 nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 300 (1443)

LOGOGRYF: Mekka, Adela, Rodan, kiesa, satyr, cech, rysie (wspak), Noteć, grosz, europ, lanca, sesja, ogar, Lille, Edwin, nosze, imamy, negus — **Marks, Engels, Lenin—Klasycy socjalizmu.**

TAJEMNICZA KSIĄŻKA: Stefan Żeromski: „Nawracanie Judasza" — Czytelnik.

KALAMBUR: Ra-port.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 300 (1443) nagrody książkowe otrzymują:

1. **por. Łukasz Adamski**—Poznań, ul. Limanowskiego 29 m. 7.
2. **Jerzy Dyja** — Łódź, ul. 6-go Sierpnia 13 m. 17.
3. **Janina Kocielnik** — Otwock, ul. Krasińskiego 18.
4. **Barbara Rytter** — Warszawa, ul. Polna 38 m. 3.

NAGRODY

w konkursie wytrwałości za październik 1948 r. otrzymują:

1. **mgr Józef Czołba — Budy, p-ta** Małki, pow. Brodnica.
2. **Zygmunt Skolimowski — Warszawa 4**, ul. Ratuszowa 7/9 m 33.
3. **mgr Kazimierz Suchy—Chełmża**, ul. Toruńska 35.
4. **Tadeusz Gwardak** — Lublin, ul. Curie-Skłodowskiej 26 m. 2.
5. **Witold Rutkowski** — Warszawa, ul. Podchorążych 73 m. 18.

Pierwsi trzej z nagrodzonych zdobyli po 12 punktów, natomiast o 4 i 5 miejscu musiał zadecydować los, gdyż po 11 punktów poza nagrodzonymi mieli: mjr A. Sawicki — Poznań i Romuald Żak — Warszawa.

Jednocześnie przypominamy, że wszyscy nagrodzeni w konkursie wytrwałości, jak również za rozwiązania z poszczególnych numerów, tracą automatycznie punkty, zdobyte do chwili nagrodzenia.

TANIO I SMACZNIE

Pieczeń na „dziko". — Ząbek czosnku rozetrzeć z solą, zmieszać z grubo mielonym pieprzem. Mięso wołowe zbite, osolone, naszpikować słoniną umoczoną w soli z pieprzem i czosnkiem. Obrumienić, dusić w rondlu wkroiwszy cebuli, marchwi, pietruszki. Dodać grzybek suszony. Podlewać zimną wodą.

Cynadry. — Cynadry pokroić w cienkie plasterki sparzyć wrzącą wodą, odcedzić i dusić w tłuszczu z dodatkiem małej ilości wody. Dodać soli z roztartym czosnkiem (1 mały ząbek). Gdy będą miękkie, sos zaprawić niewielką ilością mąki.

Racuszki. — ½ kg mąki, 2 jaja, 5 dkg masła, ¼ l. mleka, 2 dkg drożdży. Zrobić ciasto drożdżowe dosyć wolne, żeby spływało z łyżki, dodać odrobinę soli i 3 łyżki cukru. Wetrzeć skórkę z cytryny. Gdy podrośnie smażyć na margarynie podłużne racuszki. Gorące posypywać cukrem pudrem. Można podawać ze śmietaną.

PRAKTYCZNE RADY

Jeżeli kwiaty wiedną w ciepłym pokoju, chcąc je odświeżyć, wystarczy do nich wsypać odrobinę sody w proszku.

Twarde mięso zmięknie szybciej, jeśli podczas gotowania dodamy łyżeczkę spirytusu lub — tańszym sposobem — szczyptę sody